

# GONIEC NADWIŚLAŃSKI

## GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420  
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 167.

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 22 lipca 1928 r.

Rok IV

### HERBATA PERBOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA  
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA  
OD ROKU 1787.

## Twierdzenia a fakty!

Ulubionem wytłomaczeniem wszelkich antypolskich wystąpień w Niemczech, to twierdzenie, że czyni się to dla odwetu. Wmawia się swoim ziomkom niestworzone rzeczy, naturalnie kłamliwe i wysane z palca, zachęcając do niby to polityki odwetu i wciągając w rydwan szukan ludzi skądinąd porządnym. Jest w tem cały system.

Dla przykładu: Wmawia się za granicą wszystkim, że wojsko polskie, to kupa ludzi obdartych, nieodzianych, chodzących bez butów. O stosunkach w koszarach mówi się stale niedomówieniami. To też ostatnio rodacy nasi z Warmji i Mazur, ulokowani w kwaterach przypadkowo w koszarach, mile byli zdziwieni, gdy stwierdzili, że takich porządków i takich wygod żołnierz niemiecki niema nawet w przybliżeniu, gdy stwierdzili dalej, że oklamywano ich w ordynarny sposób.

Wmawia się, że dlatego nie pozwala się polakom w Niemczech urządzić szkoły polskiej, bo polacy w stosunku do Niemców postępują tak samo.

Tutejszy obywatel, słysząc to, musi z oburzeniem stwierdzić, że są to nietylko bajki, lecz unyślnie głoszone kłamstwa, bo każdy pamięta doskonale czasy panowania pruskiego i mimowoli porównuje, na co pozwalać sobie mogą tutejsi Niemcy w porównaniu do czasów, gdy myśmy byli nie mniejszością, ale w ich niewoli.

Jak wyglądają dzisiaj np. stosunki w szkolnictwie?

Warto przytoczyć artykuł, który ukazał się w ostatnim numerze pacyfistycznego pisma niemieckiego „Das andere Deutschland“ o szkolnictwie mniejszościowem niemieckim w Polsce i polskim w Niemczech.

Objektywny artykuł p. H. Feeschena jest bowiem płomiennym oskarżeniem pod adresem nieuczciwej kampanii niemieckiej, lubiącej przeinaczyć fakty. Koła „miarodajne“ w Niemczech żalą się zawsze na los swoich rodaków w Polsce i twierdzą, że polacy — obywatele pruscy, żyją jak w raju. Cyfry mówią coś wręcz odwrotnego!

Autor stwierdza, że według danych polskich, zamieszkują na tere-

## W krwawym kalejdoskopie meksykańskim.

Dziewięciodniowa żałoba w całym kraju. — Morderca prezydenta Obregona żąda natychmiastowego rozstrzelania go.

Wiedeń, 20. 7. (PAT.) Wedle doniesień dzienników Meksyku, stała komisja kongresu meksykańskiego zarządziła dziewięciodniową żałobę w całym kraju z powodu zamordowania prezydenta Obregona. Kongres zbierze się dnia 30 lipca. Czynione są dalsze aresztowania w związku z zamachem.

Morderca gen. Obregona zarządził natychmiastowego rozstrzelania go. Nie stanie on przed sądem doraźnym, lecz przed sądem cywilnym.

Dotychczas aresztowano 18 wybitnych osobistości oskarżonych o wzięcie udziału w zamachu prezydenta Obregona.

Wiedeń, 20. 7. (PAT.) Wedle

doniesień dzienników z Meksyku, przypisuje się inicjatywę zamordowania gen. Obregona min. handlu Moronossowi, który jednak nie był jego wrogiem politycznym lecz przeciwnie popierał kandydaturę zmarłego na prezydenta Meksyku. Gen. Obregon nosił się z zamiarem zniesienia autonomji gmin, z powodu czego zraził sobie partję robotniczą. Ze względu na przyłączenie Moronessa do tejże partji powstała wersja współdziałania tegoż w zamordowaniu Obregona. Moronoss uważany jest za bardzo wielkiego wroga kościoła i pod tym względem jeszcze radykalniejszy ma żal Calles.

## Zamach stanu w Egipcie.

Król rozwiązał parlament.

Kair, 20. 7. (PAT.) Dziś z rana policja opieczetowała pałac parlamentu, który strzeżony jest na zewnątrz. — W mieście panuje spokój.

Wiedeń, 20. 7. (PAT.) Wedle doniesień dzienników, w Egipcie panuje

tam wielkie wzburzenie z powodu rozwiązania parlamentu. Rząd wysłał silne oddziały wojska do wszystkich miejscowości w których należy się spodziewać demonstracji nacjonalistycznych.

## Pakt Kelloga a Rosja sowiecka.

Londyn, 20. 7. (PAT.) Nawiazując do głosu niektórych dzienników w sprawie przyłączenia się Rosji sowieckiej do paktu antywojennego, „Temps“ oświadcza, że lista sygnatury nie zostanie obecnie podpisana, lecz że każdy naród może przyłączyć się do paktu przez złożenie jednostronnej deklaracji. Rosja sowiecka mogłaby wykorzystać właśnie w ten sposób, unikając temsamem poruszenia różnych drażliwych kwestji, jak sprawa uznania itp.

Berlin, 20. 7. (PAT.) „T. Union“ w depeszy z N. Jorku donosi, że waszyngtońskie koła polityczne uważają za konieczne przyłączenie się sowieców do paktu Kelloga, podkreślając, że warunek pozostania w tymże pakcie umożliwi przeprowadzenie polityki okrażającej w stosunku do Rosji mimo wrogiego stosunku zajętego przez Europę wobec Rosji.

nie Rzeczypospolitej Polskiej 850 tys. Niemców; sami Niemcy (w Rzeszy) obliczają swoich rodaków w Polsce na 870 tys.; naogół więc obie statystyki są zgodne.

Mniejszość niemiecka w Polsce liczy 80 tys. dzieci w wieku szkolnym. Z tych pobiera nauki całkowicie lub częściowo w języku niemieckim 73 tys. Tak np. otrzymują w Poznańskim i na Pomorzu dzieci niemieckie naukę:

77% tylko w języku niemieckim,

7% naukę języka i religji po niemiecku,

14% naukę religji po niemiecku,

2% tylko w języku polskim.

Podobnie sprawa się ma też w innych dziedzinach w Polsce.

Jak wygląda natomiast polskie szkolnictwo mniejszościowe w Niemczech?

714 tys. Polaków (według statystyki niemieckiej, która podaje 244 tys. osób, mówiących tylko po polsku i 470 tys. mówiących po polsku

i po niemiecku) pobiera nauki po polsku całkowicie lub częściowo 2½ tysiąca dzieci. W całych Niemczech niema ani jednego gimnazjum polskiego. W Polsce tymczasem istnieje 16 gimnazjów wzgl. liceów niemieckich, w tem 8 rządowych i 8 prywatnych.

Czy trzeba jeszcze jaskrawszego porównania? Słuszność ma ów Niemiec Stolzewski, który powiedział: Polacy pracują bez wielkiego tam-tam ze skutkiem, bo mają argumenty! Gryf.

## POMORSKA WYSTAWA OGRODNICZO- PRZEMYSŁOWA

w Toruniu

od 28. VII. — 4 paźdz. 1928.

Propozycję Kelloga przyjęło dotychczas 14 państw,

Nowy Jork, 20. 7. (PAT.) Do chwili obecnej nadeszło 14 odpowiedzi na propozycję Kelloga w sprawie zawarcia paktu potępiającego wojnę. Wszystkie odpowiedzi mają charakter przychylny. Brak jedynie odpowiedzi Japonji która spodziewana jest jutro. „New York Temps“ dowiaduje się, że sekretarz stanu Kellog uda się w połowie sierpnia do Paryża celem podpisania paktu razem z ministrami spraw zagranicznych innych państw.

Sensacyjny zwrot w procesie o szpieg. lotnicze w Niemczech

Berlin, 20. 7. (PAT.) Jak donosi „Vossische Ztg.“ w sensacyjnym procesie o szpiegostwo lotnicze, w które wmieszany został już niemiecki Ludwig, podejrzany o wydawanie sowieckim tajnych dokumentów z zakresu niemieckiej techniki lotniczej — zaszedł nagły zwrot. Mianowicie okazało się, że list, który inż. Ludwig otrzymał w dwa tygodnie po przyjeździe do Berlina od ambasadora sowieckiego — jest sfałszowany.



### Alarm prusaków z powodu zerwania mostu na Wiśle.

Berlin, 20. 7. (PAT.) Frakcja demokratyczna wniosła w Sejmie pruskim interpelację, w której wskazując na niebezpieczeństwa, zagrażające Prusom Wschodnim z powodu zerwania mostu na Wiśle pod Münsterwalde i domaga się od rządu pruskiego, aby niezwłocznie wystąpił do rządu Rzeszy z żądaniem interwencji w sprawie przeszkodzenia dalszym pracom niwelacyjnym, prowadzonym przez władze polskie.

### Bucharin dąży do nowej wojny.

Moskwa, 20. 7. (PAT.) W czasie obrad kongresu „Komitern“, Bucharin odczytał raport o działalności komitetu wykonawczego i oświadczył, że walka państw imperjalistycznych o rynek zbytu staje się coraz gwałtowniejsza na skutek posuwania się naprzód rozbudowy ustroju kapitalistycznego i rozstania się produkcji. Wymaga to nowego podziału świata do nowej wojny, która dla państw kapitalistycznych jest problemem zasadniczym dnia. „Komitern“ — stwierdził Bucharin — musi dążyć do konsolidacji wpływów w masach chłopskich i starać się połączyć walki klasowe robotników Europy zachodniej z walkami kół emuncypacyjnych i dążyć do zmiany wojny imperjalistycznej w wojnę cywilną.

### Opróżnienie Nadrenji z wojsk okupacyjnych nie może nastąpić bez porozumienia się z Polską.

Berlin, 20. 7. Oświadczenie Chamberlain'a wypowiedziane w Izbie gmin w odpowiedzi na interpelację w sprawie opróżnienia Nadrenji z wojsk okupacyjnych (że prócz mocarstw okupacyjnych muszą być zapytane w powyższej sprawie jeszcze inne mocarstwa, zanim aljanci mogliby pomyśleć o opróżnieniu Nadrenji), wywołało w berlińskich dołach rządowych wielką konsternację. Dyplomacja niemiecka tłumaczy ideę oświadczenia Chamberlain'a, jako wybitne poparcie wywodów polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, wypowiedzianych swego czasu w Paryżu i Brukseli. — Rząd Rzeszy ma wrażenie, że Anglia w ten sposób przez usta Chamberlaina zadokumentowała, iż opróżnienie Nadrenji nie może nastąpić bez porozumienia się z Polską. Takie jest oficjalne stanowisko rządu angielskiego.

## P. Prezydent Rzeczypospolitej na ćwiczeniach wojskowych w Biedrusku.

Poznań, 20. 7. (PAT.) Dziś o godzinie 8,30 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie decy O. K. VII. gen. Dzierżanowskiego i szefa sztabu ppulk. sztabu gen. Pollaka, oraz świty udał się do Biedruska, gdzie odbywały się ćwiczenia wojskowe, w których brali udział: szkoła wojskowa, piechota, kawalerja, artylerja, czołgi i lotnictwo.

Przy wjeździe do Biedruska oczekiwali na p. Prezydenta dea garnizonu gen. Prych z kompanją honorową 29 p. p. P. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem konno w towarzystwie adiutantów i generalicji odjechał na plac ćwiczeń.

Po ćwiczeniach odbyła się defilada. Defilada oraz wszystkie ćwiczenia wykazały wielką sprawność naszego żołnierza.

Po ćwiczeniach korpus oficerski podejmował p. Prezydenta śniadaniem, na którym byli obecni prócz p. Prezydenta, p. wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, wojewoda poznański Borkowski, generalicja i oficerowie O. K. Poznań z gen. Dzierżanowskim na czele.

Wieczorem o godz. 17-tej p. Prezydent powrócił do Poznania, a o godz. 18-tej p. Prezydent podejmował na zamku herbatką oficerów O. K. Poznań wraz z gen. Dzierżanowskim. Na herbatce zebrało się około 1000 osób.

O godz. 20-tej p. Prezydent był obecny na przedstawieniu ks. Marka, urządzonym przez teatr pod gołym niebem na dziedzińcu Województwa.

Przedstawienie przeciągnęło się do godz. 23-ej.

## Tragiczny wypadek w Zakopanem.

Zakopane, 20. 7. (PAT.) Dn. 20 bm. w godz. popołudniowych z małego Koziego Wierchu, że ściany północnej, spadł razem ze skruszoną płytą ze znacznej wysokości jeden z najlepszych polskich taterników, p. Jerzy

Nepierowski, kupiec z Poznania. Ciało jego zostało rozbite na miazgę. Pogotowie ratunkowe udało się na miejsce wypadku w celu przewiezienia zwłok.

## Prezes Banku Gosp. Krajowego w Gdańsku.

Gdańsk, 20. 7. (PAT.) Dziś nad ranem przybył tu prezes Rady Nadzorczej B. G. K. p. gen. dr. Roman Górecki, który w godzinach popołudniowych przewodniczył posiedzeniu rady nadzorczej Banku „British and Polish“ w Gdańsku.

Następnie p. gen. Górecki złożył wizyty wysokiemu komisarzowi L. N. v. Hammel'owi, kom. Rzplitej w Gdańsku p. min. Strasburgerowi, prezydentowi senatu gdańskiego i innym osobistościom.

W czasie śniadania, w którym podejmowany był p. gen. Górecki przez gen. komisarza Rzplitej Polskiej p. min. Strasburgera, p. gen. Górecki wygłosił przemówie-

nie, w którym podkreślił doniosłe znaczenie rozwoju gospodarczego Polski dla rozwoju portu gdańskiego oraz wskazał cyfrowe dane udziału Gdańska w wywozie i przywozie przez Gdańsk do Polski. Kończąc swe przemówienie, p. gen. Górecki wniósł toast na pomyślność dalszej ścisłej współpracy gospodarczej pomiędzy Gdańskiem a Polską.

Po południu p. gen. wraz z towarzyszącymi osobami zwiedził szczegółowo stocznię gdańską oraz port gdański, poczem podejmowany był podwieczorkiem przez generalnego dyrektora stoczni gdańskiej p. Noego.

### Czechosłowacja podpisała pakt Kelloga.

Praga, 20. 7. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Benes wręczył dziś posłowi St. Zjednoczonych w Paryżu notę rządu czechosłowackiego, wyrażającą zgodę na podpisanie projektu Kelloga o wyrzeczeniu się wojny. Tekst noty czechosłowackiej będzie opublikowany w niedzielę.

### Pożar podczas koncertu Bronona Waltera.

Paryż, 20. 7. Wydarzyła się tu straszna katastrofa w czasie koncertu, który odbywał się w nowowynbudowanej wielkiej sali Pleyela. Sala ta, mogąca pomieścić 4000 osób, była wybudowana stosownie do ostatnich wymagań technicznych. Została ona niedawno oddana do użytku. W czasie koncertu Bronona Waltera wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar, który rozszerzył się z niezwykłą szybkością. Ogień został zauważony o godz. 1 popoł. a już w kilka minut później, pomimo wysiłków zlokalizowania pożaru, cała sala była objęta ogniem. — Szkody wynoszą prę milionów franków. Według dotychczasowych wiadomości, nie zdołano ustalić liczby ofiar.

### Odnalezienie zwłok bankiera Loevensteina.

Paryż, 20. 7. Koło Calais łódź rybaczka wylowiła z wody zwłoki, co do których istnieje przypuszczenie, że są to zwłoki bankiera belgijskiego Loevensteina, który wypadł z samolotu. Na domysł ten naprowadza szczególnie, że na rękę zmarłego znaleziono bransoletkę z zegarkiem, mającym monogram A. L., co mogłoby oznaczać: Adolf Loevenstein.

### Zamaskowany bandyta odwiedza posła czechosłowackiego.

Paryż, 20. 7. Ubiegłej nocy dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie czechosłowackiego posła w Paryżu, Ososkiego.

O godz. 5 rano obudziło nagle żonę posła zjawienie się zamaskowanego bandyty, który groząc rewolwerem, zmusił ją do oddania biżuterji, poczem uciekł przez balkon.

Złodziej dostał się do willi przez ogród, a zanim wszedł do sypialni, wypił wszystkie wino, które się znajdowało w pokoju stołowym.

Wartość zrabowanych kosztowności wynosi około 200 tys. fr.

## Lekarz obłąkanych.

295

(Ciąg dalszy.)

Głucha cisza panowała dookoła. — Usłyszał tylko urywane świszczanie przyspieszonego swojego oddechu. Po trochu wzrok jego przyzwyczaił się do ciemności i zaczął niewyraźnie rozróżniać najbliższe przedmioty.

— Drzwi Pauli — mówił do siebie — to te pierwsze na lewo... Jeżeli są zamknięte, podważę je ramieniem. Zanim sprawiony hałas sprowadzi kogo, zrobię już to, po co przyszedłem...

Wyjął z kieszeni nóż, otworzył go, i skierował się następnie do apartamentu panny Baltus. Gruby smyrneński dywan, pokrywał posadzkę galerji i głuszył jego kroki. Doszedł do drzwi, poruszył za klamkę i aż zdziwił z radości, nie napotkawszy żadnego oporu. Drzwi nie były zamknięte. Nie już więc nie przeszkadzało przestąpić próg małego saloniku, poprzedzającego pokój Pauli. Przeszedł ten salonik, otworzył drugie drzwi, równie łatwo jak pierwsze i wszedł do sypialni panny Baltus. Nocna lampa w alabastrowej urnie, postawiona w kącie pokoju, rzuciła słabe, niepewne światło. Na progu drzwi stało łóżko. Pod koldrą śnieżnej białości rysowała się postać śpiącej kobiety, z twa-

rzą obróconą do ściany. Morderca pochylał się i czolgając się jak gadzina, podszedł do łóżka. Przy łóżku się wyprostował i podniósł do góry rękę, w sztylet uzbrojoną. I zamierzał uderzać. Ale w tej właśnie chwili śpiąca nagle się odwróciła i odemknęła powieki. Fabrycjusz mógł się przypatrzeć jej twarzy. Cofnął się, mrużąc: — To nie Paula!... to Joanna!...

Pani Delariviere, pomyślna w apartamencie panny Baltus, otworzyła oczy i zobaczyła w słabym oświetleniu postać przerażoną i straszną. Nie potrzebna było więcej dla wywołania ataku, spowodowanego przez burzę i zaledwie uspokojonego. Wyskoczyła z łóżka i jak widmo w śmiertelnym całunie, z wyciągniętymi naprzód rękami, dotykając prawie piersi Fabrycjusza, którego nie poznała, zaczęła krzyżeć przeraźliwym głosem, który ponuro rozlegał się w nocej ciszy: — Szafot!... szafot!...

Żeby mordercy zaczęły dzwonić. Przeląkł się piekielnie. Przerażenie to sparaliżowało go tak, że nie był zdolnym ruszyć się z miejsca, ani nie pomyśleć. Oslupienie to fizyczne i moralne trwało jednak bardzo krótko. Nędznikowi przyszło na myśl, że krzyk Joanny się powtórzy, a on będzie na pewno zgubiony... Potrzeba było zmusić nieszcześliwą do milczenia. Leclere pochwylił też jedną ręką warjatkę,

a drugą podniósł, żeby zagłębić jej nóż w sercu. Zdawało się, że pani Delariviere jest ostatecznie zgubiona. Aby ją ocalić, potrzeba było cudu chyba, i cud stał się znówu. Chrapliwe wycie rozległo się w powietrzu. Postać jakaś nieokreślona, jakby fantastyczna, skoczyła jak gryf skrzydłaty, o którym wspominają w średnio-wiecznych legendach. Fabrycjusz, spohwycony za gardło żelaznymi szponami tej postaci, cofnął się szamocąc, a Paula ze świecą w rękę ukazała się na progu. Fox, ten chart olbrzymi, towarzyszył przyjacielu Fryderyka Baltusa, rzucił się na mordercę swojego pana i dusił go straszliwie. Paula wpadła w szal, poznawszy nędznika, zaczęła z całych sił wołać pomocy. Żeby charta coraz bardziej wpijały się w ciało lotra. Już chrapać zaczął. Ręka, w której nóż trzymał ciągle, opuściła się przypadkowo. Fox pchnięty kilka razy spieczastem ostrzem, puścił go, zaskowyczał ponuro, przewrócił się, wyciągnął i nie poruszył więcej. Oszalały z bólu i wściekłości pragnąc zabić zanim sam zginie. Fabrycjusz rzucił się teraz na Paulę, która skamieniała, nie miała siły szukać ocalenia w ucieczce. Już się jej prawie dotykał. Już okrzyk triumfu i zaspokojonej zemsty wyrwał mu się z piersi, gdy pomiędzy nim a jego ofiarą stanęła nagle przeszkoda. Jakiś czło-

wiek pochwylił go w pół, wyrwał mu nóż, powalił na ziemię i przygniół kolanami.

— Do pioruna! — krzyknął ten człowiek — zdaje mi się, że w sam czas przybyłem!...

— Kładjusz — odezwała się Paula — to on... ten nizekzemnik... Fabrycjusz Leclere!...

— Fabrycjusz Leclere! — powtórzył marynarz — nędznik, wyrwał się z więzienia, ażeby tu przyjsić mordercę! Tego już za dużo! Czy mam z nim skończyć prośbę pani? Czy zabić go własnym jego nożem? Niech pani rzeknie słowo, a zaraz będzie po wszystkim!...

Nagła myśl przemknęła w umyśle Pauli i przywróciła jej przytomność i krew zimną.

— Nie — odrzekła — nie zabijaj go... Ja nie chcę, żeby umierał!... Puść go!...

— Puścić go? — powtórzył zdziwiony Kładjusz. — Ależ, proszę pani!...

— Ja tak chcę!... tak potrzeba! — odrzekła, rozkazując młoda dziewczyna. Zrozumiesz zaraz dlaczego.

Kładjusz usłuchał, chociaż nie bardzo chętnie i podniósł się, ale nóż zatrzymał przy sobie.

Morderca usiłował się podnieść, ale sił mu nie stało. Zaledwie mógł się podnieść na kolana...

## Flirt z pokojem.

W ostatnich latach, Ameryka, ściślej mówiąc Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ujawniają bardzo ruchliwą krzątaninę dookoła różnych spraw Europy. Można śmiało rzec, że prawie nawet najdrobniejsze, czysto europejskie kwestje — wywołują natychmiast dość silny oddźwięk za oceanem.

W imię jakich zasad czy idei. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej tak troskliwie i chętnie opiekują się starą Europą, tą Europą, z którą zaraz po wojnie, po podpisaniu Traktatu Wersalskiego i po powstaniu Ligi Narodów, nie chciały absolutnie nie mieć wspólnego? Skąd ten nagły zwrot?

Powody, które zmusiły Amerykę, śledząc uważnie bieg życia, do zmiany swego ustosunkowania się względem Europy, — są jasne i wyraźne.

Tu naprawdę nie chodzi o coś wzniosłego i szlachetnego, tu przebija się jaskrawo — interes, i to interes własny. Dobrobyt także czasem może stać się kością w gardle, a tak właśnie stało się ze Stanami Zjednoczonymi. Ratunek — może dać tylko Europa. Ale jak ją pozyskać? Dolarami? Tymi dławami i dusi się Europa już dawno. Należało zatem znaleźć coś innego, coś, co zdziesiątkowanej, biednej, chorej Europie mogłoby zaimponować i obudzić w niej pewne nadzieje w lepszą przyszłość.

I oto zaczął się amerykański flirt z pokojem, wesola zabawa z zagadnieniem, nad którego umocnieniem Europa pracuje od dawna.

Nie ludźmy się. Stany Zjednoczone nie mogą szczerze zająć się pokojem, a przynajmniej nie wyobrażają go sobie bez kilkudziesięciu pancerników, setek tysięcy samolotów i t. d. Pewnie, że słuszny i realny to pogląd. Stary aforyzm rzymski: „Si vis pacem para bellum” — kryje w sobie głęboką prawdę. Ale poco w takim razie wykwintne deklamacje — o powszechnym rozbrojeniu, o zgnięciu i wyrzuceniu wojny na margines życia, o wzajemnej miłości i braterstwie narodów?

Po fiasku osławionej konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie, której owocem była budowa nowych pancerników w Ameryce, Anglii i Japonii, — pojawił się obecnie pakt Kelloga, pakt, który ma zbudować wszechświatowy pokój.

Francja i Polska, z łatwo zrozumiałych powodów, najżywczej odniosły się do dzieła Kelloga.

Być może, że to, co zamierza sprytny, wytrwały i doświadczony amerykański minister spraw zagranicznych, odniesie kiedyś jakiś skutek. Ale to wątpliwe. Narazie pakt Kelloga jest bardzo mało użyteczny, w takiej formie, w jakiej się znajduje, mimo — że porusza najbardziej istotne interesy świata. No, ale z dolarowiczami trudno się sprzeczać, a gorzej jest — przeciwstawiać się im.

Przyjmujemy więc niewinny flirt Kelloga z pokojem — jako coś, co chociaż słabe, niewyraźne i nieskrystalizowane — może się jednak na coś przydać! Przyjmujemy z ochotą, że zrozumiemy znaczenia i celów i z tą dobrą wiarą, że będzie to trwałe, mimo, że w szczerą intencję Kelloga wątpimy.

— j. k. —

## Lloyd George sięga znowu po władzę.

**Ekspremjer angielski przy energicznych przygotowaniach wyborczych. — Organizowanie rozpadłej partji liberalów angielskich. — Meetingi pod gołem niebem. — Wielki ogólny europejski kongres liberalów w Londynie.**

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Londyn, w lipcu.

Anglja stoi obecnie — jak wiadomo — w przededniu nowych wyborów do parlamentu. Wszystkie stronnictwa angielskie, a to zarówno konserwatyści, jak i przywódcy robotniczy z pod znaków Labour Party, oraz także i liberali całą swoją obecną pracę skierowują na nadchodzące wybory i pod tym kątem nakierowują całą swą taktykę polityczną. Stosunkowo najwyższą akcję prowadzą jednak liberali, a zwłaszcza ich przywódca, znany dobrze w całym świecie politycznym, Dawid Lloyd George.

Ten stary, lecz pełen jeszcze młodzieńczego temperamentu, polityk, którego przedostatnie wybory w Anglii na skutek klęski jego stronnictwa, zupełnie odsunęły z kierownictwa życiem politycznym — po przymusowym swym odpoczynku — czyni obecnie wszystko, by partję liberalną uczynić znowu silnym stronnictwem w Anglii, by z liberalów uczynić znowu języczek u wagi przy tworzeniu rządu angielskiego i w ten sposób dojść znowu do rządów i władzy.

Zmobilizował więc Lloyd George olbrzymie kapitały i przy ich po-

mocy tworzy silną organizację partji liberalnej w całej Anglii, — urządził liczne ludowe meetingi, na których Lloyd George osobiście przemawia, wygłaszając płomienne perory o konieczności powrotu liberalów do rządów. Szczególnie silnie występuje Lloyd George przeciwko obecnemu rządowi konserwatyistów, atakując poszczególnych członków rządu zarówno za ich gospodarkę wewnętrzną, jak i też za politykę zagraniczną. Nie brak również ataków na skrajnych przywódców robotniczych. Lloyd George zamierza bowiem kadry liberalów powiększyć o bardziej umiarkowane sfery robotnicze, oraz o niezadowolone z rządów konserwatyistów postępowe sfery mieszczańskie. Meetingi takie odbywają się pod gołem niebem i organizowane są z wielką pompą i reklamą. Chodzi bowiem o to, by jaknajszersze masy o zbawienności pomysłów Lloyd George'a przekonać.

Tak więc pracuje ekspremjer całą siłą pary, za wszelką cenę chce bowiem znowu wziąć w ręce pierwsze skrzypce w Anglii i polityce ogólno-światowej.

W ostatnim czasie zdobył się

Lloyd George na nowy silny krok propagandystyczny w kierunku przygotowań do walki o władzę. — Oto przywódca liberalów angielskich zwołał do Londynu ogólnoeuropejski kongres liberalów, by wraz z nim obradować nad wzmocnieniem liberalizmu w całej Europie. Rzeczywistym celem zwołania kongresu była oczywiście chęć L. George'a, usiłująca wzmocnić autorytet partji liberalnej w oczach wyborców angielskich i wskazać jaknajszerszym masom wyborców, jaki to silny wpływ i znaczenie mają ciągle jeszcze liberalowie angielscy w całej Europie. Na zaproszenie więc Lloyd George'a przybyli do Londynu delegaci 12 państw europejskich. Nie brakło oczywiście i przedstawicieli Polski. Polskich liberalów reprezentował poseł Lypacewicz, który na ogólnej konferencji wygłosił bardzo sympatycznie przyjęty referat o kwestjach agrarnych. Na kongresie tym specjalnie silnie reprezentowani byli oczywiście Niemcy. Niemcy bowiem najbardziej wyczekują powrotu L. George'a do władzy; — pokładają bowiem w nim główne nadzieje na rewizję traktatu wersalskiego oraz zwolnienie się spod ciężarów wojennych.

Jak to już zaznaczyłem, kongres odbywał się z pełną pompą. Przygotowano liczne wspaniałe przyjęcia, o których prasa liberalna rozpisywała się szeroko i długo. A wszystko oczywiście po to, by o liberalach jaknajwięcej mówiono, by Lloyd Georgowi przygotować jaknajsilniejszy grunt do powrotu na kierownicze stanowisko w Anglii.

Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie będą rezultaty tej wyteżonej akcji Lloyd George'a. Czy liberalom, którzy wiele na sympatię w Anglii stracili, uda się znowu uzyskać popularność w Anglii, czy uda im się odciągnąć część wyborców od konserwatyistów i „labourzystów” — to kwestja przyszłości. Lloyd George czyni jednak wszystko, by autorytet swój jaknajbardziej wzmocnić. Polska nie ma wcale powodu, by L. Georgeowi życzyć zbyt wiele szczęścia w tych jego poczynaniach o powrót do władzy. Lloyd George w czasie sprawowania przez się rządów niejednokrotnie dawał się poznać jako otwarty wróg Polski. Jemu ma Polska do zawzięcia utratę Warmji i Mazur — jemu przypisać należy plebiscyt na G. Śląsku oraz „wolne miasto” Gdańsk. Po ustąpieniu ze rządów dawał się Lloyd George również poznać jako szczerzy sympatyk Niemiec, popierając rewizjonistyczne żądania Niemiec odnośnie traktatu wersalskiego.

Obecny rząd konserwatyistów w Anglii jest natomiast naogół przychylnie dla Polski usposobiony i w wielu zasadniczych kwestiach, poruszanych na terenie międzynarodowym, staje po stronie interesów Polski. Lloyd Georgeowi możemy więc tylko życzyć, by dalej odpoczywał w swych posiadłościach ziemskich. Czego życzą sobie wyborcy angielscy, pokażą już niedawne wybory.

Stanisław Brzostowski.

## Wieści z „czerwonego raju”.

**Walki chłopów z Komunistami. — Osady komunistyczne płoną. Kłopoty z kradnącymi urzędnikami. — Nauczycielki żyjące z prostytutkami.**

Zamożniejsi gospodarze wiejscy na Białorusi sowieckiej, t. zw. kulacy, doprowadzeni są do rozpaczliwej sytuacji. Wobec nich władze sowieckie stosują „kulacy” postanowili użyć przeciw swym wrogom tych samych sposobów walki, które oni przeciw nim stosują.

Hasłem ich walki z komunistami jest obecnie najbezwzględniejszy, jakiego tylko można sobie wyobrazić terror.

Chłopi korzystają z każdej sposobności i ze zwierzęcą bezwzględnością tępią w okropny sposób swych wrogów i wszystko, co przypomina nienawidzone przez nich system komunistyczny.

„Zwiezda” donosi z Orszy, że w rejonie Krupska, we wsi Łozów, chłopcy spalili dziewięć gospodarstw komunistycznych, których właściciele wbrew większości mieszkańców, przeprowadzili kolektywizację gospodarstw rolnych na wsi.

Następnie chłopcy podpalili mieszkanie urzędnika, regulującego podział ziem, Ochmana.

Pożar strawił domy mieszkalne wraz z całym inwentarzem żywym i martwym. Na miejsce wysłano silny oddział milicji, który dokonał licznych aresztowań.

We wsi Drybina chłopcy podpalili dom miejscowego komornika Rybanowa. W pożarze zginęły wszystkie dokumenty i papiery komornika. Wreszcie we wsi Polkowice koło Bobrujska właściciele spalili wielką kolonję komunistyczną. Ogień zniszczył zupełnie piętnaście gospodarstw wraz z całym żywym inwentarzem.

Zarazem zauważono, że wielu komunistów i urzędników sowieckich ginie w niewytłumaczony sposób. Wywołało to wielką panikę, ponieważ okazało się, że chłopcy w straszny spo-

sób mordują schwytych komunistów.

Najwyżsi urzędnicy bolszewickiego państwa rekrutują się przeważnie z pośród fanatyków lub jeszcze częściej z ludzi, nie mających nic do stracenia. Nic zatem dziwnego, że dopuszczają się oni ogromnych nadużyć, pewni bezkarności, w myśl znanej przysłowia „ręka rękę myje”.

W ostatnich czasach skandali kradzieże, dokonywane przez wysokich urzędników w samej stolicy i w centralnej Rosji, przybrały tak straszający poziom, że czerwoni dyktatorzy musieli najbardziej skompromitowanych przenieść na Syberję.

Tam dopiero, zdala od wszelkiej kontroli, szeroka, rosyjską naturą obdarzeni urzędnicy, poczęli hulać. Z poszczególnych dzielnic potworzyli jakby udzielne księstwa, w których zapanowała wola i samowola.

Samowola ta przedewszystkiem ujawniła się w stosunkach seksualnych. Urzędnicy potworzyli, tam bardzo liczne, haremy, z częstokroć nieletnich dziewcząt — i z nauczycielek. Te ostatnie bowiem, gorzej płacone od niewykwalifikowanych robotników, z nędzy szukają sposobu do życia, oddając się prostytutce.

O tych skandalicznych stosunkach, panujących na Syberji, odważyło się niedawno napisać czasopismo „Sowietskaja Sibir”. Dzięki alarmowi, podniesionemu przez inne dzienniki, zarówno zwalczające, jak i broniące urzędników, władze naczelne Sowietów wszczęły dochodzenie. Zapewne jednak śledztwo wybieli winnych, bo zresztą nie sposób usunąć zasłużonych dla sprawy urzędników, a dalej wysłać ich niż na Syberję — również trudno. Sowietom przydałoby się jeszcze zdobyć nowe obszary, gdzieby można było wysłać przagnące hulać podpory rządu i partji.

# Na gruzach dawnej świetności.

Ruiny dawnej świetności i potęgi Aten, — Czar piękna Kultury greckiej bije jednak z Każdej resztki. — Dawne a dzisiejsze Ateny. — Charakterystyczne obrazki życia ulicznego. — Jedyną pozostałością to skłonność do swarów i tarć wewnętrznych.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Ateny, w lipcu.

Ateny — starodawna stolica. Wspaniałe siedlisko kultury, która w przeszłości rozprzestrzeniała swój wpływ na daleki świat... Oto stanąłem w samym sercu tej dawnej potęgi, na sławnym ateńskim Akropolisie. — Nic prawie nie pozostało tu z dawnej świetności. — Liczne najazdy, a zwłaszcza wędrowni Hunnów i Wandalów, zniszczyły całą dawną świetność, całe bogactwo i piękno wspaniałych świątyń, hal i kolumnowych pałaców. Aż do pnia wycięli najeźdźcy nawet stare, wspaniałe drzewa. Tak z dawnej kwitnącej ziemi i dostatkiem okolicy, pozostało jedynie pustkowię. Rozrzucone na szerokiej przestrzeni skalistego wzgórza Akropolisu gruz i ruiny świadczą będą jednak ciągle o tem. że przeszłość była tu istotnie wielką i promieniowała sławą i bogactwem.

Oto tu ciągną się resztki wspaniałej, marmurowej kolumnady, która prowadziła do dwóch olbrzymich świątyń, wspartych również na podstawach kolumnowych. Mimo, że całość nie dochowała się, że pozostały z niej tylko skąpe resztki, czynią te pozostałości ciągle jeszcze niezmiernie silne wrażenie. Ze śnieżno-białych, kunsztowna dłonią ociosanych marmurowych kolumn, z resztek dachu, wykończonych we wspaniałe, niedoścignięte wzory, z każdej pozostałej jeszcze resztki tej dawnej świetności wieje jakiś dziwny czar piękna, który przykuwa do siebie i pozwala zrozumieć, dlaczego piękno sztuki greckiej potrafiło sobie podbić serca w najodleglejszych nawet zakątkach, dlaczego piękno to tak decydująco wpływa wywarło na kształtowanie się kultury innych państw.

Tuż obok Akropolisu znajduje się wzgórze, na którym obradował aeropag, bezwzględny sąd grecki, który w przeszłości rzucił niejednym wyrok na najpotężniejszych polityków i mędrców Aten... A tam ze skał wyzierają okna straszliwego więzienia, w którym truciicelską śmierć poniósł największy mędrzec świata, Sokrates...

U dołu wspaniałego wzgórza Akropolisowego ciągnie się dawny, wspaniały teatr Dionizosa, wysuwający dziś ku pogodnemu niebu tylko ruiny dawnych kunsztownych murów...

Stara, daleka, świetna przeszłość, o której ruiny ciągle jednak mówić będą...

Dzisiejsze Ateny, stolica współczesnej Grecji, rozłożyły się na dawnym obszarze nizinnym u stóp wzgórza Akropolisowego. I tu, na obszarze nizinnym, zachowały się gdzieś jeszcze szczątki dawnych budowli. — toteż często spotkać można wśród nowo wybudowanych ulic liczne stare ruiny. Dzisiejsze Ateny nie odpowiadają jednak świetności dawnego miasta. Tylko główna dzielnica, na której stanęły najważniejsze budowle rządowe, czynią miłsze wrażenie, zbliżone do stolic europejskich. Pozostała część miasta, to dzielnica ubogich, na której wznoszą się małe,

skromne domy, pozbawione wszelkiej okazałości i ozdób.

Ruch w mieście jest naogół żywy, ulice dość dobrze utrzymane, jednakże niedostatek wyciska wszędzie piętno na ytmie i formie życia. Jdąc z najbardziej charakterystycznych cech życia ulicznego, to uliczne „kantory“ wymiany pieniędzy. „Kantory“ te wyglądają bardzo prymitywnie. Ot stoi na ulicy zwyczajny, mały stolik, na którym zpod szklanej tafli wycierają obce banknoty, świadczące o handlu wymiennym. Stolików takich jest dość wiele i wszędzie prawie można je spotkać. Nie mniej rozpowszechnione są uliczne „domy gry“. Są one również bardzo prymitywne i składają się z niedużych stolików, na których ustawiona jest ruletka. Grają tu jednak wszyscy i to dość namiętnie. Te uliczne „domy gry“ mają swoje centrum na jednym z placów, przyczem znamionują one życie całego miasta.

Największa część życia skupia się w dwóch portach ateńskich, a to w Pireusie i Faleronie. Obydwa porty są silnie rozbudowane i koncentruje się w nich żywy ruch międzynarodowy. Zwłaszcza silnie rozbudowany jest Faleron, który

należy do największych portów Europy a który połączony jest z Atenami wspaniałą, dobrze utrzymaną ulicą, wybudowaną przez więzionego obecnie dyktatora Panagalosa.

Jeśli coś w pełni dochowało się z dawnych Aten w dzisiejszej Grecji, to dawna skłonność do waśni i tarć partyjnych. Od czasu upadku monarchji toczą się tu ustawicznie zacięte walki pomiędzy republikanami a zwolennikami monarchji. Nierzadkie są również zamachy stanu, o których ciągle dość dużo się słyszy. Ostatnio doszedł znowu do władzy Venizelos, jeden z najstarszych polityków greckich, zacięty zwolennik republiki, który przyczynił się głównie do upadku monarchji w Grecji. Venizelos zamierza obecnie przeprowadzić nowe wybory do parlamentu greckiego, w którym chce wzmocnić pozycję republikanów i w ten sposób zapewnić Grecji trwały spokój i możliwość odbudowy wewnętrznej. Przeciw Venizelosowi prowadzi monarchiści zaciętą walkę — toteż z niejedną jeszcze niespodzianką polityczną w Grecji należy się liczyć.

Dr. Tadeusz Mirna.

## Niesamowite muzeum w Rzymie.

Muzeum, zjaw duchów i dowodów życia pozagrobowego.

Mało komu jest wiadomo, że w Rzymie znajduje się muzeum duchów i zjaw nadprzyrodzonych. Osobliwe muzeum znajduje się od początku założenia w reku zakonników. Na pierwszy rzut oka wydaje się to dziwne, lecz zresztą zupełnie normalne. Kościół nie zaprzecza możliwości pojawiania się duchów, gdyż to tłumaczy karą czyścową. Zresztą w mowie pospolitej muzeum to nazywa się „czyścowem“.

Dawniej niesamowite muzeum było dostępne jaknajszerszej publiczności, lecz ze względu na przynajmniej jedno wrażenie, jakie wywierało na zwiedzających, nie cieszyło się dużą frekwencją.

Odwiedzali je tylko ludzie poważni i surowych obyczajów, przeważnie uczeni i duchowni. Wyjątek stanowiły „Miłościwe Lata“. Gdyż w czasie każdego „Anno Santo“ tysiącami zjeżdżający pielgrzymi, chętnie odwiedzali muzeum czyścowe, by w skupieniu ducha, oglądać własnymi oczyma dowody życia pozagrobowego.

Mimo to wszystko przybytek niesamowitych zjaw pozostał mało znany szerszej publiczności.

Dopiero manja i rozpanczenie okultyzmu, wciągnęło muzeum czyścowe w orbitę zainteresowania. To też im więcej wzrastało zainteresowania. To też im więcej wzrastało zainteresowanie spirytyzmem. Tem więcej osób specjalnie przyjeżdżało do Rzymu, by obejrzeć niezbite ślady obecności duchów.

Skutek okazał się fatalny. Poważnie prowadzone muzeum, przekształciło się w sensację. Co gorsza, wywierało fatalny wpływ na rozpalone i rozspirytizowane głowy.

Wobec takiego stanu rzeczy, władze kościelne poleciły zamknąć podwoje muzeum dla szerokiej mas bezkrytycznej publiczności.

Piszący te słowa, po dłuższych staraniach uzyskał możliwość zwiedzenia tej jedynej w swym rodzaju instytucji.

Wrażenie wprost wstrząsające. Ogrom dowodów rzeczowych przynajmniej. Myśl wybiega poza granice swego wrodzonego pozytywizmu.

Setki protokółów, stwierdzających ukazywanie się osób zmarłych, popartych dowodami. Wszystkie zjawy, to osoby zmarłe i odbywające pokutę czyścową.

Jedna z najciekawszych historii, zaprotokółowaną i poświadczoną podpisami wiarogodnych osób duchownych, jest zdarzenie, jakie się wydarzyło pewnemu szlachcicowi szwajcarskiemu w końcu XVIII wieku.

Szlachcic ów, wracając nocą do domu, spostrzegł w stojącej na uboczu opuszczonej kaplicy światło. Zainteresowany tem wszedł do wnętrza. Pusto. Światła się jarzą na lichtarzach, choć brak w nich świec. Nagle drzwi się zamykają z łoskotem i odzywają organy, których już dawno tu nie było. W oczach przerażonego szlachcica rozwarło się kamienne wieko podziemi i wyszedł z nich ksiądz w ornaście. Podeszedszy do ołtarza, zwrócił się do przerażonego Szwajcara:

— Zmarłszy nagle, nie zdążyłem odprawić mszy żałobnej, na którą otrzymałem ofiarę. Od stu lat, gdy wybije północ, wychodzę z mszą i sto lat nie mogę jej odprawić, nie mając nikogo, koby mi do mszy służył. Uczyni to!

Szwajcar, odmawiając litanje,

klęknął na stopniach ołtarza i ksiądz-widmo spełnił zapomniany obowiązek.

Kiedy ksiądz odchodził, obiecał Szwajcarowi, że spłaci mu kiedyś dług wdzięczności i go ostrzeże przed bliskim zgonem. Tak się też i stało.

Światło o północy i granie organów słyszano w całej wsi, lecz nikt nie śmiał wyjść z domu.

## Wyrzutki społeczeństwa karczą dzieci,

by z nich zrobić żebraków.

Aresztowanie potwornej jędzy.

Już raz donosiliśmy o potwornym wyzuciu z uczuć ludzkich zbrodniarzy, którzy nie wahają się używać najwstrętniejszych metod, by tylko wydusić pieniądze od wrażliwych na nędzę ludzką osób. Pisaliśmy wówczas o potwornej jędzy, która nasadziła dziecku na zdrowe oko pajaka, by w ten sposób zmusić je do rozpaczliwego krzyku, czem by mogło wzruszyć przechodniów.

Rzecz pewna, że tego rodzaju zbrodnie mają najczęściej miejsce w wielkich miastach. Tam bowiem łatwiej uniknąć podejrzenia.

Obecnie znawu prasa warszawska donosi o aresztowaniu kobiety-potwora, która wykrcęła dziecku członki, aby je „przygotować“ dla żebraków.

Ulicą Czerniakowską szła sobie jakaś starsza kobiecina, okryta prawie lachmanami. Na ręku niosła małe dziecko, owinięte w brudną szmatę.

Dziecko płakało. Nie byłaby w tem nic dziwnego — biedne dzieci często płaczą: są często głodne. Ale dziecko, niesione przez babę płakało w dziwnie rozdzierający sposób. Poprostu zanosilo się jakimś niesłychanie bolesnym łkaniem.

Zwróciło to wreszcie uwagę posterunkowego.

— Czemu to dziecko tak strasznie krzyczy? — zapytał.

— Chore, psze pa-a naczelnika.

— Na co chore? Czyje to dziecko? Niech-no pani pozwoli ze mną.

Staruszka, uskarżając się, że komisarjat leży bardzo z drogi, nad wyraz niechętnie poszła do komisarjatu.

Tu dowiedziano się od niej, że nazywa się Stanisława Krajewska, i ma lat 63.

Zbadano dziecko. Miało ono dziwnie jakoś powykręcane ręce i przy dotknięciu ich krzyczało z bólu jak opętane.

— Rumatys — stwierdziła staruszka.

Ale policjanci niedowierzali jej i wezwali lekarza. Lekarz stwierdził, że dziecko ma przemocą wykrcęone ręce.

Zaczęto babę badać. W krzyżowym ogniu pytań baba przyznała się, że już od dłuższego czasu zajmuje się haniębnym procederem „przygotowywania“ w ten sposób dzieci dla żebraków.

Oczywiście potworną jędzę aresztowano. Nie zdołano tylko dotychczas ustalić jej adresu. Jędza wykrcęła się, bo chce widocznie dać czas swym niecnym współnikom do zatarcia śladów. Lecz policja już jest na ich tropie i wkrótce zapewne ci haniębni zbrodniarze nie ujdą karzącej ręki sprawiedliwości.

## Kolonizacja żydowska w Palestynie.

Książka Kessla o Palestynie. — Trudności emigracyjne. — Eksperymenty Komunistyczne. — Rozwój Tel-Aviv.

Myśl kolonizowania Palestyny wyprzedziła znacznie zamiary Edmunda Rotszylda. Gdy w XIX stuleciu rozpoczął się ruch nacjonalistyczny, państwo Brytyjskie ofiarowało Herzlowi i towarzyszącyemu terytorjum Ugandy nadzwyczaj żyzne i prawie całkiem bezludne. Herzl był zdania, aby propozycję przyjąć i wypowiedział się w tym sensie podczas kongresu sjoanistycznego, ale wywołał protesty i prawdziwy szal rozpacz, albowiem syjoniści pragnęli powrotu jedynie do Palestyny, twierdząc, że poza tą ziemią nie może być dla nich ojczyzny.

Od czasu wojny światowej kolonizacja zrobiła w tym kraju olbrzymie postępy dzięki ofiarności kilku miliardów żydowskich, a mogłaby rozwijać się o wiele szybciej, gdyby ją wspierali inni bogacze żydowscy, znajdujący się na całym świecie.

Mam pod rękę książkę p. J. Kessla, pt. „Terre d'amour“ Ziemia miłości, który zwiedził Palestynę w r. 1925 i jest szalonym entuzjastą oraz zwolennikiem tej kolonizacji. Wszystko widzi tam w barwach różowych, jest jednak zdania, że wiele czasu upłynie zanim cała Palestyna zostanie opioną przez Izraela. Twierdzi on, zapewne dla uspokojenia chrześcijan, tak bardzo przywiązanych do tych miejsc świętych, że Jeruzolima nie jest żydowską i że nigdy nią nie będzie. Ci bowiem żydzi wiekowi, którzy czując zbliżający się kres życia od blisko 2000 lat, powtarzają sobie jako pozdrowienie: „na rok przyszedł w Jeruzolimie“, nie zawładną krajem żydowskim i nie mogą mieć żadnego wpływu na kolonizację.

Ale przypływ do tej ziemi obiecanej nie jest tak łatwy jakby się to mogło zdawać, wymagania są nawet znacznie większe aniżeli dla wyjazdu do Ameryki, albowiem każdy imigrant musi posiadać 500 funtów egipskich przy sobie. Od czego jednak żydowski spryt i zręczność w obchodzeniu prawa? Oto np. pewien krawiec z Polski, który nie miał ani grosza przy duszy, ubezpieczył swoje nożyce krawieckie na kwotę wymaganą, a przedstawivszy policję asekuracyjną, bez przeszkody wylądował w ziemi obiecanej. Takich i tym podobnych przykładów możnaby przytoczyć bardzo wiele. Stwierdzają one niewątpliwie zdolności oszukańcze żydów, ale także i dobrą wiarę u władz brytyjskich.

Żydów z Polski jest stosunkowo sporo, pewna osada nawet nazywa się Jabłonkowo, ale jak się zdaje największą ich pochodzą z Ukrainy, skąd po pogromach, zwłaszcza dzieci osieroczone uciekały. Utworzono nawet republikę dzieciinną w Kfar Jeladin, gdzie na 110 małoletnich jedyną starszą osobą jest dawny nauczyciel i pedagog znany podobno, nazwiskiem Pugaczef. Rola jego ogranicza się jedynie do dawania rad i do pewnego rodzaju konferencji dla dzieci na temat moralności, obowiązków etc. Na czele tej republiki stoi Rada składająca się z 5 chłopców i 2 dziewczynek. Dla roztrząsania spraw spornych i stosowania kar za wylamywanie się z pod ustanowionych przepisów oraz za różne przestępstwa dziecinne, jest Trybunał złożony z trzech sędziów. Dzieci mają pracę rozdzieloną pomiędzy siebie, nietylko na roli, w ogrodzie, ale w mieszkaniach, jadalni, wszędzie. Jest to komunizm w minjaturze.

Ale są i inne kolonie komunistyczne, te już dla dorosłych. Miejscowości te nazywają się Harod i Beth Alfa. Nikt tam nie posiada niczego, wszystko należy do wszystkich. Krawiec szyje a rolnik orze nie dla samego siebie. Jeden z kolonistów ma siedmioro dzieci, inny niema ani jednego, ale z równą ochotą pracuje dla wspólnej własności. Co roku nadwyżka z dochodu przeznaczona jest na pomoc dla rodzin najbiedniejszych. Pokazuje się więc, że i tam w tej wzorowej kolonii komunistycznej pomimo równego roz-

działu i wspólnej własności znajdują się bogaci i biedni. Ubranie nawet i bielizna są do użytku wspólnego, w kuchni i przy gospodarstwie domowym kobiety pracują na zmianę. Najwięk-przedstawivszy polisę asekuracyjną, dla nich przeznaczają się to, co jest najlepsze, najważniejsze. Wreszcie twierdzi autor, że nie przesadza, i że na własne oczy widział to, co opisuje. Kwestja tylko jak długo patrzył na to, przez jedną czy dwie godziny. Nieraz w jego opisach okazuje się wielka sprzeczność, przeciwstawia np. wzorową czystość mieszkań, ulic itp., gdy innym razem opowiada o farmie dla bydła, gdzie stajnie są wzorowo utrzymane i porządek o wiele większy aniżeli w izbach dla ludzi przeznaczonych. Wreszcie ta zgoda, ta harmonja istnieje, zawsze według autora, tylko wśród mieszkańców jednej kolonii, natomiast wydaje się, czytając jego książkę, że inne kolonie nie utrzymują żadnych stosunków pomiędzy sobą, różnią się obyczajami, ubiorem, charakterem, a nawet istnieją antagonizmy pomiędzy niemi. Przytacza on jeden jedyny przykład jako wypadek nadzwyczajny, gdy młoda dziewczyna pewnej narodowości, poślubiła żyda pochodzącego z innego kraju i przeszła do innej kolonii. Wiele rodzin żydowskich, którym się nieźle powodzi, i które stać na to, wysyłają synów swoich na studia uniwersyteckie do stolic europejskich, i ci już stamtąd nie powracają.

W najpiękniejszych jednak barwach opisuje p. Kessel kolonję Tel-Aviv, jako jedyne miasto czysto żydowskie w Palestynie. Wybudowano je od lat 10 dopiero na miejscu pustynnym, dzisiaj (tj. w 1925 r.) liczy 40 000 mieszkańców. Tel-Aviv jest miastem w całym tego słowa znaczeniu europejskim, z ulicami pod sznur wyciągniętymi i betonowanymi, z oświetleniem elektrycznym, wodociągami i kanalizacją. Twierdzi autor, że wśród miast Wschodu Śródziemnomorskiego jest to jedyne miasto prawdziwie czysto utrzymane. Przewiduje, że wkrót-

ce ludność osiągnie 100 000, a promenada wzdłuż morza będzie miała 13 km. długości. Jest to zupełnie miasto żydowskie, z ratuszem, operą, teatrem i policją własną.

W tem starem a odnowionem państwie żydowskim hasłem jest mówienie po hebrajsku; gdy się nowy kolonista zjawi albo podróźny, skoro zacznie innym przemawiać językiem, natychmiast zostanie napomniany słowami: „rak ivritt“ co znaczy — mów tylko po hebrajsku.

Książka ta propagandowa nie jest jedyną, napisaną w celu zachęcania żydów do emigracji do Palestyny i może byłoby nieźle gdyby takie książki na język polski(?) a raczej hebrajski przetłumaczono, a to w celu propagandowym wśród żydów. Skoro emigracja do Palestyny przedstawiona jest tak korzystnie, praca tam i pobyt w tak różowych kolorach, czemużby nie można zachęcać licznych polskich żydów do wyjazdu, nawet dopomagając im do tego. Mamy w kraju wiele bezrobotnych, także umysłowo pracujących, rząd mógłby im dopomóc w ten sposób, aby ułatwiając wyjazd pewnej części obywateli polskich tam, gdzie ich serce i tradycja wola, pozostawić wolne miejsca dla naszej rdzennie polskiej ludności.

Palestyna może, podług pewnych obliczeń, pomieścić i wyżywić, skoro stanie się uprawną, 8 milionów ludności. Byłoby to odciążeniem nielada dla krajów, gdzie żydzi nie czują się obywatelami państwa, gdzie żądają osobnych przywilejów, gdzie są separatystami.

Według p. Kessla, drzewa sadzone w Palestynie, mianowicie eukaliptusy, w 10 lat tak wyrosły, że dwóch ludzi p.n.a ich objąć nie zdoła. Nawieźnienie zatem ziemi w miejsca zamienione, przez fatalną gospodarkę turecką w pustynie, i zasadzenie oliwek, jest kwestją także około 10 lat tylko. Na to trzeba by więcej dobroczyńców żydowskich, aniżeli jeden Rotszyld, ale przecież miliardów nie brak w Ameryce. Możemy szczerze życzyć żydom, aby i oni znaleźli się na ziemi, którą przed wiekami zajmowali, zamiast być parjasami rozproszonymi po całej kuli ziemskiej, lub opływającymi w dostatek a znienawidzonymi przez ludność miejscową.

## „Drang nach Osten“.

II.

W chwili wybuchu wojny światowej, w samym Królestwie Kongresowem, nie licząc Galicji, w której wcześniej już cesarz austriacki Józef II, rozpoczął forsowną kolonizację niemiecką, było pół miliona niewynarodowionych i dobrze przed wynarodowieniem zabezpieczonych Niemców. — Mówiło się głośno o tem, że kolonizacja ta kierują tajemne czynniki niemieckie, w celach przedewszystkiem strategicznych, w przewidywaniu ewentualnej wojny na wschodzie.

Tak czy owak, zdawało się nie ulegać wątpliwości, że ma się tu do czynienia ze zjawiskiem samorzutnem, — lecz z robotą planową. Wskazują na to wyraźnie niektóre znamiona tego osadnictwa, jak to, że ugrupowane jest ono tak, iż tworzy przedłużenie kolonizacji niemieckiej w zaborze pruskim co dobitnie występuje np. w płockim, gdzie kolonie niemieckie na doskonałych gruntach ciągną się po obu stronach Wisły daleko w głąb Kongresówki. Kolonie niemieckie w większych, lub mniejszych grupach spotykamy zresztą na całym obszarze kraju, nie mówiąc już o tak silnych i zaczepnych centrach, jak Łódź, Pabjanice itd.

Na wielki program „Nowych Niemiec“, godny największych poczynań historycznych, pierwszy w politycznej literaturze polskiej zwrócił uwagę znakomity pisarz polski Franciszek Morawski, niestety w niefrasobliwym plemieniu naszym, w którym niedorzeczniejsze koncepcje obce, wszelkie futurysty i formizmy, nazajutrz

po swem narodzeniu się, budzą żywe zajęcie, alarmowy głos Fr. Morawskiego nie zwrócił uwagi, ani ogółu, ani nawet kół politycznych. Odkrycie i napiętnowanie tego maksymalnego programu antypolskiego, którego wyrazem stał się program „Nowych Niemiec“, jest pomnikową wprost zasługą wielkopolskiego publicysty.

Wojna światowa niby nowy Grunwald, wstrzymała znowu na dłuższy czas ekspansję niemiecką i stępila ostrze bezpośredniej grozy wszelakim „Neudeutschlandom“.

Ale tylko na czas pewien.

Niebezpieczeństwo nie zostało bynajmniej uchylone, zyskaliśmy tylko czas, aby się przeciw niemu ubezpieczyć, jak mądrymi sojusznikami i roztropną polityką wobec sąsiadów uczynili to byli w swoim czasie twórcy pierwszego Grunwaldu.

Pierwszym w tym kierunku krokiem winno być uświadomienie sobie tego strasznego niebezpieczeństwa, tej poczwarnej grozy, jaka idzie ku nam od odwiecznego wroga Germanina „Neudeutschland“!..

Ten potężny krzyk grozy nie stracił nic na aktualności, przeciwnie, powinien rozbrzmieć się tem donośniej dziś, ponieważ zmienione na korzyść naszą warunki bytu mogą nas łatwo uspić.

W dobrze zorganizowanym społeczeństwie powinno być takie ostrzeżenie, jak Fr. Morawskiego, w milionach egzemplarzy być rozrzucone w naród, jako czynnik uświadomienia.

W r. 1914 pismo warszawskie „Świat“

wydrukowało rzecz Antoniego Choloniewskiego p. t. „Miliard margrabiego Gerona“, w której świetny autor, biorąc asumpt z faktu, iż wydatki niemieckiego rządu, przeznaczone na kolonizację Polski, doszły do wysokości miljarde marek, przestrzega opinię rosyjską, że gdyby najazd niemiecki, któremu Moskale zachowaniem się swoim dopomagają, zdołał Polskę pochłoniąć i strawić, to fala germańska, zatopiwszy 25 milionowy bastion polski, przetoczy się dalej na wschód i zagrozi Rusi, która z czasem może znaleźć się wobec tryumfującej Germanji w takim samym położeniu, jak my.

Rzecz Choloniewskiego zwróciła wtedy uwagę opinii rosyjskiej, czego wyrazem był przekład jej i wydanie w Moskwie pt. „Niemieckaja opasnost“.

Jaknajszersza propaganda opinii obcej, uświadamianie zwłaszcza wschodu Europy, publikacjami takimi, jak Morawskiego i Choloniewskiego — jest w najwyższym stopniu wskazane przez interes polski.

Stanisław Jasiński.

## Opuszczone groby na cmentarzu w Moskwie

można jeszcze ochronić przed zniszczeniem.

Stowarzyszenie opieki nad cmentarzem wyznań obcych w Moskwie (t. zw. cmentarz na Wiedieńskich Górach) przystępuje do zniwelowania tych grobów, które mi nikt od dłuższego czasu nie opiekuje się i które wskutek tego doszły do stanu zupełnego zaniedbania.

Zainteresowane w zachowaniu tych grobów osoby, zamieszkałe poza Rosją sowiecką winny w terminie do 1 kwietnia r. 1929 nadesłać do zarządu cmentarza wyznań obcych (Moskwa, ul. Nalicznaja 1) odpowiednią deklarację, oraz wpłacić na rzecz pomienionego Stowarzyszenia 20 rubli.

W deklaracji tej należy wymienić o co się prosi, by grób był doprowadzony do porządku kosztem osoby interesowanej (ustawienie nagrobka 7 rb. 50 kop., konserwacja 4 rb. miesięcznie, nowy krzyż od 5 do 50 rb., ogrodzenie 20 rb.)

Pieniądze te można złożyć na konto czekowe wydziału konsularnego przy poselstwie polskiem w Moskwie przez tutejszą P. K. O. nr. 30303.

Blіszsze informacje w M. S. Z.

## Bilans handlowy za czerwiec 1928 roku.

Według tymczasowych obliczeń Głównego urzędu statystycznego, bilans handlowy za czerwiec rb. przedstawia się jak następuje:

Przywieziono ogółem 525.302 tonn wartości 289.510.000 zł, wywieziono zaś 1.911.132 tonn, wartości 191.961.000 zł, bierne saldo bilansu handlowego wynosi zatem 97.549.000 zł.

W porównaniu z danymi za maj rb., przywóz w czerwcu wykazuje zmniejszenie o 6.960.000 zł, wywóz zaś o 9 milionów 814 tys. zł.

Zmniejszenie przywozu spowodowane zostało głównie znacznym spadkiem przywozu pszenicy i żyta, a także materiałów i wyrobów włóknistych; pewne zwiększenie wykazuje natomiast przywóz wełny czesanej oraz przędzy. Zmniejszył się także przywóz futer, maszyn i wyrobów metalowych, głównie dzięki spadkowi przywozu szmelcu. Wzrósł natomiast przywóz futer, maszyn i aparatów, samochodów, żużli Thomasa, fosforytów i soli potasowej.

W wywozie grupa artykułów spożywczych wykazuje zmniejszenie, tak samo wywóz zwierząt żywych, materiałów i wyrobów drzewnych, produktów zwierzęcych, roślin i nasion, produktów naftowych, metali oraz materiałów i wyrobów włóknistych. Poważniejsze zwiększenie znajdujemy tylko w wywozie węgla.

## Letnie nastroje berlińskie.

**Gorąco i duszno. — W takiej atmosferze berlińczyk nie myśli o polityce — bawią go tylko sensacje. — Komuniści i socjaliści w walce o burżuazję Kobiet. — Amerykanizacja, amerykanizacja — ale do Ameryki jeszcze daleko!**

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Berlin, lipiec 1928.

Jest lipiec... Ogniste słońce grzeje, jakby powetować chciało straty ubiegłych miesięcy, w których na zbytnie ciepło uskarżać się nie można było. — Z asfaltowych chodników bije omdlewające gorąco, — wszędzie jest duszno, a znikąd ani trochę orzeźwiającego chłodu. — Czyż dziwić należy się, że w tak dusznej atmosferze nikt nie chce słyszeć o polityce i politycznych targach? — Nawet przyjazd nowego posła polskiego do Berlina, pana Knolla, i jego pierwszy występ u Prezydenta Rzeszy, oraz sensacyjne, na pokojową nutę porozumienia z Polską nastrojone przemówienie Hindenburga wobec pana Knolla, — przechodzą w takiej atmosferze bez wrażenia. — Któżby w takim gorącu czytał polityczne wywody...

Senność i ospałość snuje się po ulicach Berlina mimo olbrzymiego ruchu i „amerykańskiego tempa”. Wszyscy to czują! W takim nastroju tylko prawdziwe sensacje mogą wywołać jakieś żywsze zainteresowanie. — Tylko sensacje! Nic z polityki! A więc cały Berlin mówi i śmieje się na temat „końskiej demonstracji”, która o negdaj przeciągnęła ulicami głównego centrum Berlina. — Uformował się olbrzymi pochód koni i zaprzęgów, — szły jeden za drugim wozy, doróżki, furmanki gospodarcze, wozy przedsiębiorstw przemysłowych, ciągnięte przez silne, słabe, rosłe i karłowate konie. „Protestujemy przeciwko motorom i autom!”, donosił główny transparent. „Koni jest najtańszym i najwygodniejszym środkiem lokomocji!”, krzyczeli liczni niepensjonowani doróżkarze na różnobarwnych tablicach, wieszonych w pochodzie. — Demonstranci bawili przez długi czas ulicę Berlina, budząc wszędzie poruszenie i huczne śmiechy. — Oto więc tylko „taka” sensacja jest w stanie teraz Berlin poruszyć...

Bez wrażenia przechodzi natomiast wiadomość o likwidacji znanego pisma berlińskiego „Tägliche Rundschau”. (Jedynie polacy powitali ten fakt z większą radością, albowiem ubył wróg, ciagle przeciw Polsce judzący.) Bez wrażenia przechodzi również przemianowanie wielu ulic berlińskich, mimo, że przemianowanie to ma „poważne znaczenie polityczne”. Oto do tej pory szereg ulic Berlina nosiło nazwy, pochodzące z czasów zwycięstwa Prus nad Austrią w roku 1866. — Nazwy tych ulic, pochodzące częstokroć od nazwisk wodzów i miejscowości, w których Austriacy ponieśli dotkliwą klęskę, były bardzo niemiłe dla Austriaków. — Dzisiaj sytuacja zmieniła się. — Prusy zabiegają dziś o przyjaźń Austrii, aktualną jest kwestja przyłączenia Austrii do Niemiec, — a więc w myśl zmodernizowanej dewizy: „Prusak, Austriak dwa bratanki...” trzeba dać dowody przyjaźni i usunąć drażliwe wspomnienia... To są jednak „względy polityczne”, — a takie — jak to już podkreśliłem — interesują ogół Berlina w czasie kanikuly letniej bardzo niewiele. —

Natomiast interesujące są i wiele wywołujące śmiechu wystąpienia komunistycznej „Rothe Fahne” która z okazji objęcia przez socjalistów rządów w Niemczech, daje zonom nowych dygnitarzów socjalistycznych liczne złośliwe wskazówki, jak żyć muszą „burżuazyjne damy” przy boku wielkich mężów stanu. — Złośliwość „Rothe Fahne” posuwa się nawet do ataków na żonę obecnego kanclerza Müller-Frankena, którą komuniści w ironicznej formie atakują za... stosowanie codziennych kąpieli i używanie ołówka karminowego do ust! Prasa socjalistyczna nie szczędzi oczywiście odpowiedzi i wskazuje, jak po burżujsku żyją towarzyszyki z komunistycznego raju w Rosji sowieckiej. — Dyskusja jest wesoła, obfituje w drastyczne momenty, a to najbardziej cieszy Berlińczyków. —

Albo inny rodzaj „sensacji”, wywołującej ogólne zadowolenie. — W jednej z knajp na Schwerinstrasse ulokował się kabaret modernistów, ochrzczony nazwą „Niemożliwość”. — Aktorzy nazywają się „Niemożliwymi” (Die Unmöglichchen). Cechą zasadniczą tej grupy to perwersja i pornografia. — Ale Berlin to lubi i „niemożliwi” mają naogół weale dobre powodzenie. — Aliści ostatnio policja stwierdziła, że lokal „niemożliwych” wykazuje liczne wady w budowie i wobec tego dalsze przedstawienia w tym lokalu zostały zabronione. Przed opieczętowanym lokalem zgromadzili się jednak aktorzy, wynajęli doróżkę, zaimprovizowali na niej doręczną scenę i chcieli odbyć przed-

stawienie pod gołym niebem. — Oczywiście policja wkroczyła po wtórnie i wszyscy aktorzy przy akompaniamencie zadowolonej publiczności powędrowali na komisariat. — Była radość, „jubel” i... sensacja! Niemożliwi zapłacili nieznaną karę i wobec tej reklamy myśla o wynajęciu nowego lokalu. Skoro już mowa o teatrach, nie sposób nie wspomnieć, że Berlin buduje obecnie nowy gmach teatralny, mianowicie teatr rewji „Komiczków” na Kurfürstendammie. — Będzie to budynek dość okazały i wyposażony zostanie w najnowsze zdobycze teatrów rewjowych. — I tak ma to być pierwszy teatr, w którym na widowni wolno będzie palić papierosy!

Pozostają jeszcze „sensacyjne” odwiedziny. — W czasie, gdy prawie pół Berlina wyjeżdża na letnie wywczasy, — nie mniej liczna liczba osób gości z zagranicy przybywa na odwiedziny do Berlina. — Nie brak oczywiście wizyt sławnych gwiazd ekranu (Liljana Gish) oraz innych mniej lub więcej znanych wielkości. — „Sensacyjni” goście są oczywiście oblegani i na każdym kroku pokazuje im się „wielkość” Berlina i jego amerykańskie tempo... Liljana Gish odpowiedziała jednak kilku natarczywym, że Berlin jest „wprawdzie” miły i... wogóle, ale... do Ameryki jeszcze daleko. Oświadczenie to było oczywiście bardzo bolesne. —

Oto zatem troski i zmartwienia wakacyjnego Berlina. —

Fr. Wierchowski.

## Zabiła swoją rywalkę pralnikiem, a potem wydlubała jej oczy.

W folwarku Pozierna gm. Slemieniec dokonano w tych dniach potwornego morderstwa. Zamordowana została w okrutny sposób bardzo piękna młoda dziewczyna Stefanja Zulewicz. Po wydobyciu jej ze stawu stwierdzono u Zulewicz pękniętą czaszkę i wydlubane oczy.

Zachodzący w głowę, kto by mógł popełnić zbrodnię i aresztowano po kolei wszystkich chłopaków wiejskich, którzy się ubiegali o jej względy, sądząc, że popełnił któryś z nich morderstwo przez zazdrość lub zemstę.

Najniespodziewaniej jednak do

## Szalenie młotem Kowalskim zabił własną żonę.

Bytom, 20. 7. W miejscowości Strehlen na Dolnym Śląsku chory umysłowo 35-letni Herman Taraba zamordował swoją śpiącą żonę, zadając jej pięć silnych uderzeń w głowę młotem kowalskim. Taraba

aresztu gminnego przybyła niejaka Anna Dudzina, mieszkanka tegoż folwarku i oświadczyła, że budzona w nocy przez ducha nieboszki, nie mając spokoju przyszła, aby się sama oskarżyć, bowiem to ona zamordowała piękną Stefcie, przez zemstę, że ta odbiła jej męża. Zabiła ona swą rywalkę pralnikiem nad stawem, gdy obie prały, następnie rozwścieczona wydlubała konającą oczy i wrzuciła do stawu w Sitowie.

Morderczynię aresztowano, a niewinnych chłopców wypuszczono z aresztu.

## Pijcie kwaśne mleko.

Malo zapewne osób wie, jak zbalansowanie mleko kwaśne oddziaływa na zdrowie; przedłuża ono młodość i oddala smutną starość. Starość powstaje skutkiem zatrucia się ustroju naszego, rozmaitemi truciznami, wytwarzającymi się w przewodzie pokarmowym przy trawieniu pokarmów. Trzeba bowiem wiedzieć, że w naszym żołądku i kiszkaż żyje mnóstwo rozmaitych pasożytów i drobnoustrojów, wytwarzających trucizny, które krew roznosi po całym ciele. Trucizny te szkoda najbardziej delikatnym i wrażliwym częściom naszego ciała: nerwom, mięśniom i gruczołom. Przyczyna więc naszego starzenia się jest poprostu gnienie i rozkład, powstający przy trawieniu w żołądku i kiszkaż. Przez gotowanie i pieczenie pokarmów zabijamy te szkodliwe grzybki, ale nie zabezpiecza to od nich całkowicie. Wiemy dobrze o śmiertelnych skutkach spożycia ryb nieświeżych, kielbas, sera, kiedy pod działaniem zawartych w nich grzybków gnilnych rozwijają się trucizny, zatruwając całe ciało. Ale wiemy także, że kwasy chronią pokarmy od zepsucia. Przechowujemy w oście mięso i owoce, żeby jaknajdłużej uchronić je od rozkładu i gnicia. Grzybki gnilne nie mogą się w kwasach rozwijać. Niektóre pokarmy z cukru w nich zawartego wytwarzają kwasy; wtedy nie trzeba dodawać do nich octu, gdyż zachowują się i tak w świeżości, naprzykład kwaszona kapusta, ogórki, w których rozwija się kwas mleczny.

Takiż kwas mleczny powstaje i w mleku i on to właśnie wywołuje jego zsiadanie się. Mięso pograżone w kwaśnym mleku bardzo długo utrzymuje się w świeżości. Widzimy więc, że kwas mleczny jest wrogiem grzybków gnilnych i wstrzymuje rozkład i gnienie pokarmów. Pożyteczny ten kwas mleczny znajduje się właśnie w kwaśnym mleku i daleko pożyteczniejsze jest zjadać go w mleku, aniżeli w lekarstwach z apteki.

Aby jednak mleko kwaśne spełniało w zupełności swoje zadanie, to jest wstrzymywało gnienie w kiszkaż, powinno być samo czyste, wolne od wszelkich grzybków, z wyjątkiem tylko jednego, który właśnie powoduje kwaśnienie. Uczony rosyjski Miecznikow odkrył właśnie ten grzybek kwaśnienia mleka i nazwał go „laktobacylem”. Po dodaniu go do świeżo ugotowanego mleka, otrzymujemy już w kilka godzin mleko kwaśne, w smaku nie różniące się weale od zwykłego, a nie zawierającego weale obcych grzybków.

Mleko takie działa doskonale na kiszki i nerki i jest skuteczne także przy wielu chorobach skórnych. Spożywać je należy od pół kwarty do kwarty dziennie. W chorobach żołądka wywiera ono nadzwyczaj pomyślny skutek.

Należy więc pić dużo kwaśnego mleka, ale pod warunkiem, aby było świeże i zupełnie czyste. Uczeni zbadali, że w krajach, gdzie spożywają dużo kwaśnego mleka, ludzie żyją bardzo długo; bywa tam dużo stuletnich bardzo rzeźkich starców. W Bułgarii, gdzie mleko jest powszechnym użyciem, liczba stuletnich starców jest bardzo znaczna. Na Kaukazie żyje gruzinka, mająca sto kilkanaście lat. Jest jeszcze bardzo rzeźka, silna, zajmuje się gospodarstwem, szyje. Cóż podtrzymuje jej siły? Czemu się ta staruszka żywi? Chlebem jęczmiennym i kwaśnym mlekiem.

Jak wódka skracca życie, tak przeciwnie, mleko kwaśne przedłuża je i chroni człowieka od wielu chorób. — Warto o tem pamiętać! „Por. Gosp.”

Nie popieraj polskim groszem obcych

## Endecka „przyzwoitość”.

„Słowo Pomorskie”, sławne ze swych wystąpień „narodowych” — pragnie za wszelką cenę i przy każdej sposobności narzucić społeczeństwu pomorskiemu przekonanie, że ono „jedynie” jest upoważnione do przyklepienia na swoich artykułach etykiety „narodowej”. Każde inne pismo, jest w jego pojęciu albo „żydowskie”, albo „masońskie”, a broń Boże nie polskie i nie narodowe. O tej brudnej etykietce „narodowej” „Słowa Pomorskiego” aż nazbyt dosadnie przekonało się społeczeństwo pomorskie i dziś każdy prawy i uczciwy polak, z politowaniem spogląda na błagę i fałsz z przemalowywujących się co chwila cuchnącą farbą „narodowców”. Cieszymy się, że tylko garstka obalamuconych jest jeszcze zapatrzona w tę brudną etykietę „Słowa Pomorskiego” i wierzy w to, co głoszają tej „etykiety” firmanci. Jednak wcześniej czy później nadejdzie chwila, że i ta garstka przejrzy i pozna się na fałszerzach opinii publicznej i ich brudnej „etykietce”.

Czy można bowiem nazwać innym mianem jak „bezcelnością” postępowanie owych „narodowców” ze „Słowa Pomorskiego”, którzy w jednym numerze swego pisma plwają na wszystko co niemieckie, a w drugim już numerze, plwociny te bez wstrętu, a przekupnie, bo za pieniądze wprost zlizują.

Oto jeden z wielu dowodów „etyki” tych panów!

W numerze 161 z dn. 15 bm. zamieszcza „Słowo Pomorskie” z okazji pobicia przez Niemca brutalną w Sopotach jednej z kuracjuszek polskich, artykuł, w którym pod tytułem „Hakaty styczny brutalniemiecki policzkuje Polskę w Sopotach” opisuje przebieg zajścia i piętnuje tego rodzaju brutalne zachowanie się owego gdańszczyznina i kończy ten artykuł komentarzem:

„Tak to obywatele hakaty styczny Gdańska wyladowują swoją wściekłość teutońską na znieawidzonych przez nich obywatelach polskich.

Polacy nauczyliby lotrów rozum, gdyby noga ich nie postawiła w Sopotach”.

Dotychczas wszystko w porządku. Rozumiemy słuszny gniew i oburzenie!

Ale cóż, kiedy zaraz w następnym numerze 162 z dn. 17 bm., to samo oburzające się srogim gniewem na brutala gdańskiego „Słowo Pomorskie” zamieszcza za pieniądze tego brutala gdańskiego z tychże właśnie Sopot, duże, dobrze, płatne ogłoszenie:

„Kąpielisko Nadbałtyckie Sopoty. — Miejska opera leśna. — Uroczyste przedstawienie Ryszarda Wagnera 1928 „Parsifal”.

Poczem następują daty przedstawień, nazwiska dyrygentów oraz biorących udział artystów — samych Niemców, ceny miejsc i sprzedaży biletów!

Tak oto postępują „narodowcy” ze „Słowa Pomorskiego”. Oto etyka tych panów! W jednym numerze propagują myśl bojkotu niemieckich brutali i Sopot, a zaraz w następnym numerze, ale już za otrzymaną zapłatą, za pieniądze pochodzące od tych samych brutali niemieckich, — polecają swoim czytelnikom... Sopoty i jego „przyzwoitość”!

Takie postępowanie ludzi, chcących w uczciwym społeczeństwie urabiać sobie zwolenników dla nieciernej i bezcelnej demagogii — musimy publicznie napiętnować i nazwać rzecz po imieniu czyli bezczelnością, przekraczającą granice przyzwoitości nawet u łobuzerji — a już z gołą nie licującą z etyką uczciwego dziennikarstwa.

## Ważność ogródków działkowych w Polsce.

Od lat kilku pisząc o dekoracji okien i balkonów, jak też ogródków przed domami, spostrzegamy, że społeczeństwo nasze, podejmując tak piękny zwyczaj przystrajania naszych osiedli kwiatami, z większą, jak dotychczas przyjemnością, odwiedza gromadnie ogrody publiczne, szukając w nich milego odpoczynku. Ogrody publiczne zależnie od sposobu prowadzenia i ujmowania naturalnych skarbów przyrody, istotnie stają się chlubą miast i publiczność z zadowoleniem śledząc ciągłość starań i prac o piękno tych ogrodów, w całej pełni uznaje doniosłość posiadania ogrodów czy zieleńców w mieście.

Ta ciągłość prac, z pomocą której ogrody nasze z każdym rokiem zyskują nową rzeźbę zieleni i kwiecica, przykuwa ludzi do umiłowania gleby i jej plodów, i otóż to obcowanie z pięknem parków spowodowało, że ludzie zapragnęli choćby na małej, lecz własnej działce naśladować tych, którzy na wielkich obszarach ziemi wycinają tyle wzorów parkowego pejzażu.

Pragnienie posiadania własnej działki ziemi, z której w obfitej ilości czerpać można prócz kwiatów także owoce i warzywa, stało się dziś zagadnieniem społecznym, nie też dziwnego, że w miastach polskich głośno mówimy już o konieczności szybkiego zakładania ogródków działkowych.

Czem są ogródki działkowe dla robotnika, kupca czy urzędnika, dowodzą tego wielkie kolonie takich ogródków np. w Poznaniu, a już można i w naszym Grudziądzu widzieć rezultaty z prac tych ludzi, którzy jako siewcy myśli tworzenia działek ogrodowych, przed laty na obszernych terenach urządzili piękne ogródki.

Proszę wyobrazić sobie parcele od 200 do 400 m<sup>2</sup>, na której działkowiec posadził sobie drzewka i krzewy owocowe, zbiera szparagi, truskawki, posiada pomidory, kalafiora, ogórki, kalarepę, marchew i salatek, wysiewa fasolę, groszki, szpinaki, ponadto wszystkie grzyby urozmaica kwiatami, które ustawione w pokoju, wnoszą tyle wesela i ciepła.

Każda z tych działek ogrodzona, niczem najprzedniejszy salon, gromadzi każdego dnia całą rodzinę działkowca, która na świeżym powietrzu spędzając kilka godzin, wyrzyna wprost przyrodzie jej najgłębsze tajemnice.

Dzięki Bogu, że po Pomorzu rozlega się głośne wołanie o zakładanie po miastach działek ogrodniczych, że odbywają się wielkie zjazdy, które przyspieszają tworzenie tych ogródków, że władze centralne popierają wszelkie starania nadszycich miast, przygotowujących się

Niechże społeczeństwo pomorskie samo oceni fałszywą, kłamliwą a przede wszystkim nieuczciwą działalność owych „przemalowywujących” się za niemieckie lub żydowskie pieniądze „narodowców” ze „Słowa Pomorskiego” — cuchnącą farbą!

Od takich „narodowców” polskich i z takimi zasadami — strzeż Panie Ojczyznę naszą i chroń przed nimi jej obywateli.

do oddzielenia swych mieszkańców działkami ogrodowymi.

Powstają osobne towarzystwa i spółdzielnie, krzewiące znaczenie ogródków działkowych w Polsce, i Pomorze zaczyna interesować się więcej ogródkami, przynaglone działalnością Poznania.

W niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd delegatów miast z całej Polski, obradując nad stanowiskiem miast wobec konieczności zakładania ogródków działkowych i aczkolwiek przedstawiciele wszystkich większych miast w Polsce gorąco wypowiadali się za masowym tworzeniem takich ogródków, to jednak widocznym było, że w pierwszej linii jedynie miasta przez swe Magistraty najbardziej zainteresowane są realizacją tych ogródków i one najlepszą dają gwarancję za dobre ujęcie i administrowanie.

Większe zakłady fabryczne również oddając własne lub wydzierżawione tereny robotnikom na ogródki działkowe, od dawna już notują dobre strony tych urządzeń, z których pracownicy fabryczni są wielce zadowoleni.

Grudziądz spotkał się na zjeździe poznańskim z wielkim wyróżnieniem, gdyż powołano radcę p. Baranowskiego na marszałka zjazdu. Ponieważ na przeszło 30 miast i miasteczek pomorskich tylko Grudziądz, Toruń, Tczew, Świecie, Chojnice, Chełmno, Wąbrzeźno, Puck i Gdynia są w posiadaniu ogródków działkowych lub zgłosiły gotowość pójścia w ślady Grudziądza, przeto spodziewać się należy, że po zjeździe pozostałe miasta zainteresują się zakładaniem ogródków działkowych, stwarzając dzieło o wielkim znaczeniu — wychowawczo-społecznym, co tylko korzystnie odbić się może na gospodarzem położeniu tych, którzy korzystać będą mogli z ogródków.

Ci wszyscy, którzy w pracy publicznej oddają swe najprzedniejsze doświadczenia, powinni i w tym kierunku usłużyć radą i pomocą, by wzorując się na innych państwach, przysporzyć zadowolenie przede wszystkim sferom robotniczym, dla których ogródki działkowe są żywicielką.

S. W.

### Niezwykłe okazy żyta

W majątku p. Józefa Nyki pod Inowrocławiem, znaleziono w łanach pięknego żyta sześć niezwykłych okazów, z których jeden ma 8 kłosów. Dalsze cztery posiadały po 7, 3 i 2 kłosy. — Szczególnie rzadkim okazem zaprezentowanym przez p. Nykę jest kłos okrągły ważący 23 i pół grama i liczący siedem rzędów ziarenek.

## Jak mają się ubierać mężczyźni w czasie upałów.

Angielski państwowy urząd zdrowia stwierdził przed niedawnym czasem, że obecna moda stroju kobiecego jest — jeśli ją traktować z punktu widzenia higieny — najodpowiedniejszą z wszystkich, które znają dzieje „kostjumologii”. Znikły ciężkie materjały, niedopuszczające powietrza, znikły fiszby, paraliżujące ruchy ciała, znikły powłóczyste strefy, zbiegające śmiecie z podłóg, znikły pod brodą zapięte kołnierze itd. Ścięte ciężkie pukle włosów, odsłonięte szyje, uwolniona z więzów kibić, krótkie rekawy, skrócona spódnica, lekkie obuwie, dostęp powietrza i promieni słonecznych do ciała — wszystko to sprawiło, że obecna moda kobieca jest o wiele higieniczniejsza niż wszystkie jej poprzedniczki. Mogą się moralizatorzy nią gorszyć — ale higienista ją pochwali.

Jakże zgola inaczej rzecz ma się ze strojem męskim!

Oto, przede wszystkim sztywny czy półsztywny kołnierz! Zamyka szczelnie szyję, uniemożliwia wypocanie, hamuje dostęp powietrza. Co za męka w dni skwarne?

Potem kamizelka! Wielu ją cisnęło w ką w czasie lata. Ale wciąż jeszcze jest mnóstwo ludzi, którzy uważają, że bez kamizelki „nie wypada”.

Dalej: pilśniowy kapelusz! Słomiane, lżejsze kapelusze „wyszły z mody”. Dlaczego? poco? nikt nie wie... To tajemnica Habigów, Borsalinów itd. — Faktem jest, że na stu mężczyzn 95-ciu nosi ciężkie, nieprzewiewne, pot na głowie, zatrzymujące pilśniowe kapelusze, zaopatrzone w dodatku w ściśle do czaszki przylegającą taśmę ze skóry. Niewielki zgola jest odsetek tych, którzy zdobyli się na to, by wogóle kapelusz cisnąć w ką i pokazać się na ulicy bez niego.

Dalej: ciężka bielizna. Jak za króla Cwiczka tak i teraz mężczyzna nosi w lipcu — długie kałesony i ciężką koszulę z „potrójnym” przodem i poczwórnymi mankietami. Bielizna kobiety jest lekka jak piórko...

Wreszcie: ciemne ubrania. Jest to największy grzech przeciw higienie. Ciemne kolory nie przepuszczają promieni, żar koncentruje się na ubraniu — biedny człowiek tkwi jakby w piecu! Dlaczego nie białe, lekkie, przewiewne, z porowatego materiału sporządzone ubrania?

Dlaczego każdy posterunkowy na ulicy, każdy konduktor w tramwaju musi zapięty po szyję w ciemnym ubraniu, znosić męki tantala?

Kiedy wreszcie przyjdzie prawdziwy reformator mody męskiej, który upodobni ją do obecnej obowiązującej kobiecej, będącej przede wszystkim o wiele higieniczniejszą?

### Giełda pieniężna.

Dewizy.

Warszawa, 20. 7. (A.W.) Holandia 358,92; Londyn 43,37; Nowy Jork 8,90; Paryż 34,41½; Praga 26,42; Szwajcaria 171,69; Wiedeń 125,68; Włochy 46,72.

Waluty.

Gdańsk, 20. 7. (A.W.) Za 100 zł loco Gdańsk i przekaz na Warszawę 57,68 — 57,75; dolar w stosunku do złotego 8,91; za 100 guld. prywatnie 173 310 — 173,611.

### Giełda towa rowa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 20. 7. (A.W.) Żyto kongr. 116 ft. 41,50—42,00; pszenica 53—56; jęczmień browarowy 49—50; na kaszę 43—44; owies jednolity 49—50; otręby żytnie i pszenne 29—30; obroty małe. Tendencja spokojna.

### Rozpowszechniajcie

„Goniec Nadwiślański”

# Z pobytu gen. Góreckiego w Grudziądzu.

Na popołudniowej herbatce u prez. Włodka, przedstawiciele sfer gospodarczych opinowali p. prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego, o położeniu poszczególnych dziedzin życia ekonomicznego Pomorza. Poniżej podajemy przemówienie p. radcy Krupskiego, dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej:

„Jako dyrektor tutejszej Izby Przemysłowo-Handlowej, tej instytucji, która, mając swą siedzibę w ośrodku gospodarczym Pomorza, jest oficjalnym reprezentantem pomorskich sfer przemysłowo-handlowych, chciałbym, Wielce Szanowny Panie Generale, po przemówieniach prezesa Izby, jako reprezentanta przemysłu pomorskiego i wiceprezesa jako reprezentanta handlu pomorskiego, w krótkim szkicu, tak kilkoletniej, ekonomicznej pracy na Pomorzu, jakoteż dat spodarczą naszej kresowej dzielnicy w orbicie interesów Państwa Polskiego.

Pomnę w mem przemówieniu sprawy i decyzje, związane z rozwojem naszego portu morskiego, co zostało Panu Prezesowi przedstawione ustnie przez reprezentantów sfer gospodarczych w Gdyni, oraz pisemnie w memorjale, wręczonym Panu Prezesowi przez kierownika Wydziału Morskiego Grudziądzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni.

Okręg naszej Izby, który, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o izbach, pokrywa się okręgiem administracyjnym Województwa Pomorskiego, przedstawia obszar 16 386 km<sup>2</sup> przy zaludnieniu około miliona mieszkańców.

Jako ośrodki przemysłowe wymienić należy miasta: Grudziądz, Gdynia, Toruń, Chełmno, Chełmża, Starogard, Tczew i Chojnice.

Wedle statystyki na rok 1927 ilość zakładów przemysłowych na tym obszarze wynosi 2 322 przy zatrudnieniu 27 253 robotników; z przemysłu na pierwsze miejsce wysuwa się przemysł gorzelniany, który zajmuje drugie miejsce spośród wszystkich Województw Rzplitej, dalej przemysł drzewny, przemysł mineralny, przemysł żelazny i metalowy, przemysł spożywczy, przemysł gumowy, przemysł konfekcyjny, przemysł poligraficzny i t. d.

Warsztatów handlowych zanotować możemy na Pomorzu około 16 000, zatrudniających około 35 000 pracowników handlowych.

Co się tyczy dochodowości naszej dzielnicy, to wzięwszy pod uwagę dochód z podatku obrotowego, przewyższyły te wpływy w roku 1927 w okręgu Pomorskiej Izby Skarbowej preliminowaną sumę 8 218 000 o 2 miliony, czyli wyniosły na ten rok sumę 10.000.000 zł. Pod względem ściągłości podatków okręg Pomorskiej Izby Skarbowej w stosunku do okręgów innych Rzplitej, przedstawia jedno z najlepszych terytoriów Rzplitej, co świadczy chlubnie o lojalności naszego przemysłowca i kupca wobec Państwa.

Co do ilości koteracji wykupionych patentów wykazuje obwód naszej Izby w stosunku do innych tej wielkości terytoriów Rzplitej wysokie cyfry, i tak:

Patentów I kat. wykupiono 8, II akt. — 3, III — 14, IV — 85,

V — 260. (Kategorje VI, VII i VIII zaliczam do przedsiębiorstw rzemieślniczych.)

Patentów handlowych wykupiono I kat. — 40, II kat. — 1740, III kat. — 8754.

Cyfry powyższe świadczą najwymowniej, że Pomorze, to zamężna polać ziemi ojczyściej, która po rewindykacji nietylko, że ze stanu jej posiadania nic nie uroniła, lecz przeciwnie, dzięki sprawności i zrozumieniu sfer gospodarczych, pracujących nad umocnieniem gospodarki narodowej na naszych rubieżach, ten stan posiadania, stopień wytwórczości, blisko o 50 proc. zwiększyła.

Dla dalszego poparcia powyższej mojej tezy pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr ze sprawozdania Banku Polskiego za rok 1927. Że Grudziądz jest ośrodkiem gospodarczym Pomorza, że tutaj koncentruje się inicjatywa życia przemysłowego i handlowego, to najlepiej zobrazuje dyskont weksli miejscowych i zamiejscowych, dokonanych w Banku Polskim w roku 1927, który wynosił 33 839 965 zł. i który stawia Grudziądz na 11-tym miejscu pomiędzy obrotami 52 oddziałów Banku Polskiego. Cyfra ta oznacza połowę zdyskontowanych weksli przez Bank Polski we wszystkich 7 oddziałach na Pomorzu; także i obrót żyrowy w oddziałach Banku Polskiego na Pomorzu w przychodzie wynosił znaczną sumę 614 443 000 zł. Cyfry te wskazują, jak wysoce wartościową i ruchliwą jest dzielnica nasza pod względem gospodarki przemysłowo-handlowej.

Panie Generale, do tego dodać musimy, że praca naszego przemysłowca i handlowca na Pomorzu odbywa się w niezwykle trudnych warunkach przy konkurencyjności silnych placówek przemysłowo-handlowych, pozostających w rękach niemieckich, wspomaganych

tak materialnie jak i moralnie, przez naszych bezpośrednich sąsiadów; muszę dodać, że penetracja kapitału niemieckiego ma także tło polityczne, a przeciwdziałanie temu pozostaje właśnie w rękach polskiego kupca i przemysłowca, który, jedynie wysoce patriotyczną i lojalną moralnością swoją, przy słabej pomocy finansowej ze strony Rządu, opiera się twardo temu naciskowi.

Wreszcie, Panie Generale, muszę stwierdzić, o ile chodzi o przemysł pomorski, to ta gałąź gospodarstwa nastawiona jest tu na Pomorzu znakomicie na eksport, a tyśiące tonn pomorskiego produktu wywiezione zagranicę, również w trudnych warunkach, świadczą wymownie o sprawności, organizacji pracy i organizacji handlowej przedsiębiorstw, współczynników, umożliwiających znaczną ekspansję na rynkach zagranicznych.

Cyfrowo ta rzecz ujęta, przedstawia ważki procent po stronie aktywów naszego bilansu handlowego. Po krótko zapodam cyfry procentowe eksportu w stosunku do produkcji ogólnej danych przedsiębiorstw, i tak: w przemyśle maszynowym eksportowano w roku 1927 przeciętnie około 5% produkcji ogólnej, w przemyśle metalowym 25%, w przemyśle ceramicznym 28%, w przemyśle drzewnym 72%, w przemyśle meblowym około 40%, w przemyśle chemicznym ok. 20%, w przemyśle spożywczym (młynarskim) około 5% (otręby), w przemyśle bekoniarskim 75%, w przemyśle mleczarskim około 50%, w przemyśle gumowym 25%.

Spodziewam się, że w tym krótkim szkicu potrafiłem zobrazować Panu Generalowi wartość gospodarczą naszego Pomorza, a jeżeli do tego dodam horoskopy dla naszego przemysłu i handlu, wiążące się z posiadaniem i rozwojem wybrzeża morskiego i jego jedyne

portu Gdynia, to śmiało mogę twierdzić, że niepowetowaną klęską by było, abyśmy, wskutek braku kapitałów inwestycyjnych, obrotowych i ogólnej pauperyzacji, te ciężko zdobyte i z trudem utrzymane warsztaty pracy przemysłowo-handlowej, te pierwszorzędne walory mieli zaprzepaścić, a co gorsze, oddać w ręce nam nieprzyjazne. Sądzę, że Wysoki Rząd Rzeczypospolitej i jego potężny rzecznik finansowy, Bank Gospodarstwa Krajowego dołoży wszelkich starań, by nas podtrzymać w tej walce o byt, by otoczyć gospodarstwo pomorskie usprawiedliwionym protekcjonalizmem, by przeznaczyć specjalne fundusze dla Pomorza, choćby w równym stopniu, jak to czynią nasi sąsiedzi w Prusach Wschodnich i w Gdańsku, a częściowo i na naszej ziemi, i w ten sposób uzbroidź tę ważną pomorską dzielnicę, to okno Rzeczypospolitej na świat, ten naturalny korytarz tranzytowy nie w działa i karabiny, ale w silne placówki gospodarcze, które najłatwiej uprzytomnią światu o ważności i konieczności posiadania przez nas Pomorza.

Kończę, Panie Generale, moje przemówienie z najuprzejmiejszym apelem do Szefa Wielkiej Instytucji finansowej Państwa, aby wyrażone przez mych przedmówców postulaty w jak najszerszej mierze zostały uwzględnione ku pożytkowi i dobru Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Instytucja nasza, jako odpowiedzialny samorząd gospodarczy, udzielać będzie w tym względzie Bankowi Gospodarstwa Krajowego, jego przysłemu oddziałowi w Grudziądzu i oddziałowi Gdynińskiemu, jaknajdalej idącej pomocy, przez obiektywne opinowanie wszelkich wniosków kredytowych i informacji.

Prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, p. Marchlewski, wysunął wobec gen. Góreckiego następujące postulaty kupiectwa pomorskiego:

1) o udzielenie specjalnego kredytu dla drobnego kupiectwa na Pomorzu, które pracuje w podobnie trudnych warunkach jak na Górnym Śląsku — gdzie jednak przez Oddział w Katowicach otrzymało kredyt wekslowy w sumie 540 000 zł;

2) udzielania odpowiednich kredytów młudowym, z których kupiectwo spółdzielniom kredytowym i Bankom mogłoby na podstawie weksli zaciągnąć pożyczki, a to na wzór udzielonego już przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytu zł 13 000 000 dla rzemiosła w formie kredytu 6-cio miesięcznego i 10-cio kwartalnego;

3) jaknajszerszego zrealizowania kwestji uruchomienia kredytów, udzielanych dotychczas spółdzielniom przez P.K.O.;

4) uproszczenie i przyspieszenie postępowania przy udzielaniu kredytu długoterminowego;

5) zaniechania zbytecznych formalności przy redyskoncie weksli i zmiany okólnika z dnia 12 lipca br. odnośnie referencji;

6) dopuszczenia do biegu weksli średnich i mniejszych kupców, zasługujących tak ze względów moralnych i finansowych na odpowiedni kredyt;

7) możliwie jaknajszerszego dyskontowania weksli;

8) w pewnych okolicznościach dyskontowania weksli na podstawie odpowiedniego materiału wekslowego kowm Ludowym, z których kupiectwo

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Pielgrzymka Gietrzwałdzka

z województwa pomorskiego wyrusza 14 sierpnia i 7 września

Każdy, chcący brać udział, winien zaopatrzyć się: 1) w świadectwo niezamożności, które otrzymać można w magistracie lub wójtostwie. (Niezamożność w rozumieniu rozporządzenia o paszportach uważa się osoby, których dochód roczny nie przekracza 9 600,— zł u żonatych i 7 200,— zł u samotnych, lub wartość majątkowa nie przekracza 30 000,— zł; 2) w dwie fotografie do paszportu i udać się do swego starostwa, gdzie otrzyma bezpłatny paszport. Należy powołać się na Dz. Ust. R. P. nr. 21/28, poz. 191 oraz na rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27. 5. 28 r. w sprawie bezpłatnych paszportów zagranicznych. Wszystkie starostwa na Pomorzu otrzymały już odnośne zarządzenia.

Paszport ten nadesłać trzeba wraz z dołączeniem 4,— zł (przekazem) na dalsze koszty najpóźniej do dnia 10 sierpnia wzgl. 2-go września pod adresem:

Pielgrzymka Gietrzwałdzka  
Ks. Rydziewski, Tczew.

Wyjazd z Tczewa dnia 14-go sierpnia o godz. 4,40 — z Grudziądza o godz. 7,56 — z Torunia o godz. 7,28, z Jabłonowa o godz. 9,28 — udając się w kierunku Jamielnika i Dtsch. Eylau (Hamy).

Na każdej stacji przyłączyć się mogą państwo.

Za Komitet:

(—) Ks. Rydziewski, prefekt.

## Polacy z Ameryki zwiedzają zabytki w Krakowie.

Kraków, 20. 7. (PAT). Wczoraj w 2-gim dniu pobytu polaków z Ameryki w Krakowie, goście zwiedzili kościoły krakowskie i muzeum. O godz. 1 popoł. odbył się wspólny obiad w restauracji „Pawilon”. Popołudniu

część uczestników wycieczki zwiedziła w dalszym ciągu zabytki miasta, a część wyjechała do Ojcowa, gdzie zwiedziła ruiny zamku i okolicę. Dziś popoł. goście wyjechali do kopalni soli w Wieliczce.



# Pewnego pięknego dnia...

Pewnego pięknego dnia... — Tak najczęściej rozpoczyna się powieść kryminalno-detektywna, romanse i inne tym podobne powieści. Pewnego pięknego dnia dzieją się w różnych opowieściach najstraszniejsze rzeczy: Żona zauważa, że mąż przestaje ją kochać, mąż dowiaduje się, że żona go zdradza, że został milionerem, że stracił wszystko wskutek jakiejś paniki na giełdzie, usychająca piękność, że znalazł się ktoś, kto ją... kocha itd.

Trudno by było przytoczyć wszystkie te rzeczy, które się dzieją pewnego pięknego dnia. Na ten temat możnaby napisać całe stuljum, możnaby wyciągać najróżnorodniejsze wnioski, ale właśnie dlatego, że jest to temat tak obszerny, pisać o tem nie myślę, wolał, by niektóre rzeczy, które się dzieją pewnego pięknego dnia, naszkicował rysownik. — Zwróciłem się więc do niego, by pewnego pięknego dnia, coś narysował o rzeczach, które się dzieją pewnego pięknego dnia... I narysował rzeczy smutne i wesołe.



Pewnego pięknego dnia zauważył kasjer, że zostaje przeniesiony do ratusza III-go.



...pewnego pięknego dnia, rzekłem do żony: — kto tu jest panem domu...

## Przykry sen.

Pan Iński, dyrektor własnego i cudzego przedsiębiorstwa, wstał rano bardzo skwaszony, czyli jak to mówią ludzie prości, do góry... nogami.

Złą miał noc.

Sniło mu się bowiem, że do biura jego przybyła komisja, że coś tam badali, coś... niewiedziały, nie spały nad wszystkim. Pozostała mu jeno świadomość, że się strasznie pocili, że miał strach, od którego serce dotąd przyspieszonym biło tętnem.

— Zły omen, zwykle przecież dobrze trawie — myślał. Zdenerwowany zaczął się szybko ubierać, a wykonując tę czynność, rozmyślał nad wszystkimi zawartymi tranzakcjami.

— Hm! tam 1500 złotych... kwit jest w porządku, gorzej z rachunkiem za węgiel... ale to się da zrobić. A zresztą, czy ja prowadzę książki?... Mam przecież personel... Hm, tak! ale diabli wiedzą...

Im bardziej zanurzał się w rozmyśleniach nad swą dyrektorską działalnością i nad zadaniami matematycznymi odnośnie rozdziału: moje — wasze — tem więcej stawał się nerwowym, a papierosy, które dla uspokojenia pa-

lił jeden po drugim, przeciwnie — podniecały nerwy jeszcze więcej.

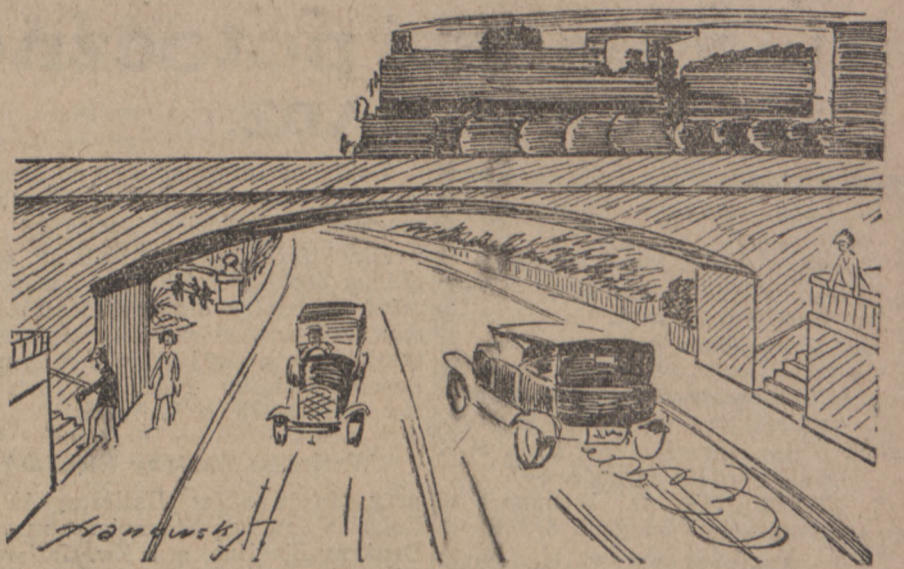
— Ee... głupstwo! Któżby się odważył mnie podejrzewać?... Mówiono mi wprawdzie, że po mieście chodzą głuche wieści o mnie, ale to napewno tylko zazdrość.

Nim podano kawę p. Iński (przepraszam, zapomniałem dodać tytułu) p. dyrektor stanął przy oknie i rozważał wszystkie pro i contra swej wielkości. Skrzętnie notował jako plusy działalność patriotyczno-społeczną, szereg mów i toastów, urządzonych wieczorków itp. Zebrała się tego spora kolumna a podsumowana przedstawiała się dość poważnie.

Należało przystąpić do minusów. Tu się pan dyrektor zawahał. Lecz podniecony umysł, wbrew nawet woli pana dyrektora wszedł już na tę drogę, i minusy błyskawicznie przesuwając się poczęły przed wzrokiem sumienia.

Kolumna minusów była znacznie większa. Nie miał odwagi jej podsumować. Przystąpił jeszcze raz do plusów, i tak skrzętnie wygrzebywał je z pamięci, że zapomniał o wszystkim innym.

— „Goniec Nadwiślański“! Wykrycie wielkiego oszustwa — doleciał go



...pewnego pięknego dnia ujrzałem we śnie, iż nareszcie został zbudowany tunel kolejowy przy ul. Radzyńskiej.



...pewnego pięknego dnia zjawil się u mnie dyrektor z podwyżką pensji...

## DWA METRY RÓŻNICY.

Pan Piernikiewicz cierpiał na żołądek. Udaje się więc do znajomego aptekarza Pigulińskiego, w śródmieściu, prosząc o porcję ryecyny. Piguliński wręcza mu spora flaszeczkę, której wartość pacjent usiłuje wypić. Widząc to aptekarz, wrywa mu ją z ręką i krzyczy: — Nie wypijaj pan poza domem tyle ryecyny, to ryzykowne. A gdzie pan właściwie mieszka? — I tu wywiązuje się między nimi następująca dialog.

Pacjent: — Mieszkam na Pradze, o dwa kilometry.

Aptekarz: — Ach tak, w takim razie dałem panu za dużą dozę na taką odległość — i odlewa trochę. — A jak się pan do tego domu dostaje? — pyta dalej.

Pacjent: — Jadę tramwajem.

Aptekarz: — To co innego. Mogę trochę dolać. A na którym piętrze pan mieszka?

Pacjent: — Na piątym.

Aptekarz: — O to komplikacja. — Długo oblicza, poczem znowu odlewa trochę płynu. — A czy jest winda?

Pacjent: — Oczywiście.

Aptekarz: — W takim razie... — tu robi nowy rachunek — mogę odrobinkę dolać. — Po zadaniu następujących pytań w sprawie rozkładu mieszkania i jego wygod i odpowiedniemu zwiększaniu i zmniejszaniu dozy, oświadcza:

— Proszę bardzo, oto doza akurat do wypicia tutaj dokładnie obliczona.

Nazajutrz Piernikiewicz spotyka Pigulińskiego:

— Obliczenie było genialne — mówi. — Omylił się pan o drobnostkę, za ledwie dwa metry...

nagle głos gazeciarza z ulicy. Zbladł — nogi się pod nim poczęły uginać, zapomniał o wszystkich plusach, jakie co dopiero starannie sumował.

— Głupi gazeciarz, smarkacz. — Wściekle był na niego. Gdyby wypadło, byłby wyskoczył z mieszkania i sprzął lobuza.

— Zaco? Tak zaco? Ach, jaki ja głupi, przecież mnie to nie obchodzi, że tam wykryli gdzieś jakieś oszustwo. Nie, stanowczo ten głupi sen wprowadził mnie z równowagi.

I pan dyrektor chcąc zagłuszyć w sobie głos budzącego się sumienia, poczęł sobie przypominać chwile świetności, blasku. Jest przecież bardzo poważnym obywatelem; piastuje wysokie urzędy, wszyscy się z nim liczą, dali mu zresztą dowody jak bardzo go cenia, czegoż więc ma przywiązywać wagę do snu, nonsens!

— Jestem, który byłem — poczęł filozofować, a głos sumienia, które jakby postanowiło dziś upomnieć się o swoje prawa, odparł: kłamstwo! Byłeś niczem, ale uczciwym, dziś jesteś czemś, ale zato...

— Psiakrew! — wycedził przez zęby pan dyrektor, i chcąc uciec przed

szatą niewiem, samym sobą, zabrał się do wyjścia. Postanowił udać się do biura.

Pech uwiesił się jednak w tym dniu osoby dyrektora.

Ledwo opuścił mieszkanie, już doznał znowu bolesnego wstrząsu nerwów. Spotkał starą kobiecinę. A pan dyrektor był przesypany. Wściekle poczęł biec szybko po schodach w dół. O ostatni stopień zahaczył obcasem i o mały włos, jego szanowna osoba byłaby zbadala twardość posadzki.

Uniknął jednak tego.

— Wykrycie wielkiego oszustwa! — darł się gazeciarz na ulicy.

— Dawaj „Gońca“! — nerwowym ruchem sięgnął po pieniądze. Wychojąc zapomniał je jednak zabrać ze sobą.

— Przyjdź później.

Ręce mu drżały, jakby w ataku febrycznym, gdy przeglądał szpalty gazet. Wzrok jego wreszcie dostrzegł tłusty tytuł: „Wykrycie wielkiego oszustwa w Warszawie“. Odetchnął.

— A więc to w Warszawie... a ja... ee... głupi sen.

Podobno sen się spełnił, tylko... zre-

# Wiadomości potoczne

## GRUDZIĄDZ.

### W dniu imienin wieszujemy;

Dziś: Sobota, Praksedy.  
Jutro: Niedziela Marji Magdal.  
Wschód słońca godz. 4 m. 5  
Zach. godz. 8 m. 6.  
Wschód księżycy godz. 10 m. 11.  
Zachód godz. 10 m. 15

— **CZYTELNIA** ul. Lipowa 28 — otwarta w dni powszednie od godz. 5—8; w niedzielę i święta od godz. 4—7.

— **CZYTELNIA** ul. Wiślana 3 — otwarta codziennie od godz. 5½—8

— **BIBLIOTEKA** M. Tarpno (szkoła) — otwarta w niedzielę (po nabożeństwie) od g. 11—1.

— **PORADNIA PRZECIW-JAGLI-CZA**, przy ul. Budkiewicza 27, otwarta w każdą środę od godz. 1—2 w południe. Porad udziela się bezpłatnie.

— **BEZPŁATNA PORADNIA DLA PŁUCNO-CHORYCH** przy ul. ks. Budkiewicza 27, czynna we wtorki, czwartki i soboty, od godz. 2—3. Porady lekarskie udziela się bezpłatnie. Gabinet lampy kwarcowej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 1—4.

— **STACJA OPIEKI NAD MATKA I DZIECKIEM**, przy ul. ks. Budkiewicza 26, parter na prawo, udziela bezpłatnie porad i wskazań matkom i kobietom ciężarnym.

Opiekunka zdrowia udziela informacji codziennie od godz. 3—5 popołudniu. Oględziny lekarskie dla matek z dziećmi w poniedziałki i piątki od godz. 3 do 5, dla kobiet ciężarnych w środy od godz. 3—5.

— **PORADNIA RADJOAMATORSKA** otwarta codziennie od godz. 16—18 w firmie Standard-Radjo, Plac 23 Stycznia 23.

**Kino „APOLLO“**  
Dziś! Niezwykła premiera ulubienica całego świata  
Colleen Moore oraz Kenneth Harlan w znakomitym obrazie p. t.:  
Ulubienica Przedmieścia.  
Film ten jest pierwszą tragiczną kreacją znakomitej artystki. Rozgrywa się w ostawionej dzielnicy Londynu Linehouse.  
Pozatem nadprogram! Początek o godz. 6.30 i 8.30.

### Wycieczka do Chełmna.

W niedzielę, dnia 22 bm. urządza sekcja kolarska Tow. Sport. „Olympia“ w Grudziądzu wycieczkę do Chełmna. Wyjazd nastąpi o godz. 7-mej z domu kapitana sekcji p. Waśkowskiego przy ul. Chełmińskiej 76.

O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd.

### Dyr. Czarnecki w Warszawie.

Dowiadujemy się, że bawiący w Warszawie dyrektor Teatru Miejskiego Czarnecki nawiązał rokowania z poważnymi siłami dla skompletowania zespołu dramatycznego, nadto organizuje operetkę z prawdziwego zdarzenia, mając na względzie także poważne imprezy leśne Towarzystwa Muzycznego w sezonie letnim. — Pomyślano też o stronie dekoracyjnej, orkiestrowej itd. Sezon przyszedł zapowiada się więc dobrze.

### Bieg dookoła Polski.

Na wzór biegu „Tour de France“ odbędzie się staraniem redakcji „Przeglądu Sportowego“ w dniach 8 do 16 września br. poraz pierwszy w Polsce „Bieg dookoła Polski“ na przestrzeni 1442 km. Zorganizowanie biegu powierzyła redakcja „Przeglądu Sportowego“ warszawskiemu Tow. Cyklistów w Warszawie. Trasa biegu prowadzi od Warszawy przez Lublin — Lwów — Częstochowę — Kraków — Wieluń — Poznań — Łódź z powrotem do Warszawy i jest podzielona na 8 etapów. W biegu tym Pomorze reprezentować będzie czołowy kolarz „Olympii“ z Grudziądza, kapitan i mistrz sekcji kolarskiej p. Stanisław Waśkowski.

Dokładne informacje co do biegu i wyjazdu jeźdźców ukażą się w najbliższych dniach w dziennikach.

Dla informacji nadmieniamy, że w „Biegu dookoła Polski“ brać mogą udział zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni, którzy w przepisany czasie zgłoszą swój akces i otrzymają licencję Związku Polskiego Towarzystwa Kolarskich w Warszawie.

### Wycieczka Drużyny Błękitnej

przy placówce Zw. Hallerczyków do Rogoźna-Zamku. Staraniem zarządu Drużyny Błękitnej oraz Zw. Hallerczyków, odbędzie się w niedzielę, dnia 22 bm., wielka wycieczka do Rogoźna-Zamku, na którą Szan. Obywatelstwo m. Grudziądza jaknajprzejmiej zaprasza.

Wyjazd samochodami nastąpi punktualnie o godz. 8,30 rano od ostatniego przystanku tramwajowego przy zbiegu ul. Lipowej.

W czasie wycieczki przygrywać będzie orkiestra mandolinowa. Na miejscu wycieczkowem czekają gości różne niespodzianki jak kolo szczęścia, loteria fantowa, strzelanie do tarczy, wędkowanie itp., wieczorem zaś odbędzie się na sali tamt. restauracji zabawa taneczna.

Powrót do Grudziądza nastąpi według życzenia Szan. Gości pociągiem lub samochodem.

### Zarząd Drużyny Błękitnej.

### Koncert 64 p.p.

W sobotę dn. 21. 7. w ogrodzie „Tivoli“ wystąpi z własnym koncertem orkiestra grudziądzkiego pułku pod batutą swego dzielnego kapelmistrza Aleksandra Dulina. Niefortunne okoliczności, w jakich rozwijała się ta orkiestra, nie pozwalały na zajęcie przez nią czołowego miejsca wśród naszych orkiestr wojskowych przez dłuższy czas. Dzięki jednak staraniom i troskliwej opiece pana pułk. Hulewicza, który będąc na stanowisku dowódcy pułku, był również wybitnym znawcą muzyki, orkiestra grudziądzkiego pułku zrobiła znaczne postępy. Zakupiono doskonałe nowe instrumenty, powiększono repertuar, uzupełniono wykonawców. Wszystko to pociągnęło za sobą ogromne wydatki, które z trudem pokrywają dochody orkiestry. Obecny więc koncert zostaje zorganizowany w celu zasilenia funduszy. Praca kulturalna orkiestry 64 p.p w Teatrze Miejskim i Operze Leśnej zasłużyła już sobie na uznanie społeczeństwa. To też spodziewać się należy, że uznanie to wyrażonem zostanie przez przybycie na sobotni koncert wszystkich, komu zależy na dobrej muzyce. Nieco drogi wstęp, bo aż 1 zł od dorosłych i 50 gr od młodzieży szkolnej i dzieci, nie zrazi do pewności nikogo z uwagi na cel koncertu. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że koleżeńskie T wo śpiewacze im. St. Moniuszki, chcąc wyrazić swoje sympatie dla orkiestry 64 p.p., wystąpi w tym koncercie i odśpiewa szereg pieśni z „Chaty za wsią“ oraz poloneza Chopinowskiego, przy towarzyszeniu orkiestry symfonicznej.

W programie orkiestrowym usłyszymy szereg utworów o wysokiej wartości artystycznej jak: sonet Bireta, uwerturę Thomasa „Mignon“, świetna fantazję Dorożyńskiego p. t. „Warszawianka“, marsz Nowowiejskiego z „Quo Vadis“ i wiele innych, a dla lepszego animuszu odegra orkiestra dziesiątego Kuba-Jurka Namysłowskiego ze śpiewkami tutejszej wytwórni. — Po koncercie odbędzie się w sali „Tivoli“ zabawa taneczna, do której przygrywać będą na zmianę dwa zespoły. (Oryginalny amerykański Jazz-band).

### Podziękowanie.

Konferencja św. Winc. a Paulo w Małym Tarpnie składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia festynu na

dochód biednych dzieci, przystępujących do I-szej komunji św.

Za wszelkie trudy i ofiary w gotówce, i fanty, serdeczne „Bóg zapłać!“

Dziękujemy również p. kapr. żandarmerji Raszkiewiczowi za uprzejme wypożyczenie stołów i ław, p. mjr. Florkowi z 46 p.p., za wypożyczenie stołów i taboretów wojsk. Zarząd.

### Przed wyborami do Kasy Chorych.

Komitet wyborczy Pracowników Umysłowych do Rady Kasy Chorych zwraca w dzisiejszym dziale ogłoszeń wszystkim pracownikom umysłowym, szczególnie niezorganizowanym handlowym i tym, którzy jeszcze nie nawiązali kontaktu z komitetem, uwagę na ważność sprawdzania list wyborczych, które są wyłożone tylko do 24 bm.

### Wyścigi konne.

Jak się dowiadujemy, zawody konne w Gdyni zaszczyli swoją obecnością p. Prezydent Rzplitej Polskiej. Zawody konne, to jest konkursy hipiczne w Gdyni na terenie m. Redłowo obok Kamiennej Góry, odbędą się w najbliższych dniach, tj. 21 i 22 lipca br. Udział w zawodach biorą najlepsi nasi jeźdźcy, pp. mjr. Dobrowolski, rotm. Królikiewicz, por. Szosland, por. Starowski, por. Sałęga, por. Zgorzelski, por. Szawski i wielu innych znanych jeźdźców, nazwisk których nie podajemy jedynie z braku miejsca.

Wogóle dobór koni i jeźdźców nader ciekawie się ułożył, przechodząc wszelkie oczekiwania. Zawody konne będą urozmaicone różnymi niespodziankami jak np. turniej rycerski 2 pułku szwoleżerów Rokitniczańskich i t. p.

### Walne zebranie Koła Zbożowców Ziemi Pomorskiej

odbyło się w Grudziądzu dnia 7 lipca br. pod przewodnictwem p. Słószarczyka. Omawiano sprawę rezerwy zbożowych i wydelegowano na konferencję z min. spraw wewnętrznych i skarbu p. Pardoną, Słószarczyka i Rzepeckiego (wymienieni byli w Warszawie przyjęci przez ministra Składowskiego i wiceministra skarbu wspólnie z przedstawicielami kupeców zbożowych z Poznania i Lwowa w dniu 24 lipca). Omawiano następnie sprawę skupu zawodowego i patentów przemysłowych. Koło uchwaliło następnie na wniosek dr. Rzepeckiego wysunąć jako swych kandydatów przy wyborach do przyszłej Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej pp. Pardoną i B. Hozakowskiego, a jako ewentualnych zastępców pp. Słószarczyka i Adamczewskiego. Sprawozdanie z rocznej działalności przedstawił następnie p. Radojewski, które zostało przyjęte a zarządowi udzielono absolutorium. W pierwszym roku swego istnienia (założone 11 sierpnia 1927) Koło liczyło 31 członków, odbyło 3 zebrania plenarne, wysłało do członków 13 okólników, rozpisało ankietę co do zapotrzebowania azotniaku, było reprezentowane 22. 10. 27 r. na konferencji Państwowego Instytutu Eksportowego w sprawie ulg podatkowych dla eksportu produktów rolnych i na konferencji z przedstawicielami handlu niemieckiego w Warszawie. Dochody Koła wynosiły zł 1537.—

W wyborach do zarządu Koła wybrano ponownie przewodniczącym p. S. Pardoną z Grudziądza, I. wiceprezesa p. B. Hozakowskiego z Torunia, II. wiceprezesa p. F. Lamparskiego z Tucholi, sekretarzem p. J. Radojewskiego z Grudziądza, zastępcą p. Słószarczyka z Chełmna i lawnnikami pp.: A. Bieleckiego z Lubawy i S. Adamczewskiego z Brodnicy.

### Ostróżnie.

Coraz częściej spotykamy na ulicach dzieci w okularach. Przykrym jest ten widok kalectwa u młodzieży już w tak wczesnym wieku. W sprawie tej podajemy następujące bardzo trafne uwagi:

W pogodne dni widzimy panie, które swe maleństwa wywoła w wózkach na ulice. Rzecz niezmiernie godna pochwały. Niema dla dziecka lepszej i

## „Nasi“.

Pan Nuchen Feiweles, zamieszkały na „Kusmarku“ w Krakowie, poczebował sze bardzo ucieszyć. Otrzymał on list od „chusena“ od swojej Ryfke, że w Grudziądzu mu się świetnie powodzi i co on ma nadzieje, że Ryfka wraz tate będzie mogła jusz przyjechać, po-dziwiacz jego fein geszeft.

— Die Gojes in Grudziądz — pisał chusena od Ryfke — to oni choć krzyczą, uj jak one krzyczą patriotisz! — ale oni... wus hajst, lassen leben. Si git — a ganc kulturalne gojes. I pan Piczelski — bo tak sze poczebował on „chusen“ in Grudziądz nazywacz — opisał szeroko swe „ganc gite“ powodzenie i co on to wszystko ma i jeszcze będzie miał. Uj! on teraz poczebował dostać skład na najglówniejsze ulice od Grudziądz, na same Wybickiego.

— „Nasi“ — to oni bardzo ruchliwe — już nawet goje mówią, co my mamy własne ulice in Grudziądz, ganc jak na Kusmarku, albo Nalewken in Warszawa. Nu, Bóg da to i będzie. Czy jest bożnice? Coby nie miało bycz, nietylko bożnice, jest „bethmerderisz“, chajder i nawet a własny bank. Nu nrazie to im nie jest jeszcze bank, ale to będzie bank. A zwej gojes, taki lepsi goje, to oni potzebowali przystępować do naszego bank. Nu my dali, cobyszmy im nie mieli dacz. A „epes“ patrioticzni to my muszimy też bycz.

Pan Nuchem czytając ten list, cmokał językiem, gładził kręczone pejsy i powtarzał w myślach: Pomorze, Pomorze, Pomorze.

Pan Nuchem był uradowany. Uj, Pomorze, Pomorze, Pomorze — zaczął mówić sam do siebie.

— Tateleben, co tobie pomoże? Co tobie jest? — zawołała Ryfca, wchodząc akurat do pokoju taty.

— Ryfke, my poczebujemy jechacz na Pomorze, ku Grudziądz. Nu masz, czytaj! To twój „chusen“ pisał.

— Uj tate, jak ja się czesze, to my jedziemy na Pomorze?

— Jedzemy, jedzemy, jedzemy!

I pan Feiweles i jego Ryfke poczebują wnet pszjechać in Grudziądz. — Cieszcie się goje... jeden „nasz“ więcej!

zbawienniejszej ambrozji, jak słońce i świeże powietrze. Ale popełniają przytem nasze panie bład nie do wybaczenia, bład okrutny i barbarzyński. Twaryczkę dziecka wystawiają wprost na promienie słoneczne. Robią to przeważnie w tym celu, aby dziecku cere opalić i nadać mu tem samem zdrowy wygląd. Zapominają te matki, że przecież jednocześnie oczy dziecka wystawione są na rażące promienie słońca, co grozi im w przyszłości ciężką chorobą oczu. A zdarza się i tak, że promienie słoneczne powodują u dziecka — porażenie mózgu. Kończy się to śmiercią maleństwa, albo idiotyzmem na całe życie. Nie należy zatem nigdy dziecka w wózku trzymać tak, aby zmuszone było patrzeć wprost w słońce. Przechodnie, którzy widzą to okrucieństwo, niech zwracają na nie uwagę matek i piastunek. W razie uporu z ich strony, niech prowokują choeby awantury. Mamy prawo, a nawet obowiązek brać w obronę zwierzęta, tem bardziej więc powinniśmy to uczynić, gdy chodzi o bezbronne, na pastwę głupoty ludzkiej wydane niemowlę.

### Z życia naszych Towarzystw

(rt.) Towarzystwo Kolarzy św. Józefa przy farze ma w niedzielę dnia 22 lipca po nieszpórach zebranie na salce parafjalnej. Wykład wygłosi ks. profesor Rozkwiński. O liczny udział prosi — Zarząd.

W czasie upałów jest

## Piwo Grodzkie

najzdrowszym napojem  
= orzeźwiającym =

Piwo Grodzkie gasi pragnienie, rozbudza apetyt, ułatwia trawienie, a nigdy nie upaja.

Piwo Grodzkie w znakomitej jakości poleca i wysyła odwrotnie

**Eksport Piwa Grodzkiego S. z z o. o.**  
Grodzisk Poznański.

## Wiadomości Kościelne.

### Z kancelarii parafjalnej.

Fara.

W niedzielę 22 lipca odbędzie się po niesporach wkładanie Szkaplerza Karmelitańskiego, który trzeba przynieść ze sobą; po przyjęciu nastąpi w zakrystii wpisanie do księgi Szkaplerza św. — Nieszpory odprawia się z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesją, potem będzie zebranie Bractwa Opatrzności Boskiej.

### Z kancelarii św. Krzyża.

W poniedziałek dn. 23 bm. odbędzie się zebranie Zarządu Młodzieży Męskiej o godz. 7 i pół w kancelarii. — W niedzielę, dnia 30 bm. urządzi Stow. Kat. Młodzieży wyścig ciekę do Mniszka po południu o godz. 2-ej.

### Kościół N. Serca P. Jezusa — Małe Tarpno.

Niedziela 22 i 29-go lipca: 1. msza św. o godz. 8-ej; 2. suma z kazaniem o 10-ej. — O godz. 2 nauka katechizmowa, o 3-iej nieszpory.

Niedziela 22. Zapisywanie młodzieży żeńskiej do Apostolstwa N. Serca P. Jezusa po każdej mszy św. i po nieszporach. O godz. 4-ej zebranie informacyjne.

W środę 25 lipca zebranie zarządów młodzieży katol. w farze o godz. 8-ej.

W niedzielę 29 lipca: Zapisywanie dzieci nieprzyjętych do I. Komunii św. do dzieła Dzieciątka Jezus, dzieci już przyjętych do Komunii św. do Krucjaty Eucharystycznej.

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach płucnych i płucnych, skrofulach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wólach, naturalna woda gorzka Franciszka Józefa, stanowi istotny środek pomocniczy. Najslawniejsi klinicyści w tej dziedzinie stwierdzają, iż wytwarzające się u suchotników na początku ich choroby, zaparcia, przez stosowanie wody Franciszka Józefa zmniejszają się, nie powodując jako następstwa, mogącego dać obawy rozwolnienia. Do nabycia w drogeriach.

## Wiadomości z Pomorza

### Tuchola.

#### Z życia harcerskiego.

W środę i czwartek 18 i 19 bm. bawili w Tucholi dwaj harcerze z Grudziądza, idący ku morzu. Harcerzami zajęła się gorliwie p. Gundermanowa, wiceprezes Koła Przyjaciół Harcerstwa. Dzięki uprzejmości kierownika szkoły wydz., p. Ossowskiego, oraz kierownika kolonii letniej, p. prof. Gusa, harcerze przenocowali w szkole wydziałowej w łózkach, odstąpionych przez kolonję. Dodać można, iż we wtorek byli w Tucholi harcerze z Górnego Śląska tak samo gościnnie przyjęci.

#### Godne naśladowania.

Dbałość o porządek w mieście winna być nie tylko troską Magistratu, lecz także każdego obywatela. Zasada tą kieruje się p. Nowak, który wniósł w dniu 8 bm. pismo do Magistratu ze wskazaniem, iż w kilku miejscach (promenada przy ul. Seminarnej, park), są zniszczone ławki. Gdyby każdy z obywateli każde swe spostrzeżenie dotyczące porządku w mieście, podawał do wiadomości Magistratowi, ułatwiłoby to jedynie pracę Magistratu, zaś byłoby chyba bardzo zadowolony.

#### Huśtawki.

Niemalą atrakcję przygotowuje się dla małych i niemalych nieszykanów Tucholi. Oto na targowisku przy ul. Pocztowej buduje się huśtawki. Dla naszej dlatwy radość, utrapienie dla rodziców! W każdym razie atrakcja!

### Ogłoszenia

umieszczane \*  
systematycznie \* \*  
i umiejętnie \*  
w „Gonieu Nadwiślanskim“  
powiększą  
\* twój obrót  
\* \* — i zysk  
\* o 100—200%

# TORUŃ

### Prośba inwalidy wojennego.

Jestem inwalidą wojennym, jednak nie mam możności korzystania z uprawnień inwalidzkich dla braku dowodów utraty zdrowia w związku z pełnieniem służby wojskowej.

Dla ustalenia faktów, zmuszony jestem tą drogą zwrócić się do tych, którzy byli świadkami katastrofy kolejowej pod Zmerynką (Ukraina) i obstrzeliwania pociągu (wojskowo-ewakuacyjnego) przez bolszewików-ukraińców dnia 18. 7. 1920 r. w czasie inwazji bolszewickiej na Lwów (katastrofa pomiędzy stacjami Zmerynka—Serbinowce).

Po obstrzeliwaniu pierwszego pociągu maszynista odczepił parowóz i uciekł, 2-gi pociąg pędził na pozostawione wagony.

Pociąg został uratowany od zupełnego rozbicia, a maszynista-ukrajiniec aresztowany przez oficera polskiego, który nie dopuścił do ucieczki maszynisty i zmusił go do hamowania pociągu.

Tym właśnie pociągiem i na parowozie jechałem.

Świadków powyższego uprzejmie

proszę o łaskawe podanie swego adresu do inż. Antoniego Mączyńskiego w Warszawie, ul. Ludna nr. 11.

Z poważaniem

Konrad Mączyński, inwalida, kawaler Krzyża Walecznych.

Uwaga: Wszystkie pisma przychylne inwalidom, uprasza się o przedruk niniejszego.

### Wyrok w sprawie o szpiegostwo.

W dniu 19 bm. przed izbą karną sądu okręgowego w Toruniu toczyła się pod przewodnictwem sędziego dr. Piaseckiego rozprawa o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa, przeciwko niemcowi Heinzowi Glitzerowi. Po kilkugodzinnej rozprawie — przy drzwiach zamkniętych, sąd wydał wyrok uwalniający. Do rozprawy zezwano szereg świadków, m. in. konsula niemieckiego w Toruniu dr. Pochhammera, jego zastępcę, oraz wszystkich niemal urzędników tego konsulatu, którzy pod przysięgą zeznali, że oskarżonego nie znali i żadnych z nim stosunków nie utrzymywali. W rozprawie tej oskarżał prokurator Niklewski, bronił oskarżonego adwokat Bolt.

## Uroczyste zakończenie roku szkolnego

### w Państwowej Średniej Szkole Hodowlano-Rolniczej w Dębowejłacie.

(Od własnego korespondenta.)

W dniu 30 czerwca br. uczniowie Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dębowejłacie, w godzinach rannych udali się wraz z gronem profesorskim do miejscowego kościoła, gdzie uroczystą Mszę św. z okazji zakończenia roku szkolnego odprawił ks. proboszcz Łowicki. Po Mszy św. i odśpiewaniu „Te Deum“ ks. proboszcz przemówił z ambony do uczniów, którzy w roku bieżącym ukończyli szkołę i opuszczają zakład, życząc im szczęścia i błogosławieństwa w ich dalszej pracy.

Z kościoła udano się do zakładu, gdzie w pięknie przybranej kwiatami i zielenią auli, zgromadzili się uczniowie, grono profesorskie z dyrektorem zakładu inż. St. Kowalskim na czele, okoliczne ziemianstwo, przedstawiciel wojskowości, rodziny uczniów i miejscowi gospodarze.

Do zebranych pierwszy przemówił dyr. p. Kowalski, który stwierdził, że szkoła pomimo ciężkich warunków, rozwija się pomyślnie, dzięki wysiłkom grona nauczycielskiego i daje pozytywne rezultaty, czego dowodem wyszkolenie pierwszej edycji pracowników hodowlanych, tak potrzebnych dla rolnictwa. Następnie mówca zdał sprawozdanie z obecnego stanu szkolnego, przedstawiając zarazem plan dalszy jego rozbudowy i nauki.

Szkoła poza wykładami teoretycznymi, prowadziła ćwiczenia sportowe i wojskowe, demonstracje rolnicze i hodowlane, uzupełniane wykładami naukowymi, do wzorowych gospodarstw. Niezapomnianym przytęm o zapoznaniu uczniów z krajem ojczystym i zwiedzono Poznańskie, Warszawę i morze polskie, zwracając szczególną uwagę na marwnarkę polską zarówno handlową jak i wojenną.

Ćwiczenia sportowe i wojskowe prowadzone były według wskazówek lekarza i fachowych pedagogów oraz specjalistów wojskowych.

Dalszy rozwój szkoły — mówił p. dyr. Kowalski — szedł będzie nie tylko w tym kierunku, aby utrzymać dotychczasowy wysoki jej poziomy hartowanie w celu przy-

sposobienia uczniów do jak najwydatniejszej pracy zawodowej i obrony granic państwa, ale i wychowania ich na dzielnych pracowników społecznych. W tym celu uczniowie nie tylko wyrabiali się w swoich samorządowych organizacjach, ale przy ich właśnie pomocy powstały w Dębowejłacie: Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, a nadto zorganizowano liczne kółka konkursowe dla młodzieży wiejskiej w okolicznych wsiach. Apelem, aby wychowankowie wypajane im w szkole zasady — obowiązków dobrego zawodowcy, łączli zawsze z

## II. Okręgowe zawody Sportowe Policji Państwowej Wojewódz. Pomorskiego.

Dnia 16 i 17 lipca 1928 r. odbyły się w Toruniu II. Okręgowe Zawody Sportowe Policji Państwowej Województwa Pomorskiego pod protektorem Pana Wicewojewody Dr. Mieczysława Seydlitz i Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII. Generała Leona Berbeckiego. O zainteresowaniu społeczeństwa i sympatii jaką się cieszy nasza policja świadczy, że do Komitetu honorowego zawodów weszło obszerne grono przedstawicieli społeczeństwa oraz że nadesłano dla zawodników 23 bardzo pięknych nagród oraz 750 zł. w gotówce, za które zakupiono 22 nagrody. Pan Wicewojewoda oiarował puhar wędrowny dla najlepszej drużyny sportowej, Komendant Wojewódzki P.P. 4 nagrody przechodnie dla poszczególnych konkurencji zespołowych. Jako nagrody złożono 1 karabinek, 4 precyzyjne pistolety z futerałami, 3 srebrne papierosnice, 2 zegary ozdobne, 1 złoty i 2 srebrne zegarki, 4 budziki, 1 srebrną zastawę do likierów, komplet łyżek srebrnych, 2 wazy do ciasta, 1 serwis do kawy, 1 kosz do szampana, cukierniczkę, laskę 2 portfele, 1 zdobny komplet przyborów do pisania, 3 teczki do akt, 2 oszczepy, 2 dyski, 2 granaty, 2 kule do ćwiczeń rzutowych, 3 pary trzewików — kolczatek do biegów, 3 figurki.

Na zawody składały się pojedyncze i zespołowe konkursy strzeleckie z broni wojskowej długiej, z broni krótkiej i z broni małokalibrowej, następnie bieg patrolowy kolarski, szosowy na dystansie 50 km, zawody marszowe na przestrzeni 30 km i konkursy lekkoatletyczne. Organizacja i kierownictwo zawodów spoczywało w rękach nadkomisarza Władysława Fleka z Komendy Wojewódzkiej.

Pan Generał Berbecki użył uprzejmie do zawodów orkiestry wojskowej i stadjonu, Bractwo Strzeleckie zaś strzelnicę.

W zawodach brało udział 146 policjan-tów z całego Pomorza a to w zawodach strzeleckich 78, w kolarskich 9, w marszo-

pracą społeczną dla dobra Polski — zakończył p. dyrektor swoje przemówienie.

Następnie kolejno przemawiali prof. inż. Tryczyński, ks. proboszcz Łowicki, prezes Rady Opiekuńczej Szkoły p. A. Dąbski, przedstawiciel wojskowości kapt. Korczewski, który zanaczył, że uważa hufiec tej szkoły za najlepszy w swoich okręgu, czego dowodem liczne nagrody, jakie przypadły w udziale wychowankom zakładu z okazji święta przysposobienia wojskowego w Wąbrzeźnie.

W odpowiedzi na powyższe przemówienie zabrał głos absolwent szkoły W. Kubiacyk, dziękując ze łzami w oczach za opiekę i usilną pracę zarówno dyrektorowi jak i profesorom, przyrzekając w imieniu kolegów, że nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i hasła wyteżonej pracy zawodowej i społecznej będą wcielali w czynu stał.

W końcu w imieniu Towarzystwa koleżeńkiego pożegnał opuszczających zakład kolegów prezes Tow. uczni B. Lissowski, przyrzekając rozpoczętą przez nich pracę społeczną, kontynuować z niesłabnącą energją.

Nastrój uroczystości nad wyraz serdeczny podnosił swoimi pieśniami chór szkolny pod kierunkiem prof. Ruge.

Zamykając tę uroczystość, dyr. szkoły wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Jej Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, który z entuzjazmem podjęli obecni, wznosząc wielokrotnie „Niech żyje!“

W roku bieżącym ukończyli szkołę panowie: Głowacki Witold z Wielkich Radowisk (Pomorze), Feldman Wojciech z Sosnowca (z odznaczeniem), Kubiacyk Walenty z Poznańskiego, Kurpisz Henryk z Poznańskiego, Ruszowski Jerzy z Puław (z odznaczeniem) i Zuckerman Stefan z Pomorza.

wych 8, w lekkoatletycznych 66, wybranych z pośród najlepszych zawodników ćwiczących na powiatach. Ilość powyższa świadczy o szybkim tempie rozwoju sportu wśród policji pełniących służbę w ciężkich warunkach i w rozstrzelaniu na licznych, jednak ilościowo do uprawiania sportu słabo obsadzonych jednostkach policyjnych.

O godz. 7,30 rano zawodnicy pod komendą nadkomisarza Fleka przy dźwiękach orkiestry wojskowej przemaszzerowali przez miasto na stadjon wojskowy, gdzie defiladę odebrał przedstawiciel Pana Wojewody Nacz. Wydz. Bezp. inż. Kołek i Komendant Wojewódzki podinspektor Olszański w otoczeniu przedstawicieli władz i społeczeństwa poczem przemówił Komendant Wojew. krótko na temat potrzeby sportu w policji a na zakończenie przemówienia wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

W poszczególnych zawodach osiągnęli najlepsze wyniki: w strzelaniu z broni długiej wojskowej, I miejsce: przod. Michalak z Sepólna (złoty żeton i złoty zegarek), II. miejsce st. post. Muszek z Chojnic (srebrny żeton i zastawę do likierów), III. miejsce asp. Krefft Grudziądz (brązowy żeton i ozdobny kałamarz).

Z broni krótkiej: I. miejsce post. Feika z Tucholi (żeton złoty i budzik), II. miejsce st. post. Skomski z Tczewa (żeton srebrny i portfel), III. miejsce st. post. Napierała z m. Grudziądza (żeton brązowy.)

Z broni małokalibrowej: I. miejsce st. przod. Prusakowski z Brodnicy (żeton złoty i karabinek), II. miejsce st. przod. Pawlak z Działdowa (żeton srebrny i pistolet), III. miejsce przod. Stormowski z Tczewa (żeton brązowy i teczkę do akt).

Nagrody przechodnie w strzelaniu zespołowym otrzymali: z broni długiej drużyna z Tczewa, z broni krótkiej — drużyna m. Torunia; z broni małokalibrowej — drużyna z Tczewa.

W kolarskich zawodach zajęli I. miejsce czas 1 godz. 44 m. post. Dybowski z Kościerzyny (żeton złoty i pistolet), II. miejsce czas 1 godz. 45 m. 50 sek. post. Maciejewski z Kościerzyny (żeton srebrny i zegarek), III. miejsce czas 2 godz. 2 m. 25 sek. st. post. Witucki z Kartuz (żeton brązowy i budzik).

W zawodach marszowych zajęli I. miejsce post. Belgart z p. Grudziądz (żeton złoty), II. miejsce przod. Różycki z Sepólna (żeton srebrny), III. miejsce st. post. Wolnowski z Ka. tuz (żeton brązowy).

Zawody lekkoatletyczne: **Bieg 100 m.:** I. miejsce 13,1 sek. st. post. Świątek z Tczewa (żeton srebrny i pistolet), II. miejsce podkom. Bobelski 13,5 sek. (budzik), III. miejsce post. Szupryczyński p. Toruń 13,6 sek. (figurka). — **Bieg 200 m.:** I. miejsce post. Kropidłowski z Tczewa 36 sek. (żeton srebrny i trzewiki — kolczatki), II. miejsce post. Karaszewski z Kościerzyny (laska), III. miejsce przod. Zielonka z Kartuz (figurka). — **Bieg 400 m.:** I. miejsce post. Karaszewski z Kościerzyny 1,12 min. (żeton srebrny i zegar), II. miejsce post. Rydzyski z Kościerzyny (budzik), III. miejsce post. Chorągiewski z Nowogomiasta (cukierniczka). — **Bieg 800 m.:** I. miejsce post. Głiszczyński z Kartuz 2,44 min. (żeton i srebrny zegarek), II. miejsce post. Pomierski z m. Grudziądz (trzewiki — kolczatki), III. miejsce przod. Muzioł z Brodnicy (teczka do akt). — **Bieg 1500 m.:** I. miejsce przod. Młynarczyk z m. Torunia (żeton srebrny i serwis do kawy), II. miejsce przod. Lewandowski z m. Torunia (portfel). — **Bieg przez płotki 110 m.:** I. miejsce post. Szupryczyński z p. Toruń 22,5 sek. (żeton srebrny i komplet łyżek srebrnych), II. miejsce post. Pomorski z m. Grudziądz (klosz na ciasta), III. miejsce podkom. Kobelski (teczka na akta).

**Bieg sztafetowy: 4x100.** I. miejsce czas 60 sek. drużyna z Kartuz wygrywając nagrodę wędrowną. II. miejsce z Tczewa. III. miejsce m. Toruń.

**Skok w dal:** I. miejsce post. Pomierski m. Grudziądz 5,46 m. (żeton srebrny i pistolet), II. miejsce post. Kropidłowski z Tczewa 5,22 m. (papierośnica), III. miejsce post. Szupryczyński z p. Toruń 5,14 m. (zegar).

**Skok w wyż:** I. miejsce post. Pomierski z m. Grudziądz 1,35 m. (żeton srebrny i papierośnica), II. miejsce post. Głiszczyński z Kartuz (trzewiki-kolczatki), III. miejsce

post. Szupryczyński z p. Toruń (klosz na szampan).

**Skok o tyczce:** I. miejsce post. Pomierski z m. Grudziądz 2 m. (żeton srebrny), II. miejsce post. Herman z m. Grudziądz.

**Rzut granatami:** I. miejsce przod. Młynarczyk z m. Torunia 45,49 m. (żeton srebrny i klosz na ciasta), II. miejsce post. Przygoda z Gniewu (granat), III. miejsce przod. Dudziak z Nowogomiasta (granat).

**Rzut dyskiem:** I. miejsce st. post. Doroszewski z Chojnic 25,80 m. (żeton srebrny i dysk), II. miejsce post. Wojterek z Tczewa (dysk), III. miejsce st. przod. Knopczyk z Brodnicy (papierośnica).

**Rzut oszczepem:** I. miejsce post. Pawlicki z Tczewa 29,54 m. (żeton srebrny i oszczep), II. miejsce post. Głiszczyński z Kartuz (oszczep), III. miejsce post. Herman z m. Grudziądz (figurka).

W ogólnym zestawieniu I. miejsce w zawodach zajęła drużyna Tczewska zdobywając 5 pierwszych, 5 drugich i 2 trzecie miejsca a te same puhar wędrowny Pana Wojewody. II. miejsce zajęła drużyna Kartuska (3/I, 3/II, 3/III), III. miejsce drużyna m. Grudziądz, IV. m. Toruń, V. Kościerzyna, VI. Brodnica, VII. Sepólno, VIII. p. Toruń, IX. Chojnice, X. p. Grudziądz, XI. Tuchola, XII. Nowemiasto, XIII. Działdowo, XIV. Gniew — bez miejsca: Chełmno, Starogard, Świecie, Wąbrzeźno i Wejherowo.

Po zawodach nastąpiło rozdanie żetonów i nagród przez podinspektora Olszańskiego, który omówił wyniki dodatnie obecnych zawodów i zachęcał zawodników do pracy na tem polu, oraz do rozwinięcia inicjatywy w uprawieniu także sportu wioślarskiego i pływackiego. W końcu podniósł Komendant Wojewódzki bardzo wielkie zasługi około zorganizowania sportu i zawodów tegorocznych przez nadkomisarza Fleka i w uznaniu tego udekorował go złotym żetonem, zaś pomocnych mu w zorganizowaniu zawodów nadkomisarza Parzyboka żetonem srebrnym i podkomisarza Nowakowskiego żetonem brązowym. Zawody zakończono wspólną fotografią.

Zawody odbyły się w bardzo dobrej formie i pozostawiły u zawodników bardzo mile wrażenie. Niestety warunki atmosferyczne były mniej pomyślne albowiem w pierwszy dzień wielki upał, w drugim dniu zaś deszcz utrudniały zawodnikom osiągnięcie lepszych wyników.

3. wykrzyknik
4. ryba
5. mistrz czechosł. w piłce nożnej
6. warsztat okrętowy
7. inaczej idź na bok
8. mieszkanie pszczoł (wspak)
9. zaimek wskazujący
10. kwiat domowy
11. tłuszcz
12. zaimek wskazujący 7 przyp. (wspak)
13. zaimek wskazujący
14. przeznaczenie (wspak)
15. część zawodników w pił. noż.
16. mistrz hokejowy Polski
17. klub w stolicy
18. wulkan
19. wyższa władza rządu
20. druga drużyna p. n.
21. owady
22. nauka w szkołach
23. nauka

24. kradnie
25. wino (nazwa)
26. gra w karty
27. imię żeńskie
28. stary instrument muz.
29. rzymskie wyrażenie na przyrząd sport.
30. modlić się po łacinie (wspak)
31. liczba po włosku
32. oddziały wojska
33. rzeka w Rosji
34. zawodnik rzymski
35. zwycięzca druż. piłki noż. w Angli. o puhar
36. nagroda zdobyta przez naszych jeźdźców
37. włoski tenisista
38. król spartański
39. uczeń Sokratesa
40. gra konna
41. mieszkanie pszczoł.

## TEATR :-: KINO

### Grudziądz.

#### TEATR MIEJSKI.

*Dziś, wieczór Operetki Warszawskiej.*

Dziś w sobotę wystąpi sympatyczny zespół operetki warszawskiej z operetką — rewią „Madame X”. Na czele zespołu wystąpi uroczą primadonna Janina Sokółowska, która na scenie naszej ujrzymy po raz pierwszy. Obok niej wystąpią znakomity śpiewak J. Redo, F. Dowmunt, I. Sendeki, Z. Kosińska, J. Łaszczyk, P. Orłowski, M. Kochanowski i inni. Publiczność, a zwłaszcza nasza panie czeka sympatyczna niespodzianka, a mianowicie artyści w akcie trzecim zaprezentuje wspaniałą rewię modeli toaletowych firmy Herse, Lucyny Zmigryder. Bilety w cenie od 1,50 zł. do 6 zł. wcześniej do nabycia w dziennej kasie Teatru Miejskiego firma Luxus pl. 23-go Stycznia 18.

„Madame X” drugi wieczór Operetki Warszawskiej.

W niedzielę 22 bm. drugi i ostatni wieczór zespołu operetki warszawskiej. Bilety na przedstawienie niedzielne już sprzedaje kasa dzienna teatru.

„Przyląciółka Pana Ministra”, świetna komedia w 3 aktach Engla.

W nadchodzący wtorek odbędzie się premiera tej ciekawej komedii. Próby pod reżyserją St. Zięciakiewicza dobiegają końca. W rolach głównych wystąpią M. Mirska, I. Kiślinańska, St. Wracki, F. Palański, W. Jankowski, Z. Ponek i inni. Pracownie teatralne przygotowują nowe dekoracje.

#### TEATR NA PROWINCJI.

Dziś w sobotę wystąpi teatr w Brodnicy z świetną komedią L. Lengyela p. t.: „Birtwa pod Waterloo”.

#### KINO „APOLLO”.

Dziś niezwyklej premiera p. t. „Ulubienica Przedmieścia” — pierwsza tragiczna kreacja znakomitej artystki ulubienicy całego świata Coileen Moore.

### Toruń.

#### Z TEATRU POMORSKIEGO.

Dziś, w sobotę, dnia 21 bm. o godzinie 8.10 wieczorem premiera „Polskiej Krwi”, jednego z arcydzieł literatury operetkowej dzieła znakomitego kompozytora czeskiego Oskara Nedbala. Ten świetny utwór o niezwykle wartościowej muzyce i doskonałej komedijowej akcji, wyreżyserowany przez p. W. Zdzitowieckiego, który kreuje rolę bohatera, będzie ostatnią premierą operetkową w bieżącym sezonie. Popisową rolę Kaliny wykona p. J. Leonowicz z niedostępnym swoim partnerem w rolach wiodących wesołków z p. A. Balcerzakiem. Kapitałną postać polskiego szlagona Zaremby kreuje znany publiczności z zeszłorocznych występów operetkowych p. J. Orlicz. Humor rozsiewać będą pp. Zarembina, Jejde, Okazańska, Lenczewski i Aleksy, który odśpiewa szereg oryginalnych ludowych krakowiaków. P. Gertruda Płochotówna przygotowała barwną rewię polskich tańców p. t. „Złote kłosy”. Nowe dekoracje pędzla p. Kubna i efektowne kostjmy stworzą malownicze ramy tego niezwyklego widowiska. Orkiestrę prowadzi p. por. Z. Grabowski. Ceny miejsc od 30 gr. do 5,— zł.

W niedzielę, dnia 22 bm. o godzinie 4-ej po południu poraz ostatni po cenach zniżonych (od 20 gr. do 2.40 zł.) „Rady Pana Rady”, świetna komedia w 3-ach aktach N. Bałuckiego, przyjmowana gorąco przez rozrabianą publiczność, która rzesztemi oklaskami nagradzała doskonałą grę zespołu ze znakomitymi wykonawcami ról męskich pp. Leśniewskim i Bystrzyńskim oraz pp. Lenczewskim, Zarembina, Meglicką Kamieniecka w rolach głównych.

Wieczorem o godzinie 8,15 poraz drugi piękna operetka „Polska Krew”.

W poniedziałek, dnia 25 bm. o godzinie 8 wieczorem wystąpi tylko raz gościnnie operetka warszawska z doskonałą rewią p. t. „Madame X” Waltera Kollo z p. Sokółowską, primadonną Teatru Nowości w Warszawie, na czele. Ceny miejsc od 1,50 zł. do 5,— zł.

#### Kino „PAN”.

Dziś premiera największego dramatu morskiego pt. „Pancernik Atlantie”. Niewidziany arcyfilm sezonu 1928/29 r. o szalonym rozmachu i grającej treści. Bombardowanie miast z aeroplanów.

#### KINO „LUX”.

„Nie w złocie szczęście”, dramat w 8 aktach i „Nowoczesny Don Kiszot”, groteska w 5 aktach. W roli głównej Harry Lloyd.

### Humor.

#### WYZNANIE.

On (w zachwycie): — Czy nigdy na drodze swego życia nie spostrzegłaś człowieka, którego dotknięcie napęliło dreszczem twą duszę i wwierało się w rdzeń tych nerwów?

Ona (lakonicznie): — O tak, to był dentysta.

#### RADJO.

Kubuś, dlaczego twoje radio tak okropnie syczy?

— Spróbuj ty wyjść z eteru i nie syczeć.

#### MAŁE NIEPOROZUMIENIE.

Pasażer, wsiadając do wagonu sypialnego w Lyonie, dał konduktorowi suty napiwek, by go obudził przed Dijon, gdzie miał wysiąść.

— Spie twardo — mówił. — Proszę więc obejść się ze mną bezceremonjalnie, nie zważając na moje protesty. Zwyczajnie wziąć za kark i wysadzić na peron.

Obudził się, gdy pociąg wjeżdżał na dworzec w Paryżu. Wściekły, pędzi do konduktora i klnie, na czem świał stol.

Niezrażony tem konduktor, odpowiada spokojnie: — Widzę, że pan jest bardzo mocny w języku, ale to wszystko nie w porównaniu z tym pasażerem, którego wysadziłem w Dijon...

#### ZŁODZIEJ.

— Wiesz, ten Nadelszwane jest taki złodziej, że jak tylko spojrzy na złoty zegarek, to już brak pięciu minut

#### NIE POTRZEBUJE OBRONY.

— Dlaczego nie sprawisz sobie dla swojego ogrodu straszaka na ptaki?

— Straszak jest mi zupełnie niepotrzebny. — Jestem sam przez cały prawie dzień w ogrodzie...

#### WIERNY PIES.

Pani: — Czy pies ten jest naprawdę wierny?

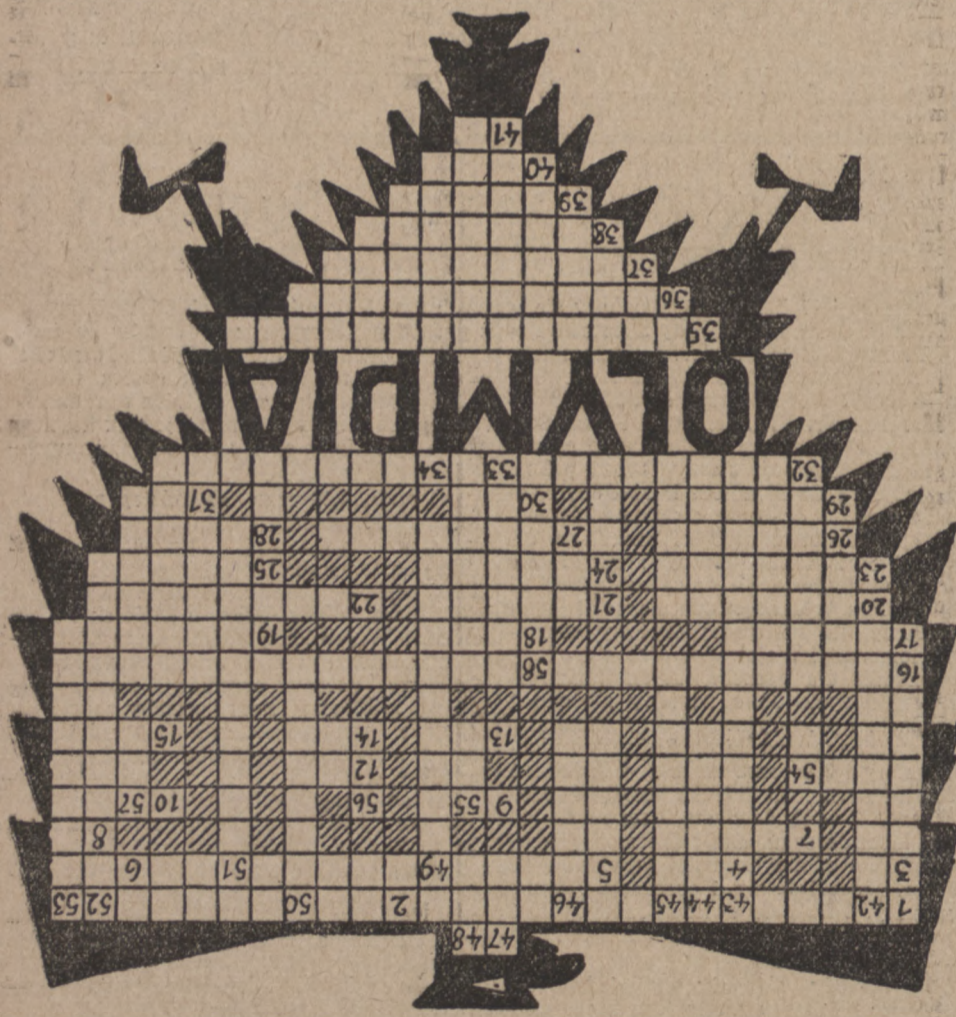
Sprzedawca: — Jest to wymięnięty okaz, na którym zupełnie może pani polegać. Może mu pani śmiało powierzyć nawet torbę z tysiącem złotych. Pies jest tak wierny, że nie ruszy z pieniędzy ani grosza...

#### Koniec działu redakcyjnego.

Za dział reklamowy redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności

## DZIAŁ ROZRYWKOWY

Ułożył Tad. Cz.




#### Pionowa.

1. klub ligowy
5. klub węgierski
21. zwierzątko ziemne
28. inaczej lód
42. sprzymierzeńcy (wspak)
43. część świata
44. reprezentacyjny gracz pokli
45. przyrząd sportowy
46. ładny
47. ciąg dalszy
48. część głowy
49. jeździec polski

50. wyraz francuski
51. miasto w Polsce
52. niemy aktor
53. znajduje się w tem prać
54. wykrzyknik (wspak)
55. wyrażenie sport
56. skrót międz. nar. związk. nawe
57. miara ang. (wspak)
58. boisko w Anglii największe.

#### Poziomo.

1. rekordzistka polska
2. firma rakiet

**KUPUJCIE WYROBY**  
  
**Boguna**  
 firmy C. F. MULLER i SYN  
 BOGUSZEWO-POMORZE.  
 FABRYKA POWIDEŁ BURACZANYCH  
 MARMELAD I POWIDEŁ ŚLIWKOWYCH  
 ADRES TELEGRAFICZNY: „BOGUNA”  
 ROK ZAŁOŻ. 1881. — TELEFON I I I L  
**WSZĘDZIE DO NABYCIA.**



**Do wycieczek**  
 poleca najkorzystniej instrumenta, jak:  
**Mandoliny i gitary włoskie**  
**„MUZAPOL”**  
 Stara Rynkowa 2 GRUDZIĄDZ Stara Rynkowa 2

**4 dzielnych**  
**czeladników garncarskich**  
 poszukuje od zaraz (4728)  
**STEFAN ŁAGODA, mistrz garncarski**  
 GRUDZIĄDZ, ul. Toruńska 18.

**Przetarg przymusowy.**  
 W poniedziałek, dnia 23 bm. o godzinie 10-ej sprzedawać będą za gotówkę więcej dającym przy ulicy Młyńskiej 4.

umywalnię i 2 stoliki z płytą marmurową, szafę do rzeczy, kanapę pluszową, biurko orzechowe z fotelami, 3 pary tiran z ramami.

Dobrzański, kom. sądowy. (6232)

**Przetarg przymusowy.**  
 W poniedziałek, dnia 23 bm. o godzinie 13,30 sprzedawać będą za gotówkę więcej dającym w Łasinie u p. A. Zakrzewskiego

2 jałowice 2-roczne.

(6233) Dobrzański, kom. sąd.

**Przetarg przymusowy.**  
 W poniedziałek, dnia 23 lipca o godzinie 10-ej przed poł. sprzedawać będą w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającym za natychmiastową gotówkę

100 kawalków mydła.

Miejsce sprzedaży ul. Groblowa 23 w podwórzu. (6234)

Józefowicz, komornik sądowy.

**Sprzedaje**  
**Rower damski**  
 wózek dziecięcy w dobrym stanie sprzedam. Galkowski, zdun, Lipowa 1. (2105)

**Skład**  
 na głównej ulicy miasta, z wolnym 4-pokojowym mieszkaniem, nadaje się na każde przedsiębiorstwo, natychmiast do sprzedania. Adres wskaże Gonic Nadwiślański.

**Wózek dziecięcy**  
 używany na sprzedaż. Adres wskaże adm. Gońca Nadw. (2109)

Dobry, krótki krzyżowy  
**fortepian**  
 tanio sprzeda Garbe, Kościuszki 36. (2111)

2 nowe rowery  
 sprzedam z powodu likwidacji. Oferty ul. Mickiewicza 22, I piętro na lewo. (2114)

**Motocykl**  
 D.K.W. 4 P.S. elekt. światło, jak nowy, sprzedam (2050) Kościuszki 11, ptr. 1

**Szczenie**  
 siedmiotygodniowe od policyjnego „Lorda” tanio do sprzedania III Komisariat P. P. (4713)

**„Fiat”**  
 lymuzyna w najlepszym stanie korzystnie na sprzedaż (2064) Stasiewski, Groblowa nr. 19.

Szanownej Klijenteli Grudziądza i okolicy podajemy do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym otwieramy przy ulicy

**Wybickiego nr. 15**

filję.  
 Zapewniając skora i rzetelną obsługę, prosimy o dalsze zaszczycenie nas swoim zaufaniem i kreślimy z poważaniem (4730)

**„Tani Bławat”**  
 Plac 23 Stycznia 25-26 Wybickiego 15

**Fortepian**  
 w dobrym stanie do sprzedania Forteczna 14, parter praw. (2115)

**Sprzedam**  
 6 okien żelaznych 110x70 i pompę z rurą 8 metrową z filtrem Stutzke, Trynkowa 1. (2056)

**Mieszkania**  
**Mieszkanie**  
 4 pokojowe na parterze wraz meblami, elektr. światłem, pokoj dla służącej, łazienka i duży owocowy ogród, stajnia, garaż w centrum miasta, natychmiast z powodu wyjazdu do odstąpienia. Cena 3000 zł. F. Gwiazdowski, 2110) Mickiewicza 33.

**Pokój**  
 dobrze umeblowany dla inteligentnego pana od zaraz lub od 1. 8. do wynajęcia. Staszycza 1, II. p. na lewo.

**Ostrowo**  
 nad pełnym morzem. Prześlizna plaża. Okolica sucha, lesist. Pensjonat „Mewa” poleca pokoje na lipiec i sierpień. Ceny przystępne. Adres: p. Krokowa, Ostrowo, pensj. „Mewa”. (4678)

**Potrzebne**  
 1 lub 2 pokoje umebł. z używan. kuchnią. Łaskawe zgłoszenia skierować Moniuszki nr. 8, part. (2078)

**Poszukuję**  
 pokoju z kuchnią dla eksmitanta. Zapłać dobrze. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 2086.

**Małżeństwo**  
 poszukuje 2-3 pokoju umebłowanego od zaraz. Oferty do Administr. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2082.

**Mieszkania**  
 poszukuję 1 do 3 pokojowego z kuchnią lub próżny pokój z możliwością gotowania. Płace czynsz według umowy i ew. remont. Zgł. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 999.

Emerytowany kierownik szkoły powsz., bezdzietny, poszukuje **3pok. mieszkania** wprost od gospodarza. Zgł. do admin. Gońca Nadw.

**Wolne posady**  
**Pomocników malarskich i strycharzy** poszukuje Gadziwski. Szkołna nr. 1. (2113)

**Czeladnik**  
 krawiecki na duże sztuki pierwszorzędne potrzebny. (2094) Forteczna 3.

**Czeladników**  
 stolarskich i uczni poszukuje Wiliński mistrz stolarski ulica Chełmińska 60.

**Fryzjerski**  
 pomocnik potrzebny biegły w salonie męskim i strzyżeniu damskim A. Pinno, Sienkiewicza 4. (4712)

Poszukuję od zaraz dzielnego  **pomocnika krawieckiego** na stałą pracę. Jan Rejewski, Łasin, ulica Dworcowa. (4726)

**Kilka dzielnych murarzy**  
 na akordową robotę wstawi Budowniczy Szitniowski, Grudziądz, Forteczna 18, telefon 633. (4725)

**Ucznia**  
 lat 17 od zaraz poszukuje Jan Gosiniecki, mistrz rzeźniczy, Toruńska 26. (2106)

**Czeladników**  
 szewskich poszukuje od zaraz Skotak, Swiecie/Klasztorna 16

**Przyjmuje**  
 uczennice do nauki szycia i kroju. Nadgórna nr. 23 II. ptr. Lipińska. (1241)

**Uczennica**  
 doskłału branży elektrycznej może się zgłosić. (2099) Antoni Schwarz Stara 17-19.

**Służąca**  
 umiejająca gotować, prac i sprzątać może się zgłosić Szewska 1 skład kapeluszy. (2097)

**Kupna**  
**Poszukuję**  
 kupna willi lub małego domu z ogrodem bez lokatorów z 3 pokojowym mieszkaniem i kuchnią w okolicy Grudziądza lub Mniszka. Wpłata 8000 zł. Oferty do Gońca Nadwiśl. pod nr. 2095

**Dzierżawy**  
**Dzierżawa**  
 SKŁAD z dużym oknem, do tego 3 pokoje przy rynku w powiatowym mieście bez odstępnego od zaraz do odstąpienia. Czarnecki Plac 23 Stycznia 13.

**Duże ubikacje**  
 do wydzierżawienia, nadające się na różne cele przemysłowe Kwiatowa 9, part.

**Poszuk. posady**  
 Polecam od zaraz wykwalifikowane **kucharki** z dobrymi świadectwami do Kasy Oficerskiego. Zarobkowe biuro Pośrednictwa Pracy. T. Marszałkowska, Rynek 15.

**Gospodyni**  
 z dobrymi świadectwami poszukuje od 1. 8. br. stałej samodzielnej posady. Najchętniej u samodzielnego pana lub starszych państwa. Miejsowość obojętna. Oferty do Gońca Nadw. pod nr. 2103.

**Samodzielny**  
 technik dentystyczny 11-to letnia praktyka, znający się również na pracy dentystycznej, poszuk. posady asyenta lub technika w miejscu lub na wyjazd. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2038.

**Szofer**  
 poszukuje POSADY Oferty do Administr. „Gońca Nadwiślańskiego” pod nr. 2074.

**Zguby**  
**Zgubiony**  
 weksel na 100 zł. pl. 15. VII. 28 r. akceptowany przez Pawła Chliwera, żyrowany przez Bartoszyńskiego unieważniam Bartoszyński.

**Zgubiony**  
 weksel na 100 zł. pl. 15. VII. 28 r. akceptowany przez Pawła Chliwera, żyrowany przez Bartoszyńskiego unieważniam Bartoszyński. (2037)

**Zaginął**  
 dowód osobisty Anny Gawęckiej nr. 3489/II, który niniejszem unieważniam.

**Różne**

**STEMPLE**  
 Moritz Marchke GRUDZIĄDZ, PAŃSKA 2. TEL. 351.

**RESTAURACJA**  
**„Zacisze - Kresy”**  
 Grudziądz, Chełmińska 20.  
 poleca smaczne i tanie śniadania, obiady, kolacje i rozm. zakąski. Właśc. Karol Nowaczyński. (2102)

**CHCESZ OTRZYMAĆ POŚADĘ?** Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursy wycieczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Ządajcie prospektów.

**Zamiana majątku**  
 na dom w Grudziądzu 220 mrg. dobrej ziemi i łąka, z wila, 8 pokoi, elektr. światło, 2 km. od miasta, cena 800 zł. za morgę. Oferty do adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 2104.

**Pisania na maszynach**  
 najnowszych systemów wyczam szybko i tanio. Przyjmuje się także na kurs wieczorowy. Toruńska 7 III p.

**Uwadze pań**  
 poleca się szykowną pracownię sukien damskich **Danuta** ul. Długa 8, I ptr. Od najelegantszych do najskromniejszych. Ceny bardzo przystępne. (41)

**M. Izraelewicz,**  
 Szewska 19 obok Kasy Chorych. Warunki dogodne. **TANIO!**

**Krawcowa**  
 szyje elegancko, gustownie, tanio Nadgórna 2, II p. ptr.

**PIEGI, PLAMY, WYRZUTY, USUWA KREM**  
**BENEGNINA**  
 znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery. **BENEGNINA** mydło przetluszczone, jako konieczny dodatek do kremu tejże nazwy usuwa pięgi i plamy na twarzy i ciele. **Cena kremu 2 zł. — mydła 1.50 zł.** **Magister Jan Stencel, aptekarz** główny skład i wytwórnia Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20.

**Zamówienie.**  
 Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu codzienny „Goniec Nadwiślański” na miesiąc sierpień za 2,86 zł. — III-ci kwartał 8,58 zł. opłat pocztowych. \*) Gońca odbierać będę przez pocztę, proszę dostarczyć pod poniższym adresem

Imię i nazwisko: .....

miejsowość: .....

ulica nr.: .....

\*) Niestosowne skreślić.

**Kwit pocztowy.**  
 zł. .... gr. ....  
 tytułem przedpłaty codziennego „Gońca Nadwiślańskiego” za miesiąc sierpień — III-ci kwartał — odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., d. .... 1928  
 podpis urzędnika.

**Żeńska Szkoła Zawodowa**  
**Grudziądz**  
 ul. Trynkowa 19.  
 Zapisy učenje od 18 sierpnia do 1 września br. Początek lekcji 6 września. Nauka obejmuje działy: krawiectwo, bielźniarstwo i hafciarstwo. Kurs trzyletni. (2054) Przy szkole internat.

**Warszawska pracownia kólder**  
 ul. Solna 3  
 wykonuje kóldry puchowe wełniane i watawe przerobienie starych, zgręplowane wełny i waty.

**TANIO!**  
 Płachty żniwne worki, sienniki dywany, chodniki narzutę, firany łóżka polowe oraz wszelkie pokrycia meblowe i dodatki tapicerskie poleca

**M. Izraelewicz,**  
 Szewska 19 obok Kasy Chorych. Warunki dogodne. **TANIO!**

**Krawcowa**  
 szyje elegancko, gustownie, tanio Nadgórna 2, II p. ptr.

**PIEGI, PLAMY, WYRZUTY, USUWA KREM**  
**BENEGNINA**  
 znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery. **BENEGNINA** mydło przetluszczone, jako konieczny dodatek do kremu tejże nazwy usuwa pięgi i plamy na twarzy i ciele. **Cena kremu 2 zł. — mydła 1.50 zł.** **Magister Jan Stencel, aptekarz** główny skład i wytwórnia Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20.

**Zamówienie.**  
 Niniejszem zamawiam wychodzący w Grudziądzu codzienny „Goniec Nadwiślański” na miesiąc sierpień za 2,86 zł. — III-ci kwartał 8,58 zł. opłat pocztowych. \*) Gońca odbierać będę przez pocztę, proszę dostarczyć pod poniższym adresem

Imię i nazwisko: .....

miejsowość: .....

ulica nr.: .....

\*) Niestosowne skreślić.

**Kwit pocztowy.**  
 zł. .... gr. ....  
 tytułem przedpłaty codziennego „Gońca Nadwiślańskiego” za miesiąc sierpień — III-ci kwartał — odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

....., d. .... 1928  
 podpis urzędnika.

## „ZELAZO”

Grudziądz

Groblowa 59.

Groblowa 59.

Szan. Obywatelstwu m. Grudziądz i okolicy podajemy do łaskawej wiadomości, że z dniem 16. b. m. otworzyliśmy skład żelaza i wyrobów żelaznych.

## Polecamy:

Naczynia kuchenne z emalii i aluminium, stołowe, narzędzia młeczarskie, stolarskie, ślusarskie i kowalskie.

## Okucia:

budowlane i meblowe, obręcze do kół, blachę cynkową, ocynkowaną i czarną a także galanteria wszelkiego rodzaju.

Prosząc o łaskawe zwiędzenie naszego składu bez przymusu kupna, pozostajemy

Z poważaniem

„ZELAZO” Groblowa 59.

## Pończochy

we wszystkich kolorach i gatunkach w wielkim wyborze stale na składzie. Prima „Bemberg” Zł. 7,50

St. Trocha

Grudziądz, Toruńska 12.

Poszukuję od zaraz

## Ucznia

zdolnego, władającego językiem polskim i niemieckim przy wolnym mieszkaniu i utrzymaniu. (2112)

M. Klosowski, drogerja

Łasin (Pomorze). — Telefon 8.

## SAPON

z „koszulką”

najlepszy środek do prania bielizny.

„ASAN”

do bielenia bielizny.

Środki pod gwarancją nieszkodliwe, od 20 lat chlubnie znane i nagrodzone złotymi medalami.

Zważać na znak ochronny „KOSZULKĘ”. Do nabycia wszędzie Chem. Fab. „Ergasta” C. Nagórski Starogard-Pomorze.

## Tartak Parowy Konojady

powiat Brodnica. — Telefon Jabłonowo 19

Stale są do nabycia

deski, bale sosnowe, brzożowe, dębowe wszelkiej jakości, bale, kantówki, szalówki, łaty

i wszelkie inne materiały tarte do budowania i dla stolarzy po cenach umiarkowanych i konkurencyjnych.



Grudziądz, ul. Józefa Wybickiego 7.

(dom własny)

2426

Załatwia zlecenia bankowe i kredytowe  
Lokata wkładów oszczędności  
Zakup i sprzedaż walut zagr.  
Udziela pożyczek pod zastaw.

## Samochody

nowe i używane  
stale do nabycia  
Automobile, Grudziądz

F. Balon

Mickiewicza nr. 23.

## Kupuję i płacę wysokie ceny

za brylanty, złoto, srebro, platynę,  
dewizki, obrączki, noże, łyżki,  
widelce, monety niemieckie srebrne  
i złote, rosyjskie kopejki, różną  
inną biżuterję i łom tychże.  
Sztuczne zęby stare i połamane.

Okazyjna sprzedaż brylantów, zegarków  
męskich i damskich.

Pracownia jubilersko-zegarmistrzowska

B. Papier, Grudziądz

Mickiewicza 21, I. piętro przy poczcie.

## Nadzwyczajna okazja!

Na zlecenie sprzedam:

Damski pierścionek, z 3 brylantami, najładniej. 300 zł.  
fason, Markisa  
Damski złoty zegarek, anker,  
ze złotą, szeroką bransolet. 120 zł.  
Srebrna papierośnica, nowa  
masywna 45 zł.  
Damska papierośnica, srebrna  
nowa 35 zł.

B. PAPIER, Grudziądz

Mickiewicza 21, I p.

## Przetarg.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa w Grudziądz zamierza oddać w drodze przetargu ograniczonego arendacyjną

dostawę mięsa wołowego i słoniny krajowej solonej dla formacji Garnizonu Grudziądz, na czas od 1. 8. do 30. 10 28 r. Miesięczna dostawa mięsa wynosi około 45 000 kg., słoniny około 10 500 kg.

P. T. Firmy, reflektujące na powyższą dostawę, proszone są o złożenie ofert do Kwatermistrzostwa 64 p.p., kancelarja oficera żywnościowego, do dnia 25. 7. 28 r. godz. 10-tej — w którym to czasie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

W ofercie P. T. Firma oferująca zechce podać cenę 1 kg. mięsa i 1 kg. słoniny krajowej solonej.

Obowiązujące dla powyższej dostawy przepisy i druki obejrzyć można w godzinach urzędowych u Kierown. Rej. Int. Grudziądz lub w 64 p.p. u Ofic. Żywnościowego.

Oferty na część dostawy są dopuszczalne.

Wadium w wysokości 3% wartości od należytości przypadającej za 1-miesięczny okres dostawy należy złożyć do Kwatermistrzostwa 64 p.p., a dowód złożenia dołączyć w oryginale do oferty.

Władza wojskowa zastrzega sobie w zupełności prawo oceny i wyboru przedłożonych ofert.

(—) Błaszowski, mjr.  
Przewodniczący Garnizonowej  
Komisji Żywnościowej.



## Szkoła szerzenia zarazy

Wszelkiego rodzaju owady są w najwyższym stopniu, niebezpieczne dla naszego zdrowia, wnosząc do mieszkań zarazki i szerząc chorobę, zwłaszcza wśród dzieci, przez zanieczyszczanie pożywienia.

Należy zapobiec temu zapomocą Flitu.

Jako rezultat starannych i długotrwałych doświadczeń FLIT jest najlepszym środkiem do tępienia i bezwzględnie niszczenia much, komarów, pluskw, karaluchów i wszelkich innych owadów oraz ich zarodków. FLIT dociera do wszelkich szpar i szczelin tępiąc kryjące się w nich owady i niszcząc ich

zarodki. FLIT niszczy mole oraz ich zarodki i zabezpiecza odzież i materiały. FLIT jest łatwy w użyciu i nie plami najdelikatniejszych nawet materiałów i tkanin. FLIT jest zupełnie nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt. Do nabycia we wszystkich aptekach aptecznych i drogerjach.

Generalne Zastępstwo na Polskę

Standard Nobel w Polsce S. A.

Centrala-Warszawa, Al. Jerozolimska 57

Składy własne i przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej



Zadać żółtej blaszanki  
z czarną opaską

NISZCZY

Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy  
Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki

Restauracja Kawiarnia

## STRZEMIĘCIN

Dnia 22 lipca rb. o godz. 5,30 rano

## poranny koncert

Popołud. od godz. 3 nadzwyczajny

## KONCERT

O liczny udział uprasza

Gospodarz K. Rybaczewski.

Materace, kanapy  
fotele, leżanki

w wielkim wyborze poleca:

Fabr. materacy i mebli wyściełanych  
GRUDZIĄDZ, ul. Solna 3. Telefon 84.



Obuwie sportowe i ludowe „PEPEGE”

najtaniej

w

Magazynie

„Sport”

Sienkiewicza 8.

Na jedno  
ogłoszenie  
DROBNE  
wpłynęło

200 OFERT

Taki skutek  
odnoszą ogło-  
szenia jedynie

w „Gońcu Nadwiślańskim”

# Komitet Wyborczy Pracowników Umysłowych do Rady Kasy Chorych miasta Grudziądza

wzywa wszystkich pracowników umysłowych, ubezpieczonych w Kasie Chorych miasta Grudziądza, do sprawdzenia, czy są umieszczeni na liście wyborców.

**Listy wyłożone są do wtorku 24 lipca r. b. włącznie w lokalu Kasy Chorych przy ul. Szewskiej.**

O ile nazwisko ubezpieczonego pracownika nie będzie pomieszczone na liście wyborców, należy koniecznie wnieść reklamację do Zarządu Kasy Chorych. (2107)

**Wapno**  
**Cement**  
**Smola**  
**Gips**  
**Gwoździe**  
papowe i budowlane

„Koriolit” specjalna papa asfaltowa  
„Eternit” Dachówki asbestowo-cement.  
„Atlas” papa specjalna i inne materiały budowlane stale na składzie.

**DŹWIGARY**  
poleca

*Materiał Budowlany*  
TOWARZYSTWO AKCYJNE W POZNANIU

Biurowo sprzedaży w Grudziądzu ul. Ogrodowa 23. Telefon nr. 950.

Szanownej Publiczności miasta Grudziądza i okolicy podaje do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym

otwieram na plaży przy **WISŁE** w Grudziądzu **BUFET**

W razie pogody odbędzie się w każdą sobotę i niedzielę o godz. 3 po poł.

**KONCERT**

2100) **Salczyński, Biała Oberża.**

**Bacność!**  
**P.P. Krawcy**  
Węgiel do prasowania i żelaska krawieckie polecam bardzo tanio  
**Hipolit Kotliński**  
Grudziądz Mickiewicza 24, tel. 3  
Długa 24, tel. 8.

**„MURZYŃKI”**  
dla dalszej sprzedaży po 10 i 20 groszy jako też wszelkie inne cukierki, drażetki i czekolady dla hurtowników i na dalszą odsprzedaż oferuje

**„LUKULLUS”** Fabr. wyrobów cukrowych i czekolad. Bydgoszcz, Poznańska 28. Telefon 1670.  
Filje: Grudziądz, Grobłowa 11. Tel. 144. Poznań, Mostowa 32. Inowrocław, Gworcowa 52

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pędzle w wielkim wyborze najkorzystniej w **Drogerji Centralnej** ul. Stara 11.

**PIELĘGNUJCIĘ SKÓRĘ**  
— MYDŁEM I KREMEM —  
**HERBA** OBERMEYERA  
A TAKŻE USUWAJA: **PIĘGI, CZERWONOŚĆ I SZORSTKOŚĆ SKÓRY.**

WSZECH-SWIATOWO ZNANEMI DO WILKUDZIE-SIĘCIU LAT, KTÓRE NADAJĄ PIĘKNĄ PŁEĆ, GŁADKĄ CERĘ.  
ZADAĆ W ARTEKACH, DROGERJACH I PERFUMERJACH.

**BLASKOLIN**  
MYDŁO BENZOLOWE  
PIERZE I CZYŚCI WSZYSTKO

WIELKOPOLSKA WYTWÓRNIA CHEMICZNA „BLASK” Sp. Akc. Poznań. Patent i wyrob polski.

**Płachty żniwne**  
w różnych gatunkach i wielkościach poleca po najniższych cenach  
**Tow. Akc. „JUTA”**  
Poznań, ul. Fredry 1  
Fabryka worków i wyrob. jutowych  
Tel. 2245 i 2938. Adr. tel. JUTA Poznań.

**Centralna Mleczarnia**  
poleca swe **wysoko chłodzone mleko bez zarazków,** zatem nadzwyczaj zdrowe, zawierające wysoki procent tłuszczu, zatem nadzwyczaj pożywnie.  
Ceny jak w sklepach spożywczych.  
Z wozu sprzedaży mleka otrzymać można również nadzwyczaj smaczne mleko kwaśne oraz maślanę jakoteż nadzwyczaj **TRWAŁE MASŁO** w wszelkich ilościach. (4676)

Z powodu nawału pracy a zbliżając się święta Wszystkich Świętych zaleca się już teraz zamawiać **grobowce i pomniki** które na czas ustawione być mają. Wszelkie zamówienia załatwiam skrupulatnie. Na żądania kosztorys i rysunek.  
**J. Kostuchowski**  
Grudziądz  
Tuszeńska - Grobła 1.  
Po cenach zniżonych

**Mebel**  
najtańsze tylko  
w **Zakładzie Stolarskim** przy ulicy Spichrzowej nr. 22. Wejście z Gł. Rynku obok D. Volksbank. Przekonaj się, nie nie kosztuje a napewno kupisz.

**Togal**  
PRZY PODAGRZE REUMATYZMIE NERWOBOLACH BOLACH GŁOWY ISCHIASIE GRYPIE I ZAZIEBIENIACH

MIESZKODLIWY DLA ŻOŁĄDKA I SERCA. PRZESZŁO 5000 LEKARZY ZAŚWIADCZA ZBAWIENNĄ DZIAŁALNOŚĆ TOGALU.

SPROBUJCIĘ A PRZEKONACIĘ SIĘ. OKAZAŁY SIĘ TABLETKI TOGAL ŚRODKIEM ZBAWIENNYM.

**Nowość**  
**Podręcznik dla rzemiosła,** zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemiosła w pytańcach i odpowiedziach. Kazimierza Barciszewskiego instruktora korporacji przemysłowych. Cena 6,00 zł.

**Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!**  
O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

**Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie”**  
Grudziądz  
ul. Mickiewicza nr. 8.

**W. Czarnecka**  
Pracownia karbow., plusowanie, czyszczenie chemiczne, prasowanie. sztywnej bielizny. **Grudziądz,** ul. Szewska 4, (3030)

**Warszawska pracownia gorsetów**  
Grudziądz  
Ogrodowa 7, parter, w podwórzu II sieni. wykonuje biustonosze, paski, bandaże i gorsety dla ulomnych przeróbki i reperacje. Ceny przystępne.

**RESTAURACJA GRUDZIĄDZ**  
Płac 23 Stycznia nr. 19 — Telefon 735

Obiady z 3 dan 1,20 zł. gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramwajow. 5 min. od dworca. Otw. do 1 w nocy.

Kolacja a la carte już od 80 grosz. począwszy.

Właśc.: **Józef Grzeszkowiak.**



Z powodu objęcia wyłącznej sprzedaży  
największej fabryki obuwia w Europie

# „BATA“ ZLIN

urządzą w następujących dniach całkowitą  
wypredaż obuwia w Filji mej Stara 7.

## FABIAN HERNES

### GRUDZIĄDZ.



### Przetarg.

Państwowy Urząd Budownictwa Naziemnego w Nowemnieście ogłasza publiczny przetarg na prace szklarskie i malarskie przy 7 nowo wybudowanych domach mieszkalnych dla Straży Celnej. Ubiegający się o wykonanie wymienionych prac (każda praca dla poszczególnych budowli oddzielnie) otrzymać mogą kosztorysy ofertowe w biurze P. U. B. N. Nowemniasto za opłatą 1.— zł. (jeden zł.).

Zamknięte i opieczętowane oferty złożyć należy najpóźniej do dnia 3-go (trzeciego) sierpnia b. r. do godz. 12-tej w Biurze Państwowego Urzędu Budownictwa Naziemnego w Nowemnieście nad Drwecą, Rynek nr. 7, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert w obecności interesentów. Do oferty dołączyć należy kwit ze złożenia w Kasie Skarbowej wadium w wysokości 1 (jeden) proc. od sumy ofertowej w papierach wartościowych lub w gotówce.

Nowemniasto, 17 lipca 1928 r.

Państwowy Urząd  
Budownictwa Naziemnego.

(—) N. Witt.

### Praktykuję tylko prywatnie

Pacjentów Kasy Chorych przyjmuję  
tylko za odpowiednią dopłatą

E. Blenek, dentysta  
Grudziądz, Wybickiego 45.

### DZIS

każdy kulturalny dom  
prenumeruje i czyta  
KSIĄŻKI

BIBLIOTEKI-DOMU-POLSKIEGO

KWARTALNIE 9 TOMÓW ZA 2-6-50 GR

Warszawa-Chmielna 61 - P.K.O. - 9774

Rok zał. 1901.	<b>BACZNOŚĆ.</b>	Rok zał. 1901.
Fotografie paszportowe na poczekaniu. Portrety jakoteż powiększenia z małych i starych fotografii wykonuje		
Zakład fotografii artyst. JANA DESONKA GRUDZIĄDZ, Wybickiego nr. 9.		

Rok zał. 1901.	Wykon. się także amatorskie prace fotogr.	Rok zał. 1901.
-------------------	---	-------------------

**FIGURKI**  
marmurowe,  
gipsowe,  
wypalane i inne  
w wielk. wyborze  
poleca

**KURJER  
INWALIDA**  
ulica Mickiewicza 22.

### 50 zł. nagrody

otrzyma, kto wskaże  
miejsce przechowywania  
Łódki, skradzionej  
dnia 14-go lipca br.  
w Owczarkach z jeziora  
u p. Senatorskiego. Łódka  
zielona, nowa, fabrykacji  
poznajskiej.  
Dyskrecja zapewniona.  
Wiadomość w Admin.  
Gońca Nadwiślańskiego

### Wytwórnia mebli

wycielanych oraz materacy  
wszelkiego rodzaju

Jan Stebart, Grudziądz  
ulica J. Wybickiego 21.

Wytwórnia prowadzona przez siły  
tylko fachowe. Dogodne warunki  
spłaty. — Obsługa rzetelna.

**Specjalność:**  
garnitury klubowe, salonowe etc.,  
oraz kanapy i leżanki.

### Mereżki

maszynowe na maszynie  
najnowszego systemu dla  
zamiejscowej klienteli na  
poczekaniu wykonuje  
M-me Marie Tuszewska  
Grobla 18  
Rysunki mereżkowe  
na bieliznie i suknie.

### Szafy

do lodu

### maszynki

do lodu

poleca tanio

Hipolit Kotliński  
Grudziądz

Długa 24. Tel. 8.

### Plisowanie, Karbowanie

spódniczki już od 3.50  
hafty — Karbowanie  
mereżki

Wykonanie solidne  
i szybkie.

M-me Marie  
Tuszew. Grobla 18.

### Maszyny do szycia

„Singera“

na 24 rat miesięcz.

Kurs biału i szycia  
bezpłatnie. (11

„SINGER“ Grudziądz

Pl. 23 Stycznia 27.

### Baczność na raty!

Już nadeszły  
na sezon letni:

Damskie: kostj-  
my i płaszcze ry-  
psowe i gabardyn-  
nowe.

Męskie: ubrania,  
palta gabardyn-  
owe i gumowe.

Dziecięce:  
ubranka.

Uprasza się o ła-  
skawe zwiedzenie  
magazynu bez  
przymusu kupna.

### „Odzież“

Grudziądz  
ulica Toruńska 9.

## KINO ORZEŁ

Wybickiego 19. Tel. 700.

DZIS!

W sobotę, dn. 21 bm.

DZIS!

# Tańczący Wiedeń

Film śpiewający z udziałem artystów warszawskich  
Teatrów Zofii Carro i Stefana Żylińskiego.

Dalszy ciąg filmu „Nad pięknym modrym Dunajem“.

Najpromienniejszy, najpogodniejszy, najmiłszy film świata reżyserji Fr. Zelnika.  
Muzyka Straussa. Wkrótce wielki szlagier filmowy Pancernik Atlantik.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Lya Mara  
i Ben Lyon

Początek seansów:

6<sup>15</sup> i 8<sup>15</sup>.

W NIEDZIELE:

4<sup>15</sup>, 6<sup>15</sup> i 8<sup>15</sup>.



## Antologia poezji polskiej o morzu i Pomorzu.

Pierwiastek historyczny w poezji o Pomorzu. — Hold pruski Kochanowskiego i Matejki. — Historia zakonu i Pomorza w wierszu „Proporzec” wyrażona. — Co było a co widział przenikliwy wzrok poety.

II.

W inną nutę uderzył wiersz największego naszego poety z doby niepodległości i rozkwitu naszej ojczyzny, wiersz Jana Kochanowskiego pt.: „Proporzec”.

Istnieje bowiem wielki obraz mistrza malarstwa polskiego Matejki, przedstawiający ową historyczną chwilę, kiedy b. wielki mistrz krzyżackiego zakonu, a teraz książę pruski Albrecht Brandenburski z bocznej linii Hohenzollern-Anspach, siostrzeniniec Zygmunta Starego, w r. 1525 hołd składa polskiemu królowi na rynku krakowskim, jako to od pokoju toruńskiego 1466 r. winni byli czynić wielcy mistrzowie krzyżacy. Wiele opisów i wiele myśli z historii, z kultury, z dziejów, z malarstwa itd. ciśnie się tutaj pod pióro. Przemówił ów moment dziejowy do umysłu Jana Matejki w XIX w. jakże nie miał zając i to bardzo Jana Kochanowskiego, współczesnego owemu momentowi, Jana Kochanowskiego, wielkiego syna swej ojczyzny, a nadto człowieka o europejskim poziomie inteligencji, o wielkiej kulturze umysłowej. Wspomniał moment, kiedy wśród przepychu i bogactw odkrywa się widoczna scena potęgi wielkiej ojczyzny, musiał przemówić silnie do szerokiego umysłu tego największego z humanistów polskich. Wiele tam było barw cennych dla oka, wiele kolorów — a najdobitniej musiał przemówić widomy znak władzy, znak otrzymanej z rąk króla polskiego: „Proporzec”. Kiedy w blasku swej chwały i „w złotej koronie” — siadł pomazaniec boży na swym pańskim tronie „przystap, Olbrychcie (Albrechcie) młody, zacnych książąt plemię! Który trzymasz w swej władzy piękną polską ziemię z łaski cnych królów polskich”.. Tak poetycznie i górnym piśmę nasz poeta, ale radzibyśmy się dowiedzieć, co ten proporzec ma do pomorskiej krainy: —

„A już więc syn książęcy upadł na kolana i wyznał swe poddaństwo i zwierzchnego pana, Oblecując na swą cześć k'temu się znać [wiecznie,

A wiarę panu swemu zachować statecznie. Za tym mu jesi do ręki proporzec podany, Kosztownemi farbami wszystkie malowany. Wielki, świetny, ozdobny, jaki za lat [dawnych W żadnym szyku nie był znan, ani w [bitwach sławnych. Ten, jako skoro z drzewa swego był [spuszczony.

A potym wzgórze na wiatr wolny wyniesiony Okazały się na rozliczne narody, Króle, wojska, hetmany, rzeki, miasta, grody. Tam było widać Prusy, a oni wojują Mazowsze, ludzie wleża, wsi i miasta psują; A Konrad przeciwko nim Krzyżaki prowadził I nad głęboką Wisłą przy Dobrzyńiu sadził. Margrabowie pomorską ziemię posiadali I już Gdańsk niedobytą zradą otrzymali; Starosta zamku bromi, a temu Krzyżacy Na ratunek bieżeli i zbrojni Polacy; Wilkowi owcę odjął pies niepowściągniony, Ale ja sam przedsię zjadł; zamek obroniony, Lecz dobrzy zakonnicy Polaki wygnali I starostę, a sami zamek otrzymali<sup>1)</sup> Aż i wszystko Pomorze...”

Co się z Pomorzem działo dalej, również historia na proporcju przedstawia, a więc chociaż Jagiełło „o pokoju rokuje z Krzyżaki” — mimo wszystko co zaszło, to jednak: „próżno podobno; bo patrz, jak wsi goręja, a zamków między sobą przedsię dobywają” — i mówi:

„Widaćże było, dalej dwie wojszcze<sup>2)</sup> [ogromne Strzelbę na się składają i kopije łomne<sup>3)</sup> Zład Krzyżacy, a z nimi Niemcy i [Czechowie, Zład Polacy i Litwa, Ruś i Tatarowie; W bok wojska, król dwa miecza<sup>4)</sup> od [przyjmuje, Z drugiej strony Tatarzy Witold już hamuje, Ale ci przedsię serca drugim nie skazili, Bo Polacy na głowę Niemcy porazili.”

Jako w poezjach rycerskich zwykle przystało i Kochanowski pewien

zasadniczy refren powtarza ten refren, który go głównie uczuciowo zajmuje; to też z chęcią korzysta, że na chrzcie proporca obraz holdu ówczesnego już powtórzony i mówi podobnie jak z początku: „przystap, Olbrychcie młody itd.”... teraz: —

„Na końcu Olbrycht kłęcz w książęcym [ubierze, A od króla chorągiew rozpuszczoną bierze, Na niej skrzydła roztoczył czarny orzeł [śmiały, Niosąc w sercu zwycięzce wielkiego znak [młoty, Środkiem tego wszystkiego srebrna rzeka [płynię, Która, leżąc pod skałą przy powiewnej [trzcinie, Rozciąga Wisła leże kruzem marmurowym, Głowe mając odzianą wieńcem rokokowym, A do morza przychodząc drze się na trzy [części;

Tam okręty, a przy nich delfinowe geści Po wierzchu wody grają połyskując złotem; Brzegi bursztynem świecą. —

### Kamienie.

Przy oraniu często kamienie się ukazują. Wychodzą wolno gdzieś z głębi ziemi. Ongi w praczasach przeszłości przyszły do nas z lodowcami z północy, Gdy lód stopniał — zostały. Przykre są dla oracza. Może je spokojnie bojąc się trudu, zostawić. A gdy zostawi, ustawicznie mu zawadzają pole przedstawia widok opuszczenia. Może je kochając swój zagon, wybrać z ziemi i użyć do budowy domów i dróg. Na roli naszego codziennego życia znajdujemy koniecznie, które niby przybysze z innego świata wychodzą gdzieś z głębi ziemi, by osadzić się w naszych strwożonych sercach. Są to wątpliwości, niepokojące pytania i myśli ciemne, straszliwe. Jeśli nie zgina, staną się z czasem ciężarem.

I wyglądać będzie na roli naszego życia, jak tam na polach. Rola, pełna kamieni, nie wyda tyle ziarna co rola, oczyszczona z nich. Co czynić? Przemysleć, rozważyć głęboko każdą myśl, każde spostrzeżenie — odrzucić zniszczyć każdą pokusę. Wówczas zbudujemy z tych na pozór przykrych kamieni życiowych mocną i pewną drogę dla naszego życia, wykładaną nie dobremi zamiarami, lecz zasadami. I możemy dalej z tych wszystkich myśli i spostrzeżeń zbudować nawet dom dla naszej duszy, trwałe i piękne, w którym bezpiecznie dusza zamieszka wśród wszystkich wichrów i burz. Dziękujemy Bogu za przykre i uciążliwe kamienie, które leżą na naszej drodze! E. Nawroński

ALFONS DZIARNOWSKI.

### Cisza wokół.

Cisza wokół... na ziemi mrok nocy już [spływa, Nad pola lanem szarym, z błękitu modrej [toni Rozgłośnym swoim dźwiękiem, na modły [wiernych wzywa, Głos dzwonu metalowy, w bezmiernej pół [przeźreni. Cisza wokół... gąsna powoli słońca zorze, I nocy cienie płyną jak gdyby macki z dali,

Płyną wciąż przeogromne jak gdyby sine [morze, Niosące senną ciszę na swojej szarej fall. Cisza wokół... polami idzie jakieś drzenie, Jak pełne niepokoju serca mojego bicie, I z piersi się wyrwa ciężkie, żalodne [westchnienie, Piękne — a jednak bezdennie smutne jest to [życie.

I wiele tam jeszcze innych historii było na tym „Proporcju” a również wiele upiały przeczony i mądry poeta, boć przecie był osobistym przyjacielem kanclerza państwa. Jego Miłości Pana Zamoyskiego, a więc i zgodę i unję litewską z Polską widział, i wielkie słowiańskie narody co się aż do Adrjatyku parły, a nadewszystko owę „śmiec oddalony z lic niemieckich” kiedy to dwa waśniące się a sąsiednie narody, Litwa i Polska, zaprzestały sporów a razem silnie, w wielką Rzeczpospolitą wzrosły. Więc ku królowi mu serce rozegrało, by opiewać wielkość tego potężnego Pana, pod którego ręką Pomorze pozostało teraz w lennie, od krańców zachodnich aż po Królewiec.

<sup>1)</sup> tyle co „zatrzymali”; <sup>2)</sup> „dwie wojszcze” staropolska forma zamiast „dwa wojska”; <sup>3)</sup> łatwo się łamiące; <sup>4)</sup> również stara forma zamiast „dwa miecze”, poeta opisuje tu sławną bitwę Grunwaldzką w 1410 r. 15 lipca, w której, jak wiadomo, Krzyżacy zostali zupełnie pobici; przed bitwą na urągawisko przysłał królowi dwa miecze, które ten w pokorze chrześcijańskiej przyjął. Tak o tem kronikarz i pieśń ówczesna powiada.

### Małaczewski jako poeta.

Przemknął Małaczewski przez literaturę polską jak cień. Wyrazistość jednak tego cienia była tak jasna, tak silna, że dała pojęcie dostateczne o ogromie możliwości twórczych w wypadku stanięcia Małaczewskiego w życiu literackim mocną stopą i „normalizacji” jego twórczości w literaturze współczesnej.

Niestety, wielkość zjawiska poetyckiego, pisarskiego wogóle, któremu na imię Małaczewski, ocenić możemy z prób tej twórczości: jakkolwiek bowiem i „Koni na wzgórze” i „Pod laurową strzechą” przemówiły — pierwszy siłą epickiego rozmachu, drugie — głębią poetyckiego wyrazu, były to tylko próby, dające przedsmak twórczości dziwnie dojrzałej w wyrazie artystycznym, pozwalającej rokować najsmielsze nadzieje. Jest to sąd znany i uznany.

Świetny narator, o epickim zakroju malowidła rodzajowego, zniewołony siłą wypadków dziejowych, zwyciężył w początkowych próbach

swej twórczości dojrzałego poety, którego dar widzenia, odczucia i oddania poprzez materiał i kształt poetycki istoty doznanych przeżyć i wrażeń zdumiewał swoim pogłębieniem formy tego materiału i kształtu poetyckiego, jak i treści tych przeżyć i wrażeń.

Jeżeli kiedy i gdzie, wzorem nie licznym pomników literackich, zawartość dzieła harmonizowała klasycznie z jego kształtem — to działo się to właśnie w skromnym tomiku, zatytułowanym „Pod laurową strzechą”.

Zacznając od podniosłej inwokacji — „Boże! Oto słowo spożywam, jak chleb, pod strzechą nową: lazurę Twoich nieb” — wprowadza nas Małaczewski w świat bezmiarów, opromienionego obecnością bóstwa, gdzie zacierają się granice morza, ziemi i nieba, a cały wszechświat śpiewa pieśń nad pieśniami. Jestto panteistyczne zlanie się bóstwa z przyrodą — hymn na jej cześć.

Lazur — kolor zasadniczy strzechy poetyckiej Małaczewskiego, nadaje i ton i nastrój reprezentacyj-

nego najczystszej, najbardziej bezosobistej, klasycznie przedmiotowej liryce.

„Do słońca cała nasza istność woła. Do Gwiazd wieczorem każda myśl wylata...”

Do Światła tęskni to wszystko, co lepsze...”

A w tym nastroju i w tem nastawieniu psychicznym i emocjonalnym zwierza się poecie przyroda cała z najtajniejszych swych stanów, z istoty swego piękna i czaru.

Ta spowiedź przyrody wobec poety odbywa się nie tylko w najsubtelniejszych szepcach nastroju lirycznego, ale przybiera ona przedewszystkiem formę skończonego kształtu, plastycznego wyrazu, w którym zespala się namacalne kontury istot żyjących z wonią kwiatów, ze zmysłowością zapachów, z realnością istnienia żywiołów przyrody, z faktem istnienia człowieka.

Morze przemówi do poety kształtem olśniewającym „nagości kobiecej, pysznej urody”, ale będzie to zmysłowość wyjątkowa, bo dodaje

gdzieś poeta: „słowa moje czyste są jak śnieg, choć są miłosne”. Cała gama barw i kolorów stwarza obraz morza, którego słyszymy szum fal, widzimy bezmiar, czujemy wilgoć: „niech po złotym brzegu, po pianach, jak po śniegu mię oprowadza słońce, oparłszy mi na plecy promienne swoje ręce...”

Ta sama przyroda przemówi do poety inaczej w skwarze lipcowych dni nad morzem, inaczej wiosną.

„W kwietniu obłoki nadleca, jak chmury najbielszych mew”, a „wierzbowy kołek w płocie liść puści na znak, że wiosną — wszystkim radośnie”. Skala, w której się objawia przyroda poecie, ogromna. Subtelność oddania rozmaitości i wielości odcieni mowy przyrody — zadziwiająca. Inaczej przemówi do poety słowik z pomiędzy róż, inaczej z bżów, inaczej odezwie się w wiśniowym sadzie, inaczej — w leszczynie. Poeta zna styl śpiewu słowiczego w pięciu odmianach, a jedna piękniejsza od drugiej.

A oto po wiosnie i słowikach, po lecie nad morzem, po zachodzie słońca na jesieni, przychodzi pierw-

# O twórczości Stanisława Wyspiańskiego.

## III.

„Widzę splakany, daleki, przejasny błękit polskiej jesieni — widzę płowe jej kolory, prześwietlone i rzewne, widzę światło jej przesmutne w uśmiechach blakającej się — widzę twarz jego zadumaną i zapatrzoną, a w zadumie czujną i stanowczą. I słyszę cichy bieg tej myśli — bieg nawrotny i niepowściągnięty, skręt za skrętem, fala za falą, płynący nurtem rozspiewanej tęsknoty, sam sobie sterem i miarą.

Ani Wisła tak miłośnicie okręża Zamek królewski, by jednak spłynąć potem do morza, jak nurt tej tęsknoty z każdego skrętu obejmuje falą ukochany symbol Wawelskiego Dworu, by jednak spłynąć potem w niedościgłą dal twórczości.

Przedziwna ta dalekość, „tak daleka i tak bliska“, w którą miarowy nurt ten płynie pełen siły i konania. Ona jest w nim samym, a wszakże go obejmuje.

Śmiertelna w tem zagadka, jak kiedy serce pęka z pełni szczęścia — bo się rozdziera pragnieniem szczęścia wiekuiętego. Ten śpiewający nurt tęsknoty, wijący się dokoła narodowego symbolu bytu, prowadzi — poza życie. Tak jest: jeżeli życiem jest t. zw. rzeczywistość, przeciwstawiana dzisiejszej tak zwanej sztuce, to tu jest ujście poza życie. Bo to jest tęsknota do boskiego mijania coraz to cudniejszych kształtów — do nieznanego bytu, gdzie życie i sztuka się nie rozdziałają. Hamlet marzył o takiej krainie i marząc pełnił doczesną powinność. Ten polski kształt Hamleta w archanielskim obliczu odbity, buduje Wawel, a kreśli z niewymowną tęsknotą arabeskę polnych kwiatów na marginesie planu zamczyska — a tam, gdzie naród cały skłębia w tragicznych splotach Wyzwolenia lub Wesela, sam może goni, uśmiechnięty łąz, płowowłose, majak dziecięcej główki.

Przezuwając utylitarne zielsko wół-niewolnik, nie zna tej boskiej swobody — zna ją Król-Duch. Ten może po to tylko wydzwignął z nim zamek narodowy, by zwoln wszelkich pęt, duszą mógł odejść w zaświaty lub się rozkulić nad liściem koniczyny. Prawda, że on w nim widzi, gdy chce, „prześwietna rzeczpospolita ateńska“, gdy wół widzi tylko — przyszłą mierzwę.

szy śnieg: „jeden strząs boży — i świat się stał biały... depcem mech śniegu, jak puch morskiej piany“. To życie przyrody, znajdujące najsubtilniejszy oddźwięk w duszy poety, ma wedle niego głębszą myśl. Bo oto „Bóg z wiśni swej gwiazdki nam trzęsie, abyśmy sobie siebie przypomnieli“.

I kiedy olśniony czytelnik staje wobec twórczości Małaczewskiego i docieka, na czym polega czar tej twórczości, opiewającej to, co codziennie widzimy, czego świadkami stale jesteśmy, co mijamy bez uwagi i refleksji, co jest stare i znane, a z czego poeta wydobywa najgłębszą treść nowości, radości i smutku życia — odpowiada nam Małaczewski w „przesłaniu“ najśliczniejszego poematu „O wiośnie i słowikach“: „Słuchając cudów zwyczajnych, trzeba młodzieńczy mieć słuch, a z rzeczy starych (a tajnych) wyskrzydlił się nowy duch“.

„Kochanek kwiatów, tułacz

A oto jest strofa z „Wyzwolenia“:

„Chcę, żeby w letni dzień, w upalny, letni dzień, przedemną żyłoby żytni łan... Chcę słyszeć, widzieć, tężeć słuch, jak z kwiatów spada kwietny puch... Chcę pójść w zaciszny gęsty bór, za skłony sinych gór i patrzeć po konarach drzew, od których, z jakich stron słonecznych żarów wionie wiew. Jak krąży w drzewach żywny sok, które padną za rok i że nieczylich rąk nie zbroczy krew...“

Więc — jeszcze raz: On — że to wreszcie przed oczyma naszymi? Dalej oczyma swojemi nie sięgam — bo dalej jest naprawdę On. A każdy takim go będzie miał, jakim w duszy swej uczyni.

Ale on — on sam: Wyspiański, poeta, twórca — on tak właśnie zawsze i wszędzie przekroczył wszelkie stanowiska, wszelkie klauzury i zastrzeżenia, wszelkie ujęcia, zawsze nieujęty, zawsze wyzwolony — bo właśnie poeta, więc twórca.

Tę naukę wyraźną, plastyczną, pogładową dla nieudolnego naszego pojmowania, daje właśnie Wyspiański — Symbol. Naukę o tem, jak należy szanować do głębi cud przeistaczania się twórczości, jak nigdy nie należy obskakiwać rojem masek, lecz iść za nią z zupełną wiarą, o jedno tylko troszcząc się, by jej czyn twórczy przeschepię pełnią własnego czynu na własne pole.

ELLE TOURNELL.

Na drzewa, trawy, na kwiaty i kłosa  
Lecą anielskie, w lecie, lzy rzęsiste,  
Jako brylanty świeca przeźróczyście —  
To krople rosy.

A kiedy słońce wzejdzie na niebiosa  
I blaski złote na cały świat sieje,

ALFONS DZIARNOWSKI

## Co znaczy żyć.

Mieć serce czyste, płomienne, gorące,  
Śmiać wokół siebie uśmiechów tysiące,  
I ideałów złocistą snuć myśl,  
To znaczy żyć.

Mieć duszę czulą na dół bliźniego,  
Starać się oddać mu część serca swego,  
I ofiarości podpalać wciąż żniź,  
To znaczy żyć.

Lub kiedy znowu silny wiatr powieje,  
To znika rosa.

Ponoć ze wszystkim jednako się dzieje:  
Jak jedna chwilka, całe życie minie, —  
Wszystko przepada i wszystko w lot ginie,  
Nawet nadzieje...

\*) Antoni Potocki.

## Rosa.

Lub kiedy znowu silny wiatr powieje,  
To znika rosa.

Ponoć ze wszystkim jednako się dzieje:  
Jak jedna chwilka, całe życie minie, —  
Wszystko przepada i wszystko w lot ginie,  
Nawet nadzieje...

Nie padać w drodze ku Jutru lepszemu,  
Młodsze uczyć, ustąpić starszemu,  
Pracować chętnie, by o laurach śnić,  
To znaczy żyć.

Starać się Bogu służyć wciąż wiernie,  
Choćby i dola rzuciła ci ciernie,  
Przed obowiązkiem nigdy się nie kryć,  
To znaczy żyć.

Małaczewskiego, to czar i urok, jakie roztacza jego poezja, dochodząca do najbardziej harmonijnego zespolenia zawartości z kształtem, inaczej mówiąc — treści z formą.

Zapewne: złożyły się na to — obok najbardziej osobistego i subtelnego współżycia z przyrodą, i pełnia jej widzenia, i dar plastycznej jej wyobraźni, i umiejętność najtrafniejszych porównań, i zmysłowość uczuć oraz ich czystość intencji, i głębia refleksji, zamykającej opis przyrody, jak w „Sonetach Krymskich“ Mickiewicza, i obiektywizm najliryczniejszego nastroju, i najtrafniejsze, nieomyłne norwidowskie poczucie słowa, i artystyczna harmonja i konstrukcja i lekkość, subtelność, niczem u Słowackiego, zwiewnych wizyj artystycznych, i wreszcie technika wiersza, napoły archaizująca, napoły nowoczesna, ale zawsze najbardziej czysta i posłuszna poecie.

## Ostatnie nabytki na Wawelu.

W ostatnich czasach, dzięki staraniom rektora Szyszko-Bohusz i kustosa zbiorów wawelskich, dr. Morelewskiego, zbiory Wawelu dość znacznie powiększyły się. Z cenniejszych nabytków wymienić należy: wspaniałe siodła z 17 wieku, wysadzone drogiemi kamieniami, nabyte zagranicą z funduszu cegielkowego, dalej broń, ofiarowana przez p. Piotrowską i cztery tomy sztychów, które będą umieszczone w sali bibliotecznej Zamku Królewskiego. Cennymi są trzy obrazy, jeden z 15 wieku, przedstawiający Chrystusa wśród Apostołów, drugi z 17 wieku, pędzla Jana Tricjusza, nadwornego malarza Jana Sobieskiego. Wspaniałym nabytkiem jest 8 kompletów zbroi, umieszczonych na podeście schodów I-go piętra. Prawdziwie cennym nabytkiem jest wreszcie baldachim i kapa na łóżko Franciszka Potockiego z Kuleczyna.

## Bernard Shaw o małżeństwie

Z Londynu donoszą: Na zebraniu dziennikarzy i literatów Bernard Shaw oświadczył — gdy była mowa o kwestji małżeńskiej — że jest bezwarunkowym zwolennikiem ferji małżeńskich, które jedynie mogą w korzystny sposób rozwikłać ten problem.

„Jestem zdania — powiedział znakomity pisarz — że jak tylko jakieś małżeństwo poczuje do tego ochotę, powinno się na pewien czas rozłączyć. Takie ferje zaoszczędzą im wiele nieporozumień i kłótni. Jeśli jakieś małżeństwo zbyt często się widuje, musi po pewnym czasie doświadczyć obrzydzenia. Nie twierdzą jednak, ażeby to była reguła bez wyjątków. Są małżeństwa tak do siebie przywiązane, że nawet wakacje muszą razem spędzać.“

To przemówienie Bernarda Shawa zostało nagrodzone licznymi oklaskami.

## Aforyzmy.

Dewaluacja słowa prowadzi nieuchronnie do zniżki honoru.

Świat jest domem dla chorych nieuleczalnie, bez „młodszych braci“.

Isnieją ludzie, którzy jak muchy czepiają się najczęściej ran innych ludzi.

Zapewne: ze skromnego tomiku ostanie się w poezji to, co było wyrazem najistotniejszą indywidualności poetyckiej Małaczewskiego — wiersze, zatytułowane: „Morze, ziemia i niebo“, „Jasnosmutny erotyk“, „Pod lazurową strzechą“. — Wiersze, objęte tytułem „Patria“ i „Poematy wojenne“, złożą się na inny dział jego twórczości, który wraz z prozą nazwać można bardzo słowem Małaczewskiego w służbie Armji Polskiej. I one przemówią pięknem grozy wojennej i nastrojem patriotycznych uczuć, ale w poezji zostanie nazawsze to — powtarzam — co było wyrazem istoty poetyckiej indywidualności Małaczewskiego — jego poczucie jedności z przyrodą, z wiecznością, z Bogiem.

Słusznie powiedział o Małaczewskim Żeromski, że w twórczości autora „Konia na wzgórzu“ nie ma literatury, a tętni serce człowieka. **W. Piotrowicz.**

# Podwójne samobójstwo.

(Nowelka.)

Pan Ignacy — był to sobie człowiek, lubiący żyć dobrze i bawić się. A że był młody, przystojny, zdrowy i niezły miał mająteczek, wiodło mu się doskonale. Był zupełnie szczęśliwy; lecz że człowiek nigdy nienasycony tem, co posiada, wyrывa się zawsze ku czemuś nowemu i lepszemu, i panu Ignacemu zachciało się być jeszcze szczęśliwszym. A że licznych miał przyjaciół, radził się wszystkich, gdzie ma tego większego szczęścia szukać. Pomiędzy radzącymi wielu było żonaty. Żonaci, jak wiadomo, tworzą jakby stowarzyszenie wolnomularskie, do którego chcieliby wciągnąć wszystkich, i dla tego pogadaj tylko z pierwszym lepszym małżonkiem szczęśliwym o jakimkolwiek przedmiocie, on ci pewnie za trzecim powie słowem:

— Czemu się nie żenisz?

Jak się zdaje, wychodzą oni ze stanowiska owego lisa, który, złapany na żelazo, gdy postradał swoją piękną kitę, tłumaczył kolegom lisom, że nic piękniejszego nad lisa bez ogona i radził im, by się wszyscy tego niepotrzebnego pozbyli dodatku.

Dosyć, że żonaci przyjaciele pana Ignacego radzili mu żenić się co prędzej.

— Dopiero będziesz szczęśliwy!

Pan Ignacy posłuchał ich i ożenił się.

Był zatem, jak tego żądał, szczęśliwy? To inna znowu rzecz.

O szczęściu w małżeństwie różni różne rzeczy napisali. Zaczawszy od naszego Krasickiego, który powiedział z myślą satyryczną:

„A ponieważś dostał, coś tak drogo cenil,

Winszując panie Pietrze, żeś się już ożenił!“

Pisali i poeci i filizofowie, powieściopisarze i satyrycy, i dotąd przedmiot ten ani jest wyczerpany, ani należyście określony.

— Czy lepiej żenić się, czy nie żenić? Jest to pytanie, z którym choć byś biegał po całej Europie i wszyskim uczonym towarzystwom przeznaczył znaczne premjum za onego rozwiązanie, usłyszysz mnóstwo wykrzykników, ale treści mało. Ten i ów poskrobie się w głowę, utnie ci kilka ogólników i ucieknie wreszcie przed tobą, który śmiesz takie drażliwe zadawać pytania. Filozofowie niby najdalej zasłali w tych badaniach, chociaż i im wierzyć nie zawsze można, bo małżeństwo nazywają czasem „malum necessarium“, bo może z nich przemawia zemsta, za ich przodka Sokratesa, którego stare fatum obdarzyło Xantypą.

Pan Ignacy wszystko zrobił, co jest w mocy człowieka, stawiającego na loterję. Wybrał sobie za żonę dziewczynę młodą, piękną, a osobliwie, wedle zdania wszystkich, bardzo dobrą.

Tu możnaby zapytać:

— Czy znał kto kiedy złą pannę?

Na to jedna tylko jest odpowiedź:

— Wszystkie panny są zawsze dobre, istne anioły. Dla czegoż ty tu ludzi skarży się na złe żony?

O tem powtórzemy ze Sokratesem:

— To tylko wiem, że nic nie wiem!

Pan młody z początku w siódmem, jeżeli nie w dziesiątem, był niebie, pływał po niebieskim ete-

rze, w którym, jak wiadomo, pojawiają się niebieskie migdały, i dytyrambował przez miesiąc jeden i drugi.

Lecz jakoś to przyszło, że w trzecim miesiącu zaczął się zasepiać eter niebieski, a same na nim zdobywał gorzkie migdały; po drabinie nieb liku, schodził coraz niżej, a dytyramby coraz elegijniej wyglądały. Humor jego epitalamiczny coraz się robił epitaficznjszym. Aż nareszcie jednego pięknego wieczora przyszła mu na myśl chętką, porzucić trochę domowe niebo i spróbować ziemskich, zadomnych rozrywek. W domu było mu miło, ale trochę nudno.

Pan Ignacy w kącie sam jeden doskonale się nudził, podczas gdy w drugim kącie, jeżeli nie w czwartym pokoju pani Ignacowa, otoczona dobrymi męża przyjaciółmi i przyjaciółkami, śmiała się najweselsiej. A choć czasem zbliżywszy się do małżonki, wymawiał jej z lekka to roztrzępanie i swawolną wesołość, która go Bóg wie dlaczego raz, i tyle tylko zarobił, że ujrzawszy marsa i skrzywienie ust wcale nie estetyczne. Głos małżonki, tak dawniej tkliwy i pieśiwy, stawał się szarstkim, gderliwym, wszelkiej harmoniji pozbawionym.

A słowa! Ach te słowa, którymi tak czule umiała tłumaczyć pięknej główki piękne myśli i tkliwego serca słodkie uczucia, te słowa jakże się zmieniły!

Musiał się biedak obzajomować ze słownikiem małżeńskiego pożycia, gdy ze śmietanki zaczyna przechodzić w kwaśną mleko. Jest to osobny słownik, zebrany ad usum tylko kucharki i męża, lajanych kolegno.

— Nudziarz jesteś! nieznośny! prawdziwa lukrecja!

— Ależ życie moje! — przerwał pan Ignacy, dobywając z b-moll najpięśiwszych tonów.

— Dajże mi pokój!... ty jesteś nudny jak lekarstwo. Życie!... życie!... Och, moje to życie nieznośne. Jam się tobie poświęciła... i moje wdzięki, młodość moją!... Ja to, ja biedna, ja nieszczęśliwa...

I wymowa małżonki przechodziła w drugie stadjum. Po gizmocie słów następował ulewny płacz, połączone z burzą spazmiczną, przy której, gdy czuły małżonek przybiegał z litościwą pomocą, dosięgnął go nieraz piorun ręki lub nogi, spazmicznym rzuconej kureczem.

Zaczął więc pan Ignacy coraz częściej wychodzić i wyjeżdżać z domu. A że pierwszy tylko krok kosztuje, wkrótce dom własny stał mu się obcym prawie, do którego czasami tylko zawitał, jakby do gospody, i jak w gospodzie ciągle nowe zdobywał figury. Pani Ignacowa tak się przyzwyczaiła do tego, że jeżeli się po dłuższym czasie pojawiał małżonek, przyjmowała go najczęściej, by doskonałego francuskiego użyć przysłowia, jakby psa w kregielni.

Straciwszy przywiązanie do domu, coraz się więcej roztrępywał pan Ignacy. Jak to zwykle bywa, gdy się goni za rozrywkami, — wszystkie coraz więcej przesycają. Za życiem roztrzępanem przyszły długi, lichwa i zupełna ruina majątkowa.

Opamiętał się czasem biedny pan Ignacy i chciałby chętnie uciec z tego życia, jakie pędził, do domu

swego, czując instynktem, że tylko życie domowe z czystymi i świętymi uczuciami rodzinnymi może go wyratować. Daremne były jego usiłowania. Pani Ignacowa ze swojej strony w życiu, jakie pędziła, oddana próżnym zabawom i zalotności, straciła resztki uczuć szlachetniejszych.

W domu wrzała ciągle kłótnia, a z kłótni przychodziło nieraz do bójk.

Jednym słowem życie stało się panu Ignacemu nieznośnym. Z jednej strony długi, z drugiej strony żona zbrzydziły mu życie.

Postanowił zakończyć życie samobójstwem, i porwawszy razu jednego za pistolety, wybiegł do pobliskiego lasu.

Pani Ignacowa dostrzegłszy w nim jakieś zmiany i pomieszania, śledziła wszystkie jego kroki. Jakoż przez szparę czy przez dziurkę od klucza dostrzegła, jak chował pistolety do kieszeni.

— A toż co? czyż nie myśli się zastrzelić? — przeleciała jej myśl przez głowę. — Warto się przekonać! — mruknęła sama do siebie i pobiegła za nim.

Jaka jej była myśl prawdziwa, jakie zwalo się uczucie? Trudno odgadnąć. Może się co odezwalo w pamięci jej serca lub głowy.

Dosyć, że tak dobrze biegła za małżonkiem, iż w sam czas przybyła.

Pan Ignacy, oparty o dąb, stał w postaci rozpaczliwej, wszystkim samobójcom właściwej. Błady i drżący trzymał w ręku do pół podniesiony pistolet. Chciał się zabić, to pewna, ale przecie:

— Gdyby jaki ratunek!... cud!... list z piędzdzmi!... spadek jaki niespodziewany!... — myślał pan Ignacy. — Ach gdyby!... Ale żona, żona!... — dodał mimowolnie głosnemi słowy, i szybko przyłożył pistolet do czoła, zimnym potem zlanego.

— Jest i żona — ozwał się koło niego głos dobrze znany; aż zadrażał biedak, i już palec skrzywił, by nim zabójczy pociągnąć cyngiel, gdy mu małżonka wyrwała pistolet z ręki.

— Cóż to myślisz strzelić sobie w łeb? — mówiła dalej, patrząc na niego szyderczo.

— I żyć mi nie daje, i umrzeć nie daje! — wyrzekł tonem, który był tak patetyczny, że aż w śmieszność wpadał.

— I to na serjo myślisz? Dla czego?

— Ty mnie pytasz, dla czego?... A długi!... a...

— A żona, chciałaś powiedzieć. I nie pomyślałaś nawet o tem, co to żona robi, gdy zostanie sama wszyscy palcami wskazywać ją będą; to żona samobójcy!

Spojrzał na nią pan Ignacy zadziwiony, bo w jej słowach i głosie zdawało mu się słyseć odbicie jakiejś dawnych chwil. Lecz jej twarz nadto była mu już nieznośna.

— Oddaj pistolet!

— Masz słusność! — mówiła dalej, a jej głos tracił coraz więcej z szorstkości swojej. Ty jesteś nieszczęśliwy — i ja nieszczęśliwa!

Przy kim wina, Bóg to jeden rozsądzić zdoła. I cóż robić — bez majątku? Chyba pójść z torbą żebracką. Masz słusność, Ignacy! Ty masz drugi pistolet, ja ten biorę dla siebie.

— Dla siebie? Ty byś?...

— Myślisz, że ty tylko masz odwagę. I mnie życie stało się nieznośnym.

— Adelo! — przemówił pan Ignacy, i kto wie, czyby nie przemożliło rozczulenie. Bo wtakiej ostatek chwili wszystko złe się zapomina.

Ale pani Ignacowa przerwała ta usposobienie małżonka głosem szorstkim i gniewliwym:

— Bez czułości! bez pożegnań! bardzo proszę. Nie chcę żyć i ty nie chcesz żyć! Ja ciebie nienawidzę i ty mnie nienawidzisz — na tem koniec.

To rzekłszy, porwała za pistolet i pobiegła w krzaki. Pan Ignacy chciał ruszyć za nią, lecz się wstrzymał w pół kroku.

— Gotowa się zastrzelić na prawdę! — powiedział z cicha, jakby własnem słowem bał się przerwać panującą w koło cichość. I wyjąwszy pistolet drugi, natężył ucho. Myśli jakby mgły przechodziły przez twarz jego to rumieńcem, to bladością.

W tem ozwał się strzał niedaleki, urwany, echem tylko po lesie przeciągnięty.

Wzdrygnął się pan Ignacy!... i pobladł okropnie.

— Nie żyje już! — mruknął z cicha, i powoli podniósł pistolet do rozpalonego czoła.

— Nie żyje! — dodał raz jeszcze i lotem błyskawicy przemknęły nowe myśli.

— Żona już nie żyje! ona była głównym powodem mego postanowienia. Brak majątku — głupstwo! dzieciństwo! jakoś to będzie, mam przyjaciół, krewnych. A życie ma swoje powaby.

Strzelił... ale w powietrze.

Przyspieszonym krokiem pogonili nazad do domu. Cała przyroda przed godziną tak brzydka, jakby kirem żałoby była pokryta, wydała mu się teraz cudnie piękną, godowo przystojoną. Zbliżając się do domu, układał mnóstwo planów, w których nadzieja coraz jaśniej występowała.

— Nie jestem tak stary i tak bardzo brzydki! — mogę się jeszcze ożenić — myślał, przechodząc próg domowy.

— A cóż to znowu? Nie zastrzełiłeś się?... — obudził go z marzeń głos aż nadto dobrze znajomy.

Niepodobna opisać przerażenie pana Ignacego na widok stojącej przed nim małżonki i patrzącej nań szyderczo i pogardliwie. Widok prawdziwego nieboszczyka nie byłby go tak przestraślił.

— Myślałem... — przemówił bezmyślnie drżącymi ustami.

— Że ja taka głupia i zastrzele się.

— Nie, ja chybiłem.

— Mnie sam pistolet w buka wypalił.

— Mozeby?...

— Dajmy temu pokój! Pokazuje się, że mamy oboje nadto wiele sensu w głowie. Nieprawdąż, panie Ignacy?...

Oboje nie mogli dłużej wytrzymać, i głosnym parskei śmiechem.

— A więc

— A więc myśmy jak wyleźć z biedy, i żyjmy, pókad się znowu nie pokłócimy.

Tym razem na tem się skończyło. Czy ta nauka nie pójdzie dla nich w las, przyszłość okaże.

# Tajniki twórczego natchnienia.

## Czy wino jest podniecią twórczości?

Wielkie słowo „natchnienie“ jest wrodzone dla twórców, którzy jak sejsmograf, notujący najlżejsze, najodleglejsze wstrząśnienia, są wrażliwi i przeczuleni wobec zjawisk życiowych.

Sama „technika“ tworzenia, interesująca nietylko psychologów lecz i każdego, pragnącego poza dziełem ujrzyć duszę artysty, nie ma jakichkolwiek prawideł. Jedyne najogólniej przewidziane okoliczności, jak zmiana miejsca pobytu, przejścia moralne, wpływają na twórczość, chociaż nigdy prawie nie można ustalić, w jakim się to stanie kierunku.

Wybitny talent zawsze przezwy-cięży trudności, choć niejednokrotnie przypadek, będący przysłowio-wym „lutem szczęścia“, wyrokuję o losach młodocianego artysty.

Słynny rzeźbiarz Canova, wnuk mularza, zdobył rozgłos w domu chlebobdawcy swej rodziny, gdy dziecięcą dionią „wyrzeźbił“ lwa z ciasta.

Nasz poprzednik Grottgera w rysownictwie, Orłowski, zwrócił na siebie uwagę ks. Czartoryskiej, podziwiającej rysunki malca na ścianach karczm, będącej własnością jego rodziców.

Muzycy zwykle już w najmłodszym wieku niejednokrotnie byli przeceniani jako „cudowne dzieci“, ale Odyniec przekazał nam w swych „Wspomnieniach“ śliczny obrazek maleńkiego Szopena, który omdlał wśród zebranych gości, myślą lecających po zaczarowanym kole jego wizji muzycznej i dopiero sędziwy, jeden z najbardziej znanych wówczas poetów, Ursyn Niemcewicz, powstrzymał dziecko-twórcę od męczącej improwizacji.

Słynna Aurora Dudevant — Georges Sand — dla której Szopen tyle poświęcił uczucia, lat życia i zdrowia, pisała, że nasz wielki muzyk miał natchnienia zupełnie niespodziewane: na spacerze, wśród gości, nocą zaczynały brzmieć w jego wyobraźni melodie, potem wielokrotnie przerabiane, na to jedynie, aby twórca ostatecznie ustalił je w pierwotnej postaci.

Szopen od razu zdobył uznanie — „Halka“ Moniuszki jedenaście lat czekała w biurze Opery na przedstawienie i ostatecznie, gdy w 1857 r. Moniuszko przybył do Warszawy, aby ujrzyć swe dzieło na scenie, przypadek sprawił, że „Halka“ ujrzała światło lamp scenicznych w innej niż pierwotnie postaci. Moniuszko przejrzawszy partyturę, wracał już do Wilna, gdy z powodu kry. płynącej po Wiśle, musiano rozebrać ówczesny most, a kompozytor przymusowo został w stolicy.

Zwierzył się wówczas wybitnemu poecie Wolskiemu, że zamierza rozszerzyć akcję „Halki“. Wolski „cygan-poeta“ przymusowo z kolei zamknięty przez Moniuszkę w pokoju przez parę dni rozszerzał sceny i dopisywał arje, między innymi: „Szumią jodły na gór szczyt“, a Moniuszko od razu komponował muzykę — było to dziełem wspólnego natchnienia.

Czasem najbardziej utalentowani pisarze używają środków sztucznych dla podniecia swej wyobraźni. Honoré de Balzac pijał dużo mocnej czarnej kawy. Wiemy nadto, że Balzac sprawdził do siebie pewnego fececjonistę, znanego z ane-

gdótek i rzekomo wielkiej pomysłowości. Miał on poddawać plany artystyczne wielkiemu pisarzowi, ale ubogi gawędziarz zagospodarował się u Balzaca, stracił węgę i sfilistrzał burżuazyjnie. Próżno Balzac budził go nagle w nocy, zając temat; próżniak wołał spać.

Nie można powiedzieć, by wino było podniecią do twórczości, choć już sławny chiński poeta Li-Tai-Pe w VIII wieku pisał: „Czuję, że moja dusza jest chora, więc znów me usta na szklanke zwisły“. Cyrano de Bergerac był, według jego biografów, dość wstrzemięźliwy w używaniu białego lub czerwonego nektaru, a podniecające chwilowo środki unieszczęśliwiły i skróciły życie Heinemu, Edgarowi Poe i Beaudelair'owi.

## Korzystajmy ze słońca.

### Najnowsze teorie w medycynie o działaniu witamin.

Czy można sobie wyobrazić coś bardziej litość wzbudzającego, jak widok dziecka rachitycznego? Zamiast istoty kwitnącej, rumianej, rozradowanej kielkującą młodocia — zaschłe, blade, smutne, bezradne stworzonko! Jakby blade pędy, które kartofle zimą wypuszczają w dusznej i mrocznej atmosferze piwnicy...

Ogólnie znane są następstwa tej choroby, polegające na stałych, ślad na całe życie zostawiających zmianach kośćca; natomiast mniej znane są psychiczne i umysłowe następstwa tej choroby.

Przeróżne hipotezy co do przyczyn „rachitis“ wymydrkowała swego czasu nauka. Wszystkie były fałszywe! A jednak już od dawna winno było zwrócić uwagę badaczy to, co dopiero niedawno temu przeszło przez próg świadomości. Oto gdy po odkryciu bakterij poczęto wszystko sterylizować i przegotowywać, a więc również karmić dzieci mlekiem pasteuryzowanym i kilkakrotnie gotowanym — stwierdzono, że rachitis bardzo się szerzy poczyną. Na razie nie zwrócono na to baczniejszej uwagi. Dopiero sukcesy, odniesione w leczeniu innych chorób przez zastosowanie specjalnej diety (np. skorbutu, choroby „beri-beri“, występującej u ludów wschodnio-azjatyckich) — okazały, że również i rachitis jest chorobą, powstającą wskutek braku w organizmie dziecięcym pewnych produktów żywności.

Było to wprost rewolucyjne odkrycie, które Eijkmans w r. 1897 uczynił w Batawji. Dziś stało się ono własnością całego świata lekarskiego. Wiemy dziś, że witaminy — nieznanie dawniej składniki żywności — dla utrzymania zdrowia są ważniejsze, niż przepisana ilość kaloryj i pewien odsetek białka. Mimo to w praktyce nie stosujemy tego!

Dawniej lekami głównymi przeciw „rachitis“ były: tran rybi i żółtka. Faktycznie też w obu tych odżywkach stwierdzić można niewielkie ilości antirachitycznych witamin. Jednak stwierdzono również, że „rachitis“ leczy zwykła oliwa, o ile poddano ją przez czas dłuższy działaniu promieni ultrafioletowych, lub poprostu postawiono ją na jakiś czas na słońcu. W ostatnich czasach uczyniono też próby z „naświetlonym“ mlekiem. Dokładne badania stwierdziły też,

Natchnieniem także trzeba przyznać są chwile ostatecznych wyników badań matematycznych. Sławny matematyk Henri Poincare, brat obecnego premiera francuskiego, nie mógł kiedyś rozwiązać ważnego zagadnienia, przestał się niem zajmować. Po paru tygodniach zupełnie nagle, wstępując na stopnie autobusu, uświadomił sobie warunki rozwiązania i dzieło wykonał.

Natchnienie bywa... długoletnie. Sienkiewicz mówił, że latami nosi w duszy płód, potem wydawany w formie skończonej, Goethe tworzył Fausta przez lat trzydzieści; Victor Hugo pisał „Nędzników“ krótko, tworzył ich — przez ćwierć wieku.

że mleko w miesiącach letnich, kiedy krowy pasą się trawą świeżą i stale opromienioną słońcem, jest zasobniejsze w witaminy.

Stwierdzono też, że surowe rośliny lub soki owocowe zawierają w wielkiej obfitości przeciwrachityczne witaminy.

Ale z drugiej strony: samo światło słoneczne lub lampa kwarcowa działają korzystnie na rachitis. Jak się więc ten fakt daje pogodzić z nauką o witaminach Otóż wyrosliśmy na starych poglądach i chcemy wszystko wyjaśnić mechanicznie i chemicznie. Sądźmy więc np., że roślina z gruntu i z powietrza czerpie tyle a tyle atomów tlenu, kwasu węglowego, żelaza itd. i w ten sposób rośnie. Ale w ten sposób powstałyby tylko pędy piwniczne, blade... Fale eteru, promienie światła, dają dopiero roślinie energii.

Skinstatowano więc, że przy „rachitis“ ultrafioletowe promienie widma słonecznego działają zbawczo. Znaczą to, że ludziom, zapadającym na tę chorobę, poprostu brakło tego gatunku promieni. Światło słoneczne, jak wiadomo, składa się z fal różnej długości. Opromieniona przez słońce roślina skupia na sobie wszystkie te promienie — jednak na różnych miejscach. A więc pewna energia świetlna skupia się w skorupie jabłka, inne w miąższu, inna znów w jądrze. Przywykliśmy pewne części pożywienia roślinnego odrzucać jako „nieprzydatne“, np. odkrawać lupinę, usuwać ziarna jabłka. Wycinamy w ten sposób niejako pewną część widma słonecznego.

W Bernie szwajcarskiem urządził przed laty dr. Bircher-Brenner specjalne sanatorium, w którym stara się żywić chorych tak, aby nigdy witaminy nie uległy zniszczeniu. Rezultaty osiągnął świetne.

Jeśli u dzieci rachitycznych przez odpowiednie wyżywienie poprawiamy fizyczny stan zdrowia, usuwamy tem samem również i umysłowe niedomagania, którym także dzieci podpadają.

Jaki więc z tego wszystkiego wniosek?

Korzystajmy ze słońca. Korzystajmy z jego promieni! Korzystajmy z tych potraw, które jaknajdłużej pozostawały pod zbawczym wpływem promieni słonecznych!

Wszystkimi palcami przysięgać nie można; palec na którym nosi się obrączkę ślubną już pierwszy nie nadaje się do przysięgi.

Jako łódź na wodzie i ptak na powietrzu nie znać gdzie przeleciał: tak głupich i gnusnych żywota żaden ślad nie zostaje.  
Piotr Skarga.

W poezji niema szkół, ni kierunków; w chwili gdy się zjawiają, poezja ginie.

Wyduzenie ołtarności ubliża ludziom i instytucjom a jednak wyduszać musimy.  
Jan Kochanowski.

## Drobiazgi.

Próżność ludzka — to wiatrak, z nią walka zarówno jak z wiatrakiem bezcelowa i śmieszna.

Najtrudniej budować most zgody.

Szczyty skalne, tonące w chmurach, to wysoki umysł ludzki, usiłujący przeniknąć zagadkę bytu.

Sienkiewicz powiedział, że zaszczytnie dla kobiety mieć u stóp swoich lwa, niż mopsa... Ale że lew zbyt srog i do ułaznienia trudny, a mops stworzenie marne — przeto kobieta często woli mieć u stóp swoich — ośla.  
Adam Krechowiecki.

## Anegdoty.

Jarry, autor „Ubu Roi“ był namiętym pijakiem absyntu. Przyjaciele usiłowali odzwyczaić go od tego nalogu.

— Cóż mam pić, do licha? — spytał kiedyś rozgniewany pisarz.

— Wodę.

— Co wodę? Wodę? Ten nieczysty trunek, którego jedna kropla wystarcza, aby absynt zmętniał.

U wielkiego pijaka, poety Ponchona, lekarze skonstatowali wodną puchlinę.

— Niemożliwe — oświadczył Ponchon, — w życiu swoim nie miałem w ustach kropli wody.

Tristan Bernard był kiedyś na przedstawieniu sztuki, która za temat miała kazorodztwo. Jeden z literatów spytał go, czy nie miałby ochoty napisać czegoś w tym rodzaju. Na to Tristan Bernard:

— Mam już nawet pomysł. Syn jest kochankiem swej matki; kiedy dowiaduje się, że ukochana nie jest wcale jego matką, odbiera sobie życie.

Talma łowił kiedyś ryby w jeziorze. Nagle zjawia się dozorca i pyta, jakim prawem to robi.

— Prawem wyższości geniusza nad nędzną i niską kreaturą.

— Przepraszam — brzmi pokorna odpowiedź — nie można znać wszystkich nowych praw.

## Czasopisma.

Numer 16 tygodnika warszawskiego „WIEK XX“ poświęconego sprawom społecznym, literackim i artystycznym, ozdobiony doskonałymi karykaturami, zawiera interesujące artykuły: „Zdobieć czy tworzyć?“ — Stefanji Zahorskiej; „Krytyka“ — Stanisława Baczyńskiego; „Historjografia polska“ — A. Zanda; „Ekran w teatrze“ — Wiktora Zarnego; „Wystawa karykatur“ — L. St.; „Szkołnictwo muzyczne w Warszawie“ — E. S. Iwanowskiej; „Przeclw Duchowi Świętemu“ — Edmunda Millera; oraz bogaty dział kroniki społecznej, gospodarczej, literackiej i filmowej. W okresie miesięcy letnich numer pisma, ukazując się w zmniejszonym nieco rozmiarze, kosztuje zaledwie 40 gr. Jednocześnie obniżona zostaje prenumerata miesięczna (1.40) i kwartalna (4 zł.). Adres redakcji i administracji: Warszawa, Nowowiejska 36/4.

# Goniec Nadwiślański

## Ilustrowany

Bezpłatny dodatek tygodniowy Gońca Nadwiślańskiego

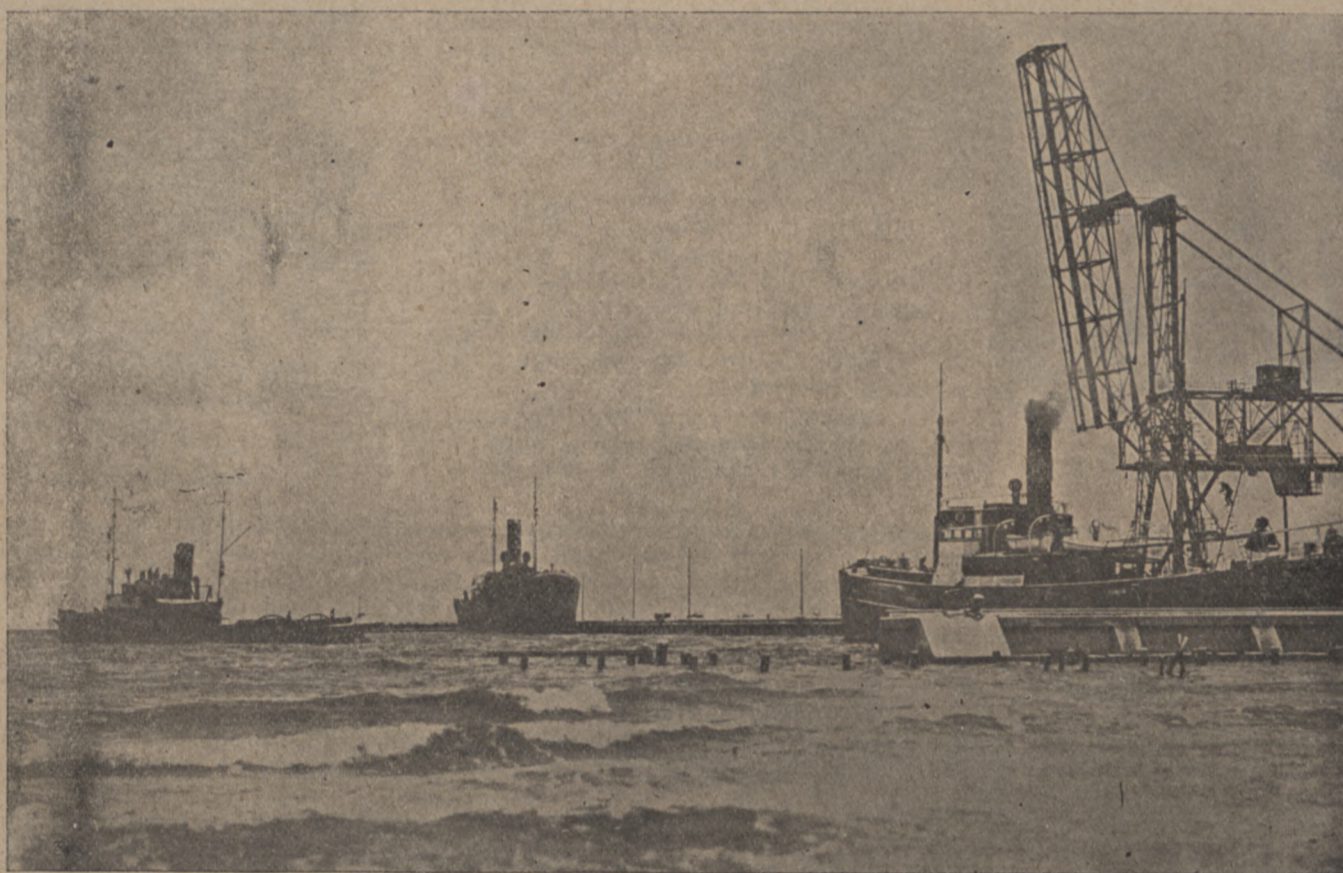
NR. 30.

GRUDZIĄDZ, 22-go LIPCA 1928 R.

ROK II.

## P O L S K I P O R T G D Y N I A .

Niewielki skrawek brzegu morskiego, jaki nam przypadł w udziale, jest dumą całego narodu polskiego, jest jego najcenniejszą perłą. To morze nasze jest oknem, które nam otwiera widok na całą Europę. To morze jest naszymi płucami, które dają nam możliwość zaczerpnąć ożywczego powietrza z oddechu całego świata. W rytm sinej fali, bijącej wieczyście w brzeg bursztynowy Bałtyku, bije zgodnie 30 milionów serc polskich, które pragną, by Polska stanęła na wybrzeżu polskim twardo — budując swoją niezależność polityczną i gospodarczą. — Zupełnie jasnym i zrozumiałym jest już dziś dla każdego Polaka, że posiadanie własnego, niezemnie skrepowanego, dostępu do morza jest kwestją życia i śmierci naszego Państwa. Jest to w dalszym ciągu warunkiem naszej potęgi. — Świadomość tę czerpiemy z dziejów Polski, które mówią zupełnie wyraźnie, iż tylko wówczas Polska wznosiła się w potęgę, gdy nasi przodkowie stali twardą stopą nad brzegiem Bałtyku. — O znaczeniu wartości własnego brzegu morskiego mówi nam



Zdjęcie powyższe przedstawia port w Gdyni z widokiem na olbrzymi kran czyli dźwig, przy pomocy którego ładuje się węgiel i inne towary na okręty. O wielkości tego dźwigu świadczy porównanie ze statkiem, który właśnie ładuje węgiel. Na dalszym planie widzimy statki polskiej floty handlowej a mianowicie „Poznań” i „Kra-ków”. Nasza flota handlowa wzbogaciła się w tym roku o kilka statków a między innymi o „Wilno”, „Katowice” i „Toruń”.

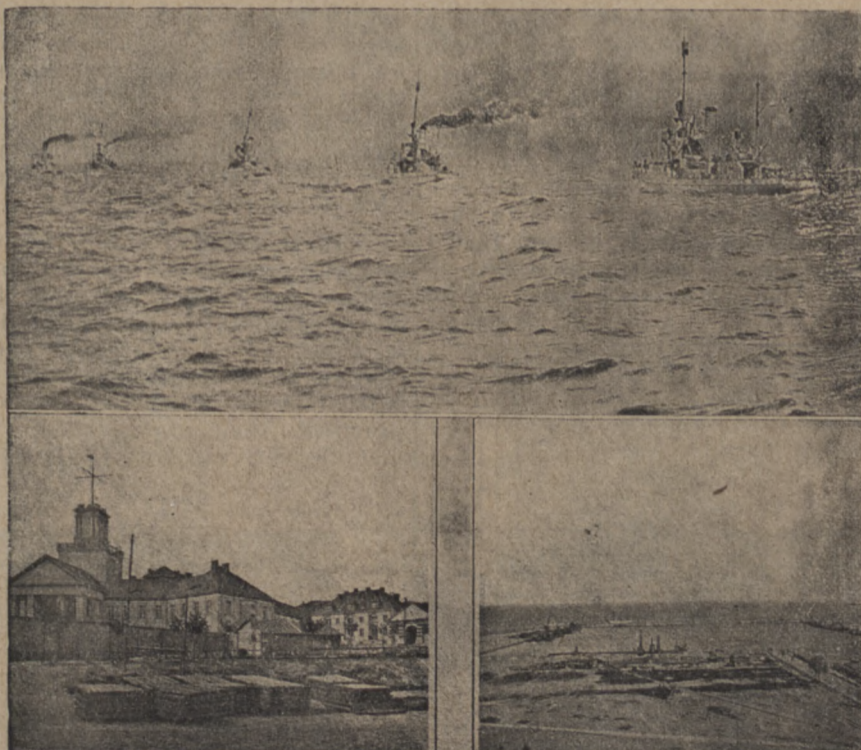
Agencja fotogr. „Światowida” na kliszach krajowych „Alfa”.

również bardzo dobitnie rzeczywistość dnia dzisiejszego. — Bodaj najważniejszą wartością własnego dostępu do morza jest zupełnie niezależnie się gospodarze i polityczne. — Mając otwarty szlak dróg morskich do wszystkich krajów całego świata możemy nawiązywać wszelkie stosunki z wszystkimi narodami całego kontynentu. Olbrzymia praca leży przed nami, aby morze uczynić dostępem dla państwa 30-to milionowego. Z dumą już dziś podkreślić musimy, że w tym kierunku dokonaliśmy wiele. Praca około zbudowania portu w Gdyni jest dziełem niecodziennej energii ludzkiej pracy. Tam, gdzie doniedawna leżała kaszubska osada, składająca się z kilkudziesięciu walcących się chałup — dziś buduje się w amerykańskim tempie miasto, obliczone na 100.000 mieszkańców. Morze zasypuje się z

jednej strony, a z drugiej pogłębia i wpuszcza na tereny, gdzie leżały lotne piachy. Gdynię musimy awansować na pierwszorzędną port nad Bałtykiem i robimy to z całym zapalem i energią młodego narodu, który po 150-letniej niewoli stargał kajdany,



Podnoszenie bandery na statku wojennym.



Górny obrazek: Dywizjon Floty Wojennej Rzeczypospolitej w szyku bojowym.  
Dolny lewy: Siedziba Dowództwo Floty Dolny prawy: Widok na port wojenny w Gdyni.



Wyciąganie nurka z wody.



Kanonierka „Komendant Piłsudski” w trakcie jazdy służbowej.



Mycie pokładu na krążowniku.

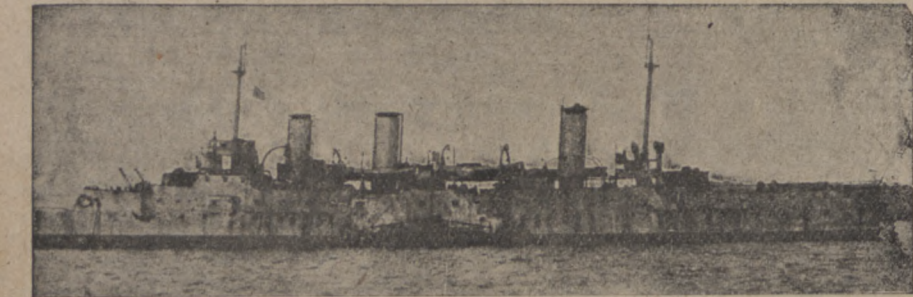
stosunku do całego wybrzeża nie odgrywała jeszcze jakiegokolwiek roli.

Jeszcze w 1927 r. z całego importu morskiego zaledwie 0,44 proc. przeszło przez port gdyński.

W pierwszych 5-ciu miesiącach 1928 r. udział Gdyni w stosunku do całego importu, przychodzącego przez wybrzeże morskie, reprezentuje już 9%, a więc 20 razy więcej, niż w roku ubie-

do późnego lata 1929 r. ulegną dalszej poważnej zmianie, wysuwając Gdynię na jedno z poczesnych miejsc wśród portów bałtyckich.“

Wspomnieć przy tem należy, że buduje się nowe linje kolejowe, które w znacznie wygodniejszy sposób połączą Polskę z wybrzeżem i że ten fakt niewątpliwie przyczyni się do tem silniejszej ekspansji Polski na morze.



głym. Jeżeli zaś idzie o udział Gdyni w eksporcie morskim naszego państwa, to w 1924 r. udział ten wyrażał się skromną cyfrą 0,55 proc., w 1927 r. cyfrą 12 proc., a w pierwszych 5 miesiącach 1928 r. cyfrą 20 proc. Tak więc obecnie prawie jedna dziesiąta część całego importu i jedna piąta całego eksportu morskiego przychodzi już przez Gdynię.

Stosunki te w roku najbliższym tj.

Posiadanie własnego morza daje nam również możliwość zaopatrzenia kraju w ryby (śledzie), złowione ręką polskiego rybaka, dzięki czemu kilkadziesiąt milionów złotych, wyrzucanych na te cele pozostaną w kraju.

Do gospodarczego opanowania morza potrzeba nam floty i to floty handlowej. W dziedzinie tej robi rząd i społeczeństwo wiele, ale to jeszcze za mało. Ambicją każdego województwa

wiążące mu skrzydła i rwie się do lotu. Już dziś, gdy niewiele jeszcze lat, dzieli nas od zaślubin Polski z Bałtykiem, praca, włożona w budowę portu gdyńskiego, pozwoliła dziś przeladowywać tam więcej niż przed wojną przeladowywał Gdańsk.

O ogromie dokonanego dzieła, o amerykańskim tempie pracy, rozumnej, skoordynowanej, i świadomej celu — trudno opisać w dość wyraźny i dobitny sposób. To trzeba widzieć na własne oczy.

O zobrazowaniu rozwoju Gdyni powiedział przed kilku dniami minister handlu i przemysłu p. Kwiatkowski co następuje:

Wybrzeże nasze odgrywa coraz bardziej aktywną rolę w systemie gospodarczym Polski. Przypuszczam, zaznaczył p. minister, że opinia publiczna nie jest uświadomiona w dostatecznej mierze, jak wielkim czynnikiem w handlu światowym Polski jest nasze wybrzeże morskie, warto więc zilustrować to zagadnienie kilku cyframi, które posiadają własną wymowę.

Z całego importu zagranicznego już od roku 1924 stale zwyż. 50% przychodzi przez wybrzeże morskie.

W eksporcie polskim wybrzeże w 1924 r. uczestniczyło cyfrą 10,5 proc., w r. 1927 zaś eksport przez wybrzeże wynosił już 36,2 procent, a w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy 1928 r. prawie 40 proc. towarów przechodzi przez wybrzeże, 60 proc. zaś przez wszystkie granice lądowe.

Szczególniej charakterystyczne cyfry dotyczą samego rozwoju Gdyni. A więc w 1924 r. Gdynia w imporcie w

powinno być posiadanie choćby jednego statku handlowego, co postawiłoby naszą flotę na należytych poziomach.

Nie wolno nam również zapominać o konieczności zabezpieczenia naszego wybrzeża przed atakami nieprzyjaciół, którzy w razie wojny niewątpliwie wyteżą wszystkie siły, by to wybrzeże opanować. W tym celu musimy posiadać niezbyt wielką ale zupełnie nowo-

Każdy, kto ujrzy morze, zrozumie jego potęgę i pokocha wieczną modlitwę sinych fal Bałtyku.

\* \* \*

Dzisiejszy „Goniec Ilustr.” niemal w zupełności poświęcamy polskiemu morzu, pragnąc by nasi czytelnicy choć z rycin mogli się z niem zapoznać.



Na pierwszym planie okręt szkolny marynarki wojennej „Iskra”, w głębi transportowiec „Wilja”.



Strzelanie z dział szybkostrzelnego.



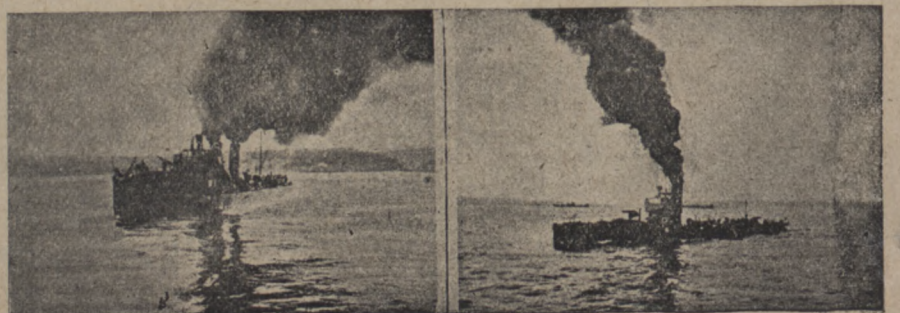
czesną flotę wojenną. Nie żeby kogoś atakować — lecz by móc się bronić i nie pozwolić wkroczyć wrogom na nasze wybrzeże. W dziedzinie budowy floty wojennej rząd poczynił wielkie wysiłki. Mamy kilka nowych jednostek wojennych, inne jak torpedowce i łodzie podwodne budują się.

Poza znaczeniem natury gospodarczej, wybrzeże nasze jest dla narodu, źródłem czerstwości i zdrowia. Dlatego też dziesiątki tysięcy ludności z całej Polski spieszy rokrocznie uad polskie morze, gdzie po całorocznej wytężającej pracy czerpie z ożywczych promieni słońca, oraz słonej wody morskiej siły na nowe trudy.

Jednakże zachęcamy również jaknajszersze grono naszych czytelników, aby zwiedzili morze osobiście. Najlepiej zwiedzać wybrzeże miesiącami letnimi w lipcu i sierpniu, gdzie przy okazji można również użyć kąpiel morskiej. Wycieczki najlepiej organizować zbiorowo, gdyż w ten sposób wypada to najtaniej.

Najlepiej koleją jest dojechać do Gdyni, a następnie statkiem przez załokę pucką na Hel. W sezonie letnim jest na wybrzeżu droga, dlatego radzimy wziąć ze sobą do jedzenia wiele się da.

J. Z.



### Skutki huraganu.



Straszna wichura, która niedawno przeszła niemal nad całą Polską, wyrządziła olbrzymie straty. Jak już donosiliśmy w „Gońcu“, wichura połączona z burzą była tak silna, iż w niektórych okolicach powyrywała najstarsze drzewa, pozrywała dachy z domów, uszkodziła wszystkie linje telegraficzne oraz cały szereg innych ogromnych szkód. Rycina nasza przedstawia stodołę na jednej wsi pod Warszawą, z której wichura zerwała dach.

### Polacy z Prus Wschodnich.

Z inicjatywy i staraniem „Gońca Nadwiślańskiego“ oraz Tow. Sportowego „Olympia“ — przyjechała w dniu 14 bm. do Grudziądzu wycieczka rodaków z Prus Wschodnich.

W niedzielę dn. 15-go po zwiedzeniu miasta, goście udali się na obiad do hotelu Kellasa, skąd następnie udali się pochodem przez miasto na boisko miejskie, gdzie odbyły się zawody piłki nożnej pomiędzy Gośćmi i Olympią. Zwyciężyła Olympia w stosunku 6:1. Gra pomimo słabej formy gości, prowadzona była niezmiernie zajmująco i ofiarnie, a przede wszystkim nacechowana była wielką serdecznością.

Zdjęcie nasze przedstawia rodaków z Prus Wschodnich na boisku miejskim w otoczeniu członków komitetu, oraz gości przyglądających się zawodom.

Po meczu udali się goście na przedstawienie „Chaty za wsią“ w Operze Leśnej.

Pobył drogiej nam gości był wielką manifestacją narodową. Na każdym kroku spotykali się goście z uprzejmością, pomocą, życzliwością i sympatją.



Sport pływacki.



Obóz cygański z „Chaty za wsią“



Ratusz miasta Brasow (Kronstadt).



Sztuka ludowa w Rumunji.



Dom mieszkalny rumuńskiego wieśniaka. Niczem dom ten nie różni się od naszych polskich na Kresach wschodnich.



Unikając wypłat gotówkowych oszczędza się czas i Koszta. Zatem najdogodniejszym sposobem jest obrót przelewowy, polegający na bezpośrednim przepisywaniu kwoty z rachunku czekowego jednego Klienta na takiż rachunek drugiego Klienta. W tym celu wydaje

## KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

powiatu grudziądzkiego w Grudziądzu

ulica „Józefa Wybickiego nr. 39.

Telefon nr. 220 i 284.

specjalne blankiety czekowe względnie przelewowe i niepobiera za przelewy takie żadnych opłat.

**Przyjmuje** wkłady oszczędnościowe w złotych zwykłych i na podstawie franka szwajcarskiego lub dolara amer. na korzystnych warunkach.

Wkłady do sumy zł. 5000 wolne są od opłaty podatku skarbowego

**Dyskrecja zapewniona!**

